KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!

OGÓLNOPOLSKIE DZIEŁO INTRONIZACJI JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA

BIULETYN NR 3 ISSN: 2720-1325

# DEKALOG ZE ŚW. JANEM PAWŁEM II

## REKOLEKCJE DLA POLAKÓW PRZED OGÓLNOPOLSKIM KONGRESEM JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA

KRAKÓW
WRZESIEŃ 2021

OGÓLNOPOLSKIE DZIEŁO INTRONIZACJI JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA

UL. ROZALII CELAKÓWNY 11, 32-083 SZCZYGLICE ◆ mail: kontakt@dzielointronizacji.pl

**ZARZĄD OGÓLNOPOLSKIEGO DZIEŁA INTRONIZACJI JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA**

- Andrzej FLAGA – przewodniczący,
- Barbara PASTERNAK – wiceprzewodniczący,
- Adam KĘDZIERSKI – wiceprzewodniczący,
- Piotr PIKUŁA – sekretarz,
- Alicja KONDRACIUK – skarbnik,
- Henryk GLINKOWSKI – członek,
- Anna KROGULSKA – członek,
- Agnieszka BIALIK – rzecznik prasowy.

**RADA OGÓLNOPOLSKIEGO DZIEŁA INTRONIZACJI JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA:**

- bp dr Stanisław JAMROZEK – Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów Intronizacyjnych;
- ks. prof. dr hab. Marek CHMIELEWSKI – konsultant Delegata KEP ds. Ruchów Intronizacyjnych;
- ks. dr hab. Wojciech MEDWID – duszpasterz kultu Jezusa Chrystusa Króla w diecezji bielsko-żywieckiej;
- prof. dr hab. inż. Włodzimierz BOJARSKI – energetyk, ekonomista, analityk systemowy, przedstawiciel Stowarzyszenia „Jedność Narodu";
- Stanisław CZARNOTA – działacz ośrodka polonijnego Yorba Linda w Kalifornii, propagator Intronizacji Chrystusa Króla w USA, działacz „Solidarności" wśród Polonii;
- prof. dr hab. inż. Andrzej FLAGA – przewodniczący Ruchu Obrony Rzeczypospolitej „Samorządna Polska";
- mgr inż. Henryk GLINKOWSKI – założyciel i były prezes Stowarzyszenia pt. Ruch Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla Polski;
- mgr Adam GŁODEK – prezes Stowarzyszenia pt. Ruch Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla Polski;
- mgr inż. Artur JASIŃSKI – warszawska grupa modlitewna intronizacyjna;
- mgr inż. Adam KĘDZIERSKI – organizator Rycerstwa Jezusa Chrystusa Króla, wydawca modlitewników, książek i materiałów formacyjnych dotyczących Dzieła Intronizacji;
- mgr Alicja KONDRACIUK – sekretarz Ruchu Obrony Rzeczypospolitej „Samorządna Polska";
- dr Anna KROGULSKA – prezes Stowarzyszenia Misjonarzy Świeckich „Inkulturacja";
- Halina NOWINA-KONOPKA – architekt, Porozumienie Polskie;
- Jan ŁOPUSZAŃSKI – prawnik, Porozumienie Polskie;
- mgr Barbara PASTERNAK – prezes Fundacji Serca Jezusa;
- mgr Piotr PIKUŁA – Prezes Stowarzyszenia „Róża";
- Halina SZUSTAK – przewodnicząca Stowarzyszenia „Dom Ojczysty", wiceprezes Legionu Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego, przedstawiciel Polonii z Chicago.

SPIS TREŚCI:

1. Słowo od redakcji ..... 1
2. Dekalog roku 1991 – Fundament przyszłości Narodu, Państwa, Europy, Świata, ks. prof. P. Bortkiewicz ..... 3
3. Homilie Ojca Świętego Jana Pawła II podczas IV pielgrzymki do Polski w 1991 r. ..... 13

REDAGUJE ZESPÓŁ: Andrzej Flaga, Barbara Pasternak, Piotr Pikuła

WSPÓŁPRACA: bp Stanisław Jamrozek, ks. Marek Chmielewski, ks. Wojciech Medwid, Agnieszka Bialik (abialik1@wp.pl), Henryk Glinkowski, Adam Kędzierski, Alicja Kondraciuk, Anna Krogulska

Fotografie: 1 i 4 okładka (PAP), str. 3 (ks. Z.Pytel), str. 20 (R. Rzepecki), str. 42 (archiwum Centrum Opatrzności Bożej), pozostałe fotografie (PAP)

ISSN: 2720-1325

# SŁOWO OD REDAKCJI

Ogólnopolskie Dzieło Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla zorganizowało w dniu 4.09.2021r. w Ustroniu – Zawodziu, przy kościele pw. Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, spotkanie czcicieli Jezusa Chrystusa Króla, podczas którego celebrowaliśmy 5-rocznicę proklamacji Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana – historycznego wydarzenia w Kościele, Narodzie, Państwie Polskim.

Najważniejszym punktem tego spotkania była Eucharystia, poświęcenie Monumentu Aktu Intronizacyjnego zawierającego wypisany na siedmiu kamiennych tablicach Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana – oraz uroczyste odnowienie *Aktu Intronizacyjnego* przed tym unikatowym monumentem. Tak więc po raz pierwszy w Polsce treść *Aktu Intronizacyjnego* została trwale udokumentowana w postaci monumentu, usytuowanego w bezpośrednim sąsiedztwie figury Jezusa Chrystusa Króla, na posesji kościoła w Ustroniu – Zawodziu. Ponadto w listopadzie tego roku mija 25-lecie działalności zrzeszeń intronizacyjnych Jezusa Chrystusa Króla w Polsce.

Z tych okazji planujemy odbyć w Warszawie, w dniach 4-7.11.2021 r., Ogólnopolski Kongres Jezusa Chrystusa Króla pod hasłem: *W diecezjach i parafiach, Króluj nam, Chryste! – Realizacja Jubileuszowego Aktu Intronizacyjnego.* Pragniemy, aby było to również duże wydarzenie religijne, które znacząco przyczyni się do odnowy moralnej naszego Narodu i rozwoju kultu Jezusa Chrystusa Króla w Kościele, Narodzie i Państwie Polskim oraz umożliwi utworzenie ogólnopolskiej struktury kościelno-świeckiej Dzieła Intronizacji, skupionej wokół Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla.

Przed Ogólnopolskim Kongresem Jezusa Chrystusa Króla, w dniach 15-24.10.2021r., w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach, odbędą się 10-dniowe Rekolekcje Polaków, połączone z Nabożeństwem Ekspiacyjnym, pod hasłem: *Realizacja Jubileuszowego Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana w Kościele, Narodzie i Państwie Polskim*.

Nauki rekolekcyjne będą głoszone codziennie przez 10 dni, po Różańcu św., podczas Eucharystii, przez różnych Księży Biskupów, którzy będą rozważać poszczególne wezwania *Aktu Intronizacyjnego* oraz praktyczną realizację tych wezwań w życiu narodowym, parafialnym, rodzinnym i indywidualnym.

Głównymi organizatorami *Rekolekcji* są Zarząd i Rada Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla, we współpracy z bp. Stanisławem Jamrozkiem, Delegatem KEP ds. Ruchów Intronizacyjnych i ks. dr Zbigniewem Bielasem, Rektorem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach.

Obecnie znajdujemy się w bardzo trudnym momencie dziejowym nie tylko dla Polski, ale i dla całego świata. Przeżywamy bowiem pandemię spowodowaną koronawirusem, która nie wiadomo jak się zakończy. Pan Bóg dał nam wszystkim – nie tylko ludziom wierzącym - specjalny czas na gruntowne rekolekcje, przemyślenia, odnowę moralną, radykalną przemianę duchową naszych umysłów i serc. Należy w związku z tym postawić fundamentalne pytanie: czy my jako Polacy, jako ludzie wierzący, wykorzystamy właściwie ten specjalny czas?

W tak dramatycznej sytuacji Kościoła, Narodu i Państwa Polskiego należy skorzystać ze sprawdzonych sposobów walki ze złem, diabłem i wadami narodowymi w skali ogólnopolskiej.

Z historii Kościoła katolickiego w Polsce i na świecie wiemy, że w chwilach bardzo trudnych dla Kościoła, ludzkości i poszczególnych narodów, zarówno papieże, biskupi, wielcy kapłani oraz święci i błogosławieni, kierowali apele do wiernych o organizowanie krucjat modlitwy (m.in. krucjat różańcowych), tj. modlitw zorganizowanych na dużą skalę, a także podejmowanie przez wiernych postów, ekspiacji za grzechy i egzorcyzmów. Działania takie należy podejmować także obecnie, bo czasy, w jakich żyjemy, są bardzo trudne i przełomowe.

Wszystko to, o czym mowa wyżej, można krótko umownie nazwać Ogólnopolskimi Rekolekcjami Intronizacyjnymi, które pomogą w odnowie moralnej naszego Narodu, zgodnie z *Aktem Intronizacyjnym*.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że tematyką wiodącą homilii, nauczania i przemówień św. Jana Pawła II podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny pod hasłem: *Bogu dziękujcie! Ducha nie gaście!*, w dniach 1–9 czerwca 1991 r., był Dekalog. Po upadku muru berlińskiego i rozpadzie imperium komunistycznego na Wschodzie okazało się bowiem, że my Polacy jako Naród nie umiemy właściwie korzystać z wolności danej nam przez Opatrzność. Papież stał się podczas tej pielgrzymki budzicielem sumień, surowym ojcem wytykającym nam nasze narodowe grzechy i słabości oraz wskazującym nam drogę odnowy moralnej. Pielgrzymkę tę można więc uznać za nasze Rekolekcje Narodowe, którym przewodził św. Jan Paweł II.

Warto zaznaczyć, że w liście poprzedzającym czwartą wizytę duszpasterską do Polski św. Jan Paweł II napisał do kard. Józefa Glempa i za jego pośrednictwem do wszystkich Rodaków:

*Spotykając się z pielgrzymami z Polski […] wielokrotnie dawałem wyraz przekonaniu o potrzebie wielkiej ogólnopolskiej modlitwy. Taką modlitwą w okresie minionym była Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu, była nią peregrynacja wizerunku Matki Jasnogórskiej, która w ciągu ponad dwudziestu lat objęła wszystkie parafie i wspólnoty Kościoła w Polsce. Jestem przekonany, że ta wielka ogólnonarodowa (ogólnospołeczna) modlitwa pomogła nam stopniowo przezwyciężyć zagrożenia totalitarnego systemu związanego z programem ateizacji społeczeństwa. Na obecnym etapie nieodzowna jest również taka wielka ogólnospołeczna modlitwa, abyśmy umieli czynić dobry użytek z wolności i stopniowo odbudowali całe polskie życie w nowych warunkach, przezwyciężając kryzysy społeczno-ekonomiczne, ale także kryzysy moralne*[1].

Jakże te słowa Jana Pawła II są aktualne i ważne zwłaszcza dzisiaj!

W 1991 r. Jan Paweł II przybył po raz pierwszy do wolnej Polski. Była to jednak inna pielgrzymka, jakże odmienna od tych z czasów PRL-u i tych ostatnich. Mniej było ludzi na Mszach św., na trasach przejazdu Ojca Świętego, mniej entuzjazmu. Wielu Polaków tych fundamentalnych homilii Ojca Świętego po prostu nie przyjęło. Sprawiliśmy duży zawód Papieżowi.

Przed pielgrzymką, w trakcie jej trwania i po niej miały miejsce wzmożone ataki medialne sił lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat i na Papieża. Chodziło tu przede wszystkim o to, aby zatrzeć w pamięci społeczeństwa to, czym Kościół był w życiu Narodu w ostatnich latach. Mnożono pomówienia o klerykalizm oraz o rzekomą chęć rządzenia ze strony Kościoła. Niestety, niektóre media katolickie także nie zdały tu egzaminu.

Najwyższy czas, aby tę nieodrobioną, niechcianą katechezę Ojca Świętego – jakże nadal aktualną i uniwersalną – na nowo zgłębić, odkryć, przemyśleć i przyjąć jak testament. Jesteśmy to winni Ojcu Świętemu, który płakał, gdy nie chcieliśmy słuchać Jego słów o Dekalogu.

Dlatego gorąco zachęcamy wszystkich uczestników *Rekolekcji*, osoby duchowne i świeckie, czcicieli Jezusa Chrystusa Króla, o rozważanie codziennie jednej nauki Dekalogu ze św. Janem Pawłem II.

W tym celu został opracowany i wydany Biuletyn Specjalny *Króluj nam, Chryste!* Nr 3 Ogólnopolskiego Dzieła Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla pt. *Dekalog ze św. Janem Pawłem II – Rekolekcje dla Polaków przed Ogólnopolskim Kongresem Jezusa Chrystusa Króla*. Jego wersja elektroniczna jest dostępna na stronach internetowych:

– **dzielointronizacji.pl** – prowadzonej przez Ogólnopolskie Dzieło Intronizacji Jezusa Chrystusa Króla;

– **krolujnamchryste.pl** – prowadzonej przez Ruch Obrony Rzeczypospolitej „Samorządna Polska";

– **www.intronizacja.pl** – prowadzonej przez Fundację Serca Jezusa i Stowarzyszenie „Róża".

Za przygotowanie wstępu do tego *Biuletynu* składamy serdeczne podziękowania ks. prof. dr. hab. Pawłowi Bortkiewiczowi TChr. Wyrażamy także naszą ogromną wdzięczność za cykl audycji radiowych i telewizyjnych Księdza Profesora wygłoszonych na falach Radia Maryja i Telewizji TRWAM, dotyczących Dekalogu i homilii Ojca św. Jana Pawła II związanych z Dekalogiem, wygłoszonych podczas jego czwartej pielgrzymki do Polski w dniach 1-9 czerwca 1991r.

Andrzej Flaga, Barbara Pasternak, Piotr Pikuła

[1] G. Piotrowicz, J. S. Kowalski, Jan Paweł II, Pielgrzym w Ojczyźnie, Kraków 1999.

W CAŁYM KOŚCIELE, NARODZIE I PAŃSTWIE POLSKIM
KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!

KS. PROF. DR HAB. PAWEŁ BORTKIEWICZ TCHR

# DEKALOG ROKU 1991 – FUNDAMENT PRZYSZŁOŚCI NARODU, PAŃSTWA, EUROPY, ŚWIATA

**30 lat temu, w 1991 r. w dniach 1-9 czerwca św. Jan Paweł II dał nam konstytucję państwa autentycznie wolnego, suwerennego, państwa rozwoju dobra wspólnego. Dał nam Dekalog.**

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

„Słowa Twoje, Panie, są prawdą. Uświęć nas w prawdzie (por. J 17,17)”[1].

Wypowiedział te słowa w Koszalinie 1.06 przy kościele pw. Ducha Świętego. Wielu z nas było wtedy zaskoczonych. Byli także i oburzeni. Dlaczego Papież, zamiast gloryfikować nasze przemiany wolnościowe, stawia nowe wymagania? To wtedy pojawiła się krytyka Jana Pawła II w Polsce, krytyka, która trwa.

W pierwszym przemówieniu 1.06.1991 r. – św. Jan Paweł II nie zapowiedział jeszcze wprost tematu swojej pielgrzymki, ale zwrócił uwagę na to, że rzeczywistość wolnej, odrodzonej Polski to efekt ostatnich lat wydarzeń, w których on sam nie był biernym obserwatorem. I że ten proces trwa, a my musimy być czujni. Mówił:

Już w czasie mojej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny przed czterema laty dane mi było nawiedzić wybrzeże Bałtyku, w szczególności Szczecin i Gdańsk. […] Dziś wracam do nich, gdyż stały się jak gdyby zapowiedzią doniosłych i przełomowych wydarzeń, jakie w ciągu czterech lat miały się dokonać nie tylko w Polsce, ale także wśród naszych sąsiadów w całej Europie Środkowej, a także na europejskim Wschodzie. Wydarzenia te dokonały się, ale w jakimś wymiarze nadal się dokonują. Jest to olbrzymi dziejowy proces o wielorakim charakterze. Upadek totalitaryzmu. Przemiana systemów społeczno-politycznych i społeczno-ekonomicznych, w których centrum znajduje się każdy człowiek jako podmiot współstanowiący o wspólnym dobru w imię obiektywnych praw obywatelskiego współżycia[2].

Te słowa papieskie zasługują na zauważenie. Św. Jan Paweł II wraca w nich wspomnieniem do pielgrzymki 1987 roku. Wraca do miast nad Bałtykiem – Szczecina, gdzie głosił prawdę o małżeństwie i rodzinie, do Gdyni i Gdańska, do słów wypowiedzianych w Gdyni:

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzalszy kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością. Człowiek współczesnej cywilizacji zagrożony jest chorobą powierzchowności, niebezpieczeństwem spłycenia. Trzeba pracować nad odzyskanie głębi – tej głębi, która właściwa jest istocie ludzkiej[3].

[1] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Koszalin, 1 czerwca 1991, nr. 6.

[2] Jan Paweł II, Przemówienie powitalne na lotnisku w Zegrzu Pomorskim, Koszalin, 1 czerwca 1991, nr. 3.

[3] Jan Paweł II, Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do ludzi morza, Gdynia, 11 czerwca 1987 nr. 3.

To dzięki tym słowom dokonały się przemiany i upadek systemu zakłamania. Ale też św. Jan Paweł II uświadamiał nas, że to co się dokonało nie jest zakończone – jest procesem, który trwa. W końcowych słowach pierwszego przemówienia w 1991 r. św. Jan Paweł II nawiązał do niezapomnianego, wstrząsającego wołania z 1979 r.:

„Niech zstąpi Duch Twój!... I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Tak modliłem się podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny na Placu Zwycięstwa w Warszawie (2 VI 1979 r.). Dziś powtarzam to wołanie u początku nowego okresu dziejów Polski: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi ziemię". Niech odnowi! Bardzo potrzebuje odnowy ta ziemia: odnowy w mocy Ducha Prawdy, albowiem „Duch [sam] przychodzi z pomocą naszej słabości" (Rz 8,26)[4].

Papież wyraźnie podkreślił także, że proces odnowy nie został zakończony, on trwa: „Bardzo potrzebuje odnowy ta ziemia: odnowy w mocy Ducha Prawdy".

Można stawiać pytanie – dlaczego potrzebowała nasza ziemia wciąż odnowy? Może dlatego że za proces budowy nowej Rzeczpospolitej zabrali się w dużej mierze ludzie, politycy, którzy nawiązywali w budowie nowej Europy do wschodniego i zachodniego socjalizmu, do neosocjalizmu, który zdawał się być pozbawiony okrucieństwa, zniewolenia i utopizmu wschodniego, a jednocześnie odarty z indywidualizmu, wyzysku i irracjonalizmu kapitalistycznego. W Polsce ukształtowały się wówczas dwie części tego ruchu – wiodąca lewica laicka z jej liderami jak B. Geremek, A. Michnik, J.J. Lipski oraz satelitarna „lewica katolicka" w osobach T. Mazowieckiego, J. Turowicza, A. Wielowiejskiego. I to właśnie ten alians tworzył wizję budowania jednej Polski i Europy. Była to koncepcja, w której religia miała być pozbawiona prawa do udziału w życiu publicznym, politycznym, naukowym, kulturalnym. Życie publiczne mogło być pod wpływem etyki chrześcijańskiej, ale etykę tę miał interpretować nie Kościół, ale każda jednostka prywatnie i na swój sposób. Ks. prof. Cz. S. Bartnik pisał niezwykle trafnie:

Kościół zresztą, według nich, zwłaszcza w Polsce, jest «totalitarny, wsteczny, niesoborowy». Kościół, naród, ojczyzna, patriotyzm są przeżytkiem w obliczu Megalopolis Europea[5].

Jan Paweł II był tego świadom, bardziej niż my sami. Zaproponował nam w tej sytuacji Dekalog. Dlaczego Dekalog? W odpowiedzi na to pytanie warto sięgnąć do źródeł biblijnych.

Można stwierdzić, że całe orędzie biblijne jest orędziem wolności. W centrum tego orędzia jest prawda o Bogu jako Tym, który wyzwala.

Złączenie, bardzo dynamiczne, tematu wolności z tematem wyzwolenia jest bardzo charakterystyczne dla teologii Starego i Nowego Testamentu. W ten sposób, wolność staje się nie tyle elementem abstrakcyjnym życia ludzkiego, ale głęboko dynamicznym, wpisanym w egzystencję zarówno jednostkową, jaki społeczną. Dzieje biblijne to zarazem historia odzyskiwania wolności, zarówno w ST jak i w NT.

Orędzie to ma charakter pierwotnie zapisu wyzwolenia politycznego narodu żydowskiego z niewoli egipskiej. Jednakże, nawet w tym fakcie fundamentalnym dla dziejów i tożsamości Izraela integralnie złączony jest wątek wolności religijnej.

Kard. J. Ratzinger wyjaśniając antropologiczne podstawy żywo dyskutowanej „Instrukcji nt. niektórych aspektów teologii wyzwolenia" stwierdzał:

Do jakiej zatem wolności zmierzało wyzwolenie wyjścia? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba zauważyć, że Mojżesz w swej rozmowie z faraonem nie podaje jako celu wyjścia z Egiptu stworzenie własnego kraju, ale wyszukanie miejsca na ofiarę, aby uwielbić Boga w sposób wybrany przez Niego samego[6].

Do takiej interpretacji upoważniają nade wszystko teksty biblijne dotyczące tematu exodusu, jak choćby ten z Wj 5, 3:

Rzekli: „Bóg Hebrajczyków nam się ukazał. Pozwól przeto nam iść trzy dni drogą na pustynię i złożyć ofiarę Panu, Bogu naszemu, by nas nie nawiedził zarazą lub mieczem". Kard. J.Ratzinger wskazywał zatem:

Celem wyjścia jest więc przede wszystkim i ponad wszystko Synaj, tzn. zawarcie przymierza z Bogiem, przymierza, z którego wyniknie całe prawo dla Izraela. Celem jest zatem znalezienie prawa zaprowadzającego sprawiedliwość, a tym samym budującego właściwe odniesienia ludzi między sobą i z całym stworzeniem. Te odniesienia są dla ludzi sprawiedliwością, a tym samym wolnością, ale zależą od przymierza, co więcej są przymierzem, tzn. ludzie nie są w stanie sami ich wymyśleć, ani sobie wyobrazić[7].

Św. Jan Paweł II był świadom jak nikt z nas, jak długa droga prowadzi nasz naród do uzyskania pełnej suwerenności – nie tyko politycznej, ale ekonomicznej, kulturowej, ideowej.

I wiedział co jest gwarantem skuteczności tego procesu wyzwolenia:

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata[8].

[4] Jan Paweł II, Przemówienie powitalne na lotnisku, nr. 4.

[5] Cz. S. Bartnik, Kompleks katolicki Europy. „Communio" R. 10:1990 nr 6(60) s. 41.

[6] J. Ratzinger, Wolność i wyzwolenie, w: Tenże. Kościół - ekumenizm - polityka. „Kolekcja Communio" 5 Poznań-Warszawa 1990 s. 297.

[7] Tamże.

[8] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św., Koszalin, nr. 6.

Papieskie słowa wypowiedziane zostały na polskiej ziemi w konkretnym czasie – w klimacie tak zwanej transformacji ustrojowej. Znaczyła ona przejście od jednego systemu gospodarczego i politycznego do drugiego, przejście, które było bardzo trudne, a jego koszty bardzo wysokie.

W sferze gospodarczej to przejście oznaczało dla wielu bezrobocie, nędzę i ubóstwo. Okazało się, że gwałtowna transformacja od strony psychologicznej była niemożliwa bezkolizyjnie – pojawiały się: frustracja, zazdrość, bezkrytyczna fascynacja możliwościami konsumpcyjnymi. Tworzyły się iluzoryczne przekonania jakby miarą wolności i nowej kultury życia miał być bezgraniczny hedonizm i wzorce przejmowane bezwzględnie i bezkrytycznie od obcych. W takiej przestrzeni pojawiał się styl życia dotąd nieznany. Osobnym problemem stała się choćby brutalna pornografia niszcząca miłość, która przecież stanowi sedno sprawy człowieka. Mogło się zdawać jakby wielu chciało trudną wolność postkomunistycznej Polsce rozumieć i traktować jako wyuzdanie seksualne.

Zniechęcenie budziła także sytuacja w polityce. Oficjalnie zadeklarowana „wojna na górze" w istocie oznaczała powrót do rozumienia polityki i życia publicznego w kategoriach marksistowskiej walki, a nie arystotelesowskiej troski o dobro wspólne. Mogło się wydawać, że tak zwana „gruba kreska Mazowieckiego" próbuje położyć kres tej walce, ale była ona interpretowana wyłącznie jako przyzwolenie na nierozliczanie z przeszłości komunistycznej. A to z kolei naruszało zaufanie do elit solidarnościowych.

Absurdalny styl życia, bezkrytycznie przyjmowane złudne wzorce, brak stabilizacji politycznej, erozja autorytetów – wszystko to wspierało tymczasowość życia wspieraną postawami nieterminowości, niesłowności, bylejakości, braku poszanowania prawa, braku odpowiedzialności, atomizacji i nietrwałości więzi społecznych.

Tak można szkicowo określić obraz Polski zmagającej się z wolnością, Polski usiłującej zrzucić z siebie piętno państwa socjalistycznego i usiłującej odnaleźć tożsamość. W tej właśnie Polsce do nas, narodu jakim byliśmy wówczas, Jan Paweł II powiedział:

Wybrał Bóg miejsce na pustyni: górę Synaj – i wybrał lud, któremu objawił siebie jako wybawcę z niewoli egipskiej - i wybrał człowieka, któremu powierzył swe przykazania: Mojżesza. Dziesięć prostych słów. Dekalog[9].

[9] Tamże, nr. 1.

## I PRZYKAZANIE
## „NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDE MNĄ"

W Koszalinie, u progu pielgrzymki 1991 r., św. Jan Paweł II mówił:

„Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną". To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza – Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii – głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek[10].

Papież postawił sprawę jasno i fundamentalnie pierwszym słowem Dekalogu jest wyznanie wiary w Boga a Bóg jest podstawą wszelkiej rzeczywistości.

To Bóg tworzy fundament wszelkiego porządku moralnego, a zatem i ładu społecznego. Takie stwierdzenie musiało by wzbudzić niepokój a nawet opór – bo gdzie w takim ładzie miałoby być miejsce dla niewierzących? Czy takie postawienie sprawy nie jest wyrazem katolickiego fundamentalizmu?

Św. Jan Paweł II jakby odpowiadając na te wątpliwości wskazuje, że obecność Boga jest rozpoznawana przez każdego uczciwie myślącego człowieka poprzez prawo naturalne. To prawo w tradycji katolickiej oznacza zdolność uczestnictwa natury racjonalnej człowieka w odwiecznym planie Boga. To właśnie ta racjonalna zdolność człowieka sprawia, że jest on zdolny rozpoznawać to, co jest dobre, a co złe. Uczciwe i konsekwentne uznanie prawa naturalnego prowadzi do jego Twórcy. Papież jednocześnie wskazuje, że problemem jest to, że nasz porządek życia został odizolowany od Boga i stworzonego przez Niego prawa. Dziś to prawo jest ignorowane, nierespektowane. Traktowane jako mniej ważne niż różne prawa stanowione, choć to stanowienie praw bywa raczej krzykiem roszczeń, wyrazem niesprawiedliwej przemocy ingerującej w życie publiczne.

Pod koniec przemówienia w Koszalinie w czerwcu 1991 r. Ojciec Święty wskazał, że nasze czasy, czasy kończącego się wówczas XX wieku to były czasy, w których – przy całej dramaturgii dziejów, można powiedzieć, że ludzkość współczesna, europejska cywilizacja i postęp, mają już za sobą owo szukanie Boga po omacku - które jednak było szukaniem i do Niego jakoś prowadziło[11]. Takim procesem szukania Boga po omacku, które

[10] Tamże, nr. 3.
[11] Tamże, nr. 5.

jednak do Niego prowadziło, były w pewnym sensie wydarzenia II wojny światowej, wydarzenia, które pokazały, że cywilizacja która uśmierciła Boga jest zagładą człowieka. Zatem chcąc odbudować życie ludzkie na tej ziemi – trzeba wrócić do Boga, do praw ustanowionych przez Niego. Trzeba wrócić do Chrystusa. Jan Paweł II pisał w pierwszej programowej encyklice:

Jeden zwrot ducha, jeden kierunek umysłu, woli i serca: ad Christum Redemptorem hominis, ad Christum Redemptorem mundi. Ku Niemu kierujemy nasze spojrzenie, powtarzając wyznanie św. Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego[12].

Te słowa można odczytać jako swoiste wezwanie do Intronizacji Chrystusa Króla w całym porządku świata.

## II PRZYKAZANIE
## „NIE BĘDZIESZ BRAŁ IMIENIA PANA BOGA TWEGO NADAREMNO"

W Rzeszowie Jan Paweł II przypomniał wartość drugiego przykazania. Mówił:

Drugie przykazanie Boże powiada: 'Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno'. Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywanie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. 'Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» (...), lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca[13].

To przykazanie posłużyło św. Janowi Pawłowi II do odsłonięcia portretów tych ludzi, w których życiu była i jest spójność słów i czynów, w których przyznawanie się do imienia Bożego zostaje potwierdzone realnym życiem, życiem chrześcijańskim. Ale jednocześnie św. Jan Paweł II zdemaskował te postawy schizofreniczne, w których deklaracja bycia chrześcijaninem staje się wzywaniem imienia Pańskiego nadaremno.

Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie – tacy jak każdy z nas – którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, na opoce, jak to głosi psalm dzisiejszej liturgii: na skale, a nie na lotnym piasku (por. Ps 31[30],3-4). Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu[14].

## III PRZYKAZANIE
## „PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ"

W niewielkim Lubaczowie Jan Paweł II podjął wielki temat trzeciego przykazania. Mówił:

Kiedy Bóg mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej „był" – ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw[15].

Wskazał nam, że to przykazanie nie ma charakteru tylko czysto kultycznego, nie ma charakteru tylko świętowania niedzieli, choć jest to wymiar fundamentalnie ważny. Jest to znamię naszej wiary, wyraz zewnętrzny naszej przynależności do Chrystusa. To przykazanie dotyczy całego charakteru naszego życia. To sprawa niezwykle istotna. Oznacza przede wszystkim powinność moralną każdego chrześcijanina. Ale oznacza także zabezpieczenie warunków do realizacji tej powinności. Nakłada obowiązek na władzę publiczną. Pokazuje to, co Jan Paweł II wyraził wprost w słowach:

Wiara i szukanie świętości jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Ale Bóg […] chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa[16].

W tym sensie, w tym właśnie sensie – styl chrześcijańskiego życia, świętość, przestaje być sprawą prywatną. Staje się sprawą, która domaga się warunków życia społecznego. W tym miejscu otwiera się ogrom współczesnych problemów, współczesnych dylematów, wobec których stajemy – związanych z tematyką tzw. neutralności światopoglądowej państwa. Mówił św. Jan Paweł II:

Postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością[17].

[12] Jan Paweł II, Encyklika "Redemptor hominis", nr. 7.
[13] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej biskupa Sebastiana Józefa Pelczara. Rzeszów, 2 czerwca 1991, nr 4.
[14] Tamże.
[15] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. Lubaczów, 3 czerwca 1991, nr 6.
[16] Tamże.
[17] Tamże.

Trzecie przykazanie domaga się zatem określenia relacji między tym co ludzkie a tym, co boskie, między rzeczywistością państwa a rzeczywistością Kościoła. Rzetelne określenie tych relacji nie godzi się na działanie ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości. Bo to jest działanie ateizowania państwa i życia społecznego. To nie jest działanie neutralne, to jest działanie zaangażowania w ateizację państwa.

**IV PRZYKAZANIE**
„CZCIJ OJCA TWEGO I MATKĘ TWOJĄ"

W Kielcach św. Jan Paweł II mówił:

„Czcij ojca twego i matkę twoją". W prawie Bożym, w Dekalogu, przykazanie to następuje bezpośrednio po trzech pierwszych, które określają stosunek człowieka do Boga. Jest ono pierwszym wśród przykazań, które łączą stosunek do Boga ze stosunkiem do człowieka, […]. Już to samo wskazuje na kluczowe znaczenie rodziny. Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludzkiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw[18].

Jan Paweł II niezwykle dobitnie podkreślił znaczenie tego przekazania – priorytetowego, jeśli idzie o relacje międzyludzkie, relacje społeczne. Jego słowa zyskują na znaczeniu dziś, gdy rodzina stała się przedmiotem perwersyjnych wręcz ataków, rodzina jest ignorowana, banalizowana dlatego, że banalizowane, ignorowane i niszczone jest małżeństwo – związek kobiety i mężczyzny.

Kiedy Papież mówił w 1991 roku o rodzinie to mówił rzeczywiście o rodzinie, czyli związku kobiety i mężczyzny rodzących i wychowujących dzieci, pamiętających o pokoleniach dziadków i pradziadków i wybiegających myślą w przyszłość. Mówił między innymi:

Rodzina jest bowiem wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby, niż więź małżeńska i rodzinna. Nie ma innej, którą można by z tak pełnym pokryciem określić jako „komunię". Nie ma też innej, w której wzajemne zobowiązania byłyby równie głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardziej boleśnie w ludzką wrażliwość: kobiety, mężczyzny, dzieci, rodziców[19].

Trzeba wracać dzisiaj do tych prostych słów jak do abecadła, jak do tabliczki mnożenia, jak do podstawowego rozróżniania kolorów i znaków. I trzeba powtarzać, że małżeństwo to związek kobiety i mężczyzny, że w tym związku nie ma partnera „a" i partnera „b", w tym związku jest mąż i żona. Trzeba przeciwstawiać się reżimowi kłamstwa w każdym punkcie i bronić prawdy jak niepodległości. Trzeba mocno akcentować, że związek kobiety i mężczyzny w małżeństwie jest jedynym związkiem zdolnym wyrazić i wytworzyć więź małżeńską i przyszłość rodzinną. To ten związek jest związkiem zasługującym na miano komunii – komunii osób. I trzeba przypominać, że ten związek jest naznaczony głęboką odpowiedzialnością. Dlatego myli się, okrutnie myli się ten, kto sądzi, że można taki związek zastąpić związkiem partnerskim w układzie osób homoseksualnych. Błądzi ten kto sądzi, że taki związek jest zdolny wytworzyć ekwiwalent miłości rodzicielskiej.

**V PRZYKAZANIE**
„NIE ZABIJAJ"

W Radomiu św. Jan Paweł II mówił:

Zrąb ludzkiej moralności jest zadany człowiekowi przez Stwórcę. Stwórca jest zarazem Najwyższym Prawodawcą, stwarzając bowiem człowieka na swój obraz i podobieństwo, wpisał w jego „serce" cały porządek prawdy, który warunkuje dobro i ład moralny, a przez to jest też podstawą godności człowieka – obrazu Boga. W samym centrum tego porządku leży przykazanie: „Nie zabijaj" – zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prawo to w sposób szczególny bierze w obronę ludzi niewinnych i bezbronnych[20].

Papieskie słowa nie pozostawiały wątpliwości. Przykazanie „nie zabijaj" to zakaz stanowczy i absolutny. Zakaz, którego celem i racją uzasadniającą jest afirmacja życia człowieka, afirmacja fundamentalnego i podstawowego prawa do życia. Jan Paweł II niezmiennie potwierdzał bezwzględny rygoryzm tego przykazania. Piętnował kulturę śmierci, która uchyliła Boży zakaz wprowadzając roszczenia w postaci „wolno zabijać", a nawet „trzeba zabijać". Boże przykazanie oznacza jednoznaczne potępienie wszelkich działań godzących w życie człowieka. Zarówno tych, które budzą dość powszechny sprzeciw – jak eksterminacja narodów czy grup etnicznych w systemach totalitarnych, ale ten zakaz stanowi też potępienie zabójstwa nienarodzonych.

[18] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku w Masłowie. Kielce, 3 czerwca 1991, nr 1–2.
[19] Tamże, nr. 2.
[20] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku wojskowym. Radom, 4 czerwca 1991, nr 3.

Warto zarazem zauważyć, że w tym przemówieniu interpretującym V przykazanie, Papież bardzo wyraźnie wskazał jego pozytywny aspekt. „Nie zabijaj" oznacza zarazem w sposób równie bezwarunkowy „chroń życie". Ten fragment papieskiego nauczania stanowi nie mniej ważny program do realizacji w polityce społecznej, polityce państwowej, ale nade wszystko przestrzeni sumień każdego z nas, członków wspólnoty narodowej:

Zauważmy jeszcze, że przykazanie: „Nie zabijaj" zawiera w sobie nie tylko zakaz. Ono wzywa nas do określonych postaw i zachowań pozytywnych. Nie zabijaj, ale raczej chroń życie, chroń zdrowie i szanuj godność ludzką każdego człowieka, niezależnie od jego rasy czy religii, od poziomu inteligencji, stopnia świadomości czy wieku, zdrowia czy choroby.

Nie zabijaj, ale raczej przyjmij drugiego człowieka jako dar Boży - zwłaszcza jeśli jest to twoje własne dziecko[21].

## VI PRZYKAZANIE
## „NIE CUDZOŁÓŻ"

W Łomży św. Jan Paweł II ujął to przykazanie w całym katalogu pytań, stanowiących jakby rachunek sumienia współczesnego człowieka:

Co stało się z przykazaniem: „Nie cudzołóż" w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądliwością można oglądać lub którego się po prostu używa?[22]

To tylko fragment postawionych wówczas pytań, ale fragment niezwykle istotny. Te pytania dotyczą przede wszystkim wizji człowieka, który w ujęciu katolickim jest „duchem wcielonym" albo „uduchowionym ciałem". Te słowa oznaczają dosłowną, bezwzględną jedność duszy i ciała. Wyrazem tej jedności jest poszanowanie – w imię godności człowieka – tak sfery duchowej, jak sfery cielesnej. O ile dzisiaj tak bardzo często protestujemy przeciwko różnym formom manipulacji, socjotechniki, ingerencji prowadzącej do „zniewolonego umysłu", zniewolonego ducha, o tyle zdumiewającą jest postawa banalizowania manipulacji ludzkim ciałem. Traktowania go w sposób przedmiotowy – jako przedmiotu zaspokajającego ludzką przyjemność, jako przedmiotu, którym człowiek może dowolnie dysponować.

Takie traktowanie ludzkiej cielesności oznacza – jak zauważa św. Jan Paweł II - odrzucenie zaufania okazanego człowiekowi przez Boga. To Bóg przecież stwarzając człowieka obdarzył go w równej mierze i wielkością ducha, i wartością ciała. Ciało stanowi swoisty język osoby ludzkiej, poprzez który ma ona możliwość okazywać miłość, tę najcenniejszą spośród wartości, tę wartość, która stanowi samo sedno człowieczeństwa. Aby tę miłość wyrazić trzeba czystości znaku, trzeba czystości języka, trzeba czystości ciała. Ciało, które zostaje potraktowane jako przedmiot do zaspokojenia przyjemności seksualnej, wskazuje dobitnie, że miarą pożycia seksualnego jest sens hedonistyczny, przyjemnościowy. Konsekwencją takiej miary staje się użycie drugiego człowieka. Czasem nawet dziecka.

## VII PRZYKAZANIE
## „NIE KRADNIJ"

W Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku Jan Paweł II najpierw przypomniał elementarny sens siódmego przykazania:

Kiedy słyszymy: 'Nie kradnij', to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka[23].

Wskazał zarazem, że to przykazanie w sposób fundamentalny reguluje stosunek człowieka do dóbr materialnych, które powinny służyć utrzymaniu i rozwojowi jego egzystencji. Na tle tak rozumianego zabezpieczenia własności prywatnej pojawia się rażący i dramatyczny problem biedy. Prezentując sylwetkę błogosławionej Bolesławy Lament, posługującej ludziom ubogim, Papież powiedział:

Jest więc to życie szczególną ilustracją do sprawy, na którą wskazuje siódme przykazanie, do wielkiej, rozległej, rozbudowanej dziedziny moralności międzyludzkiej, a zarazem dziedziny moralności społecznej w wielu wymiarach. Mówiono nam w minionym okresie […], że własność jest kradzieżą - prywatna własność jest kradzieżą. Człowiek musi się uwolnić od tej kradzieży, musi od własności prywatnej, zwłaszcza środków produkcji, przejść do kolektywu[24].

[21] Tamże, nr 7.

[22] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. Łomża przecinek 4 czerwca 1991, nr 5.

[23] Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej matki Bolesławy Lament. Białystok, 5 czerwca 1991, nr 4.

[24] Tamże, nr 6.

Przywołanie minionej epoki jej dogmatycznych haseł posłużyło Janowi Pawłowi II do przypomnienia nauki Kościoła na temat własności prywatnej, która jest jednym z podstawowych praw człowieka. Posłużyło zarazem do wyrażenia sprzeciwu wobec prób kolektywizacji, pozbawienia człowieka własności i w konsekwencji degradacji osoby ludzkiej. Podkreślając walor własności prywatnej Papież jednocześnie wskazał, że powinna ona być wpisana w ogólną zasadę miłości miłosiernej, dopełniające jej zasady sprawiedliwości.

„Nie kradnij" to nie znaczy nie posiadaj, 'nie kradnij' to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. „Nie kradnij" to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie[25].

Warto i trzeba odczytać papieską interpretację VII przykazania jako fundament społecznej gospodarki rynkowej, która oparta na mechanizmach wolności gospodarczej zachowuje jednak w żywej pamięci potrzebę opcji na rzecz ubogich. Jest to wizja, która nie przyzwala na państwo opiekuńcze, które zawłaszcza inicjatywą człowieka. Ale zarazem jest to wizja, która uzupełnia gospodarkę wolnorynkową troską o potrzebujących – bezradnych i wykluczonych nie z własnej winy, a przez to będących wołaniem o autentyczne miłosierdzie.

## VIII PRZYKAZANIE „NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA"

W Olsztynie, 6 czerwca 1991 r. św. Jan Paweł II odsłaniał sens ósmego przykazania Dekalogu:

Ósme przykazanie Dekalogu w szczególny sposób wiąże się z prawdą, która obowiązuje człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi i w całym życiu społecznym: „Nie mów fałszywego świadectwa". Tym przykazaniem Bóg Przymierza szczególnie daje poznać, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego właśnie całe ludzkie postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem[26].

Nawiązując do przemian W Polsce po 1989 roku, wyrażających się między innymi w zniesieniu cenzury, a przez to w uwolnieniu słowa Papież w sposób niezwykle profetyczny przestrzegał:

Wolność publicznego wyrażenia swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa. Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiadane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko[27].

Papieskie słowa padały w czasie, w którym ludzie, którzy w minionym systemie szukali miejsca azylu w Kościele, zaczęli w nowej rzeczywistości ten Kościół zjadliwie atakować. To był czas rodzącej się pogardy dla nauki Kościoła, czas odmawiania Kościołowi udziału w życiu publicznym w imię rzekomej obrony przed państwem wyznaniowym czy fundamentalizmem religijnym; wypowiedzi pozbawione argumentów, ataki medialne, insynuacje i oszczerstwa były podejmowane w imię absurdalnie rozumianej złej wolności. Już w Kielcach Papież apelował:

Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej![28].

Dziś można zaobserwować w polskiej rzeczywistości eskalację tamtych zjawisk krytykowanych przez Jana Pawła II. Ludzie, którzy próbują bronić prawdy o człowieku, prawdy o małżeństwie, prawdy o wartości każdego ludzkiego życia są piętnowani jako posługujący się „mową nienawiści". Mowa sprzeciwu wobec kłamstwa zostaje określona mianem „mowy nienawiści". W przestrzeni rzekomej tolerancji i pluralizmu poglądów pojawia się współczesna nowomowa, naznaczona poprawnością polityczną, która odmawia możliwości swobodnego głoszenia prawdy. Prawda zostaje zakłamana, a wolność – zniewolona. Dlatego tak fundamentalnie ważne pozostaje przesłanie Jana Pawła II:

Człowiek jest wolny, człowiek jest wolny także, ażeby mówić nieprawdę. Ale nie jest naprawdę wolny, jeżeli nie mówi prawdy. Chrystus daje na to jasną odpowiedź: „Prawda was wyzwoli". Życie ludzkie jest więc także dążeniem do wolności przez prawdę. To jest bardzo ważne w epoce, którą przeżywamy. Bo zachłystujemy się wolnością, wolnością słowa i różnymi innymi wolnościami, które z tym się wiążą. […] . Ale

[25] Tamże.

[26] Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. Olsztyn, 6 czerwca 1991, nr 5.

[27] Tamże.

[28] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na lotnisku w Masłowie, nr 8.

równocześnie zapominamy o tym wymiarze podstawowym, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Tylko prawda czyni wolnymi[29].

**IX PRZYKAZANIE**
„NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO"

We Włocławku, kontemplując tajemnicę Serca Jezusowego, św. Jan Paweł II mówił:

Idąc za przykazaniami Dekalogu, które wytyczają program mojego pielgrzymowania tym razem, należy tutaj przywołać na pamięć przykazanie dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego". Nie tylko „nie cudzołóż" ale też „nie pożądaj". Nie daj się uwikłać wszystkim tym siłom pożądania, które drzemią w tobie jako „zarzewie grzechu'. Nie daj się opanować „człowiekowi cielesnemu" (por. 1 Kor 3,3).[30]

Raz jeszcze Jan Paweł II wraca do tematu człowieka i miłości, do tematu miłości i odpowiedzialności, do tematu sensu życia seksualnego. Stawia niejako pytanie czy sensem tego życia ma być zejście do poziomu zdeterminowania przez popęd seksualny, a zatem do poziomu poniżej ludzkiego? Czy też sensem tego życia ma być miłość, która wznosi się ponad to co biologiczne, to jest czystą biologią, instynktem, potrafiąc nad nim zapanować, uczuciem, rozumem, wolą.

Papież raz jeszcze kreślił antynomie kultury miłości i antykultury użycia. Mówił:

Nie dać się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas i nadaje sobie nazwę europejskości, panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja – czy raczej antycywilizacja? Kultura – czy raczej antykultura? Tu trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień. Przecież kulturą jest to, co czyni człowieka bardziej człowiekiem. Nie to, co tylko „zużywa" jego człowieczeństwo[31].

Te słowa wybrzmiewają dziś znów jeszcze bardziej dobitnie niż przed 30 laty. Cały postęp ideologizacji życia w sferze seksualnej, w sferze życia małżeńskiego, w sferze zastępowania małżeństwa tak zwanymi „związkami polimorficznymi", cały ten proces bazuje na antykulturze użycia, na „zużywaniu" człowieczeństwa zarówno w sobie, jak i w drugim. To proces, który wyniszcza nasze człowieczeństwo, a zarazem jest to proces, który zagraża przyszłości całego narodu i całego świata.

**X PRZYKAZANIE**
„NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY, KTÓRA JEGO JEST"

W Płocku, 7 czerwca, św. Jan Paweł II podjął temat ostatniego, dziesiątego przykazania:

W przykazaniu: „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest" (podobnie jak w przykazaniu poprzednim), dotykamy bowiem wnętrza serca ludzkiego. 'Pożądanie' nie jest zewnętrznym uczynkiem. 'Pożądanie' jest tym, czym żyje ludzkie serce[32].

Zwrócenie uwagi na pożądanie jako wartość zakorzenioną we wnętrzu człowieka, jako mechanizm i motywację ludzkich działań miało bardzo istotne znaczenie. Papież był doskonale świadom procesów i mechanizmów zmian ustrojowych w Polsce. Miał świadomość, że transformacja oznacza zwrot ku społeczeństwu konsumpcji i użycia. Miał świadomość, że procesy rozpoczęte w Polsce służąc dobrobytowi materialnemu, wprowadzają istotne nierówności społeczne, a także zmieniają hierarchię wartości życia społecznego. Dał temu wyraz w słowach:

W momencie, kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: „Nie pożądaj żadnej rzeczy twojego bliźniego" nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi. […] Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, […] że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka[33].

Szczególną troskę Jana Pawła II o w sprawiedliwość społeczną można odczytać w słowach przywracających wartość uczciwości w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Apel o uczciwość dokonywał się w czasie, w którym motorem wielu działań stały się rażące w swej niesprawiedliwości poczynania. Nomenklatura postkomunistyczna wciąż trzymała nie tylko władzę, ale przejmowała środki produkcji uwłaszczonych. Ludzie systemowo wykluczeni w dobie PRL w wielu wypadkach pogłębiali ów status wykluczonych. Apel o uczciwość życia społecznego, gospodarczego i politycznego był apelem o przemianę wewnętrzną człowieka i społeczeństwa. Tym różnił

[29] Jan Paweł II, Homilia wygłoszona w czasie Mszy św. Olsztyn, nr 5.
[30] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. Włocławek, 7 czerwca 1991, nr. 4.
[31] Tamże.
[32] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. Płock, 7 czerwca 1991, nr 4.
[33] Tamże.

się od postulatów teologii wyzwolenia, upatrujących sukces zmian wyłącznie w przemianach strukturalnych, dokonywanych zresztą metodą rewolucji. Papieski apel – podobnie jak wszystkie pozostałe – jest do dziś wezwaniem do realizacji:

Przywracajmy blask naszemu pięknemu słowu uczciwość: uczciwość, która jest wyrazem ładu serca, uczciwość w słowie i czynie, uczciwość w rodzinie i stosunkach sąsiedzkich, w zakładzie pracy i w ministerstwie, w rzemiośle i handlu, uczciwość, po prostu uczciwość w całym życiu. Jest ona źródłem wzajemnego zaufania, a w następstwie jest także źródłem pokoju społecznego i prawdziwego rozwoju. Niech w nowych warunkach słowo to nabiera nowego, dojrzałego znaczenia[34].

Fundamentalnie ważnym stało się ostrzeżenie, a może raczej wskazanie fundamentu zmian dokonujących się w naszej Ojczyźnie:

Nie osiągniemy szczęścia ani nawet zwyczajnej stabilizacji, nie licząc się z prawem Bożym[35].

**PRZYKAZANIE MIŁOŚCI**

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ PANA, BOGA SWEGO, CAŁYM SWOIM SERCEM, CAŁĄ SWOJĄ DUSZĄ, CAŁYM SWOIM UMYSŁEM I CAŁĄ SWOJĄ MOCĄ" (...), A „SWEGO BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO" (MK 12,30-31; POR. PWT 6,4 N.; KPŁ 19,18)

W Warszawie, na zakończenie swojej pielgrzymki do Polski w 1991 roku, św. Jan Paweł II stwierdził:

Na poprzednich etapach mojego pielgrzymowania po ziemi ojczystej nawiązywaliśmy do Dekalogu, do dziesięciorga przykazań. Na tym etapie ostatnim, uwaga nasza skierowuje się w stronę tego jednego, które – wedle słów Chrystusa – jest pierwsze i największe. Przykazanie miłości ogarnia sobą wszystkie przykazania Dekalogu i doprowadza je do pełni: w nim wszystkie się zawierają, z niego wszystkie wynikają, do niego też wszystkie zmierzają[36].

Papież bardzo mocno związał to przykazanie miłości z dziejami Warszawy, z epizodami jej historii, które były wyraźnymi, wręcz spektakularnymi aktami heroicznej miłości podkreślał zarazem że u podstaw tych aktów były ludzkie decyzje, wolna wola. Przykłady historyczne, przykłady bohaterstwa i męstwa są czytelnym znakiem właściwego ukierunkowania wolności. Papież mówił:

W każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym uczynkom. Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym uczynkom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady – wbrew temu, czego uczy Chrystus: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt 5,44)"[37].

Warto zauważyć, idąc śladem papieskiej refleksji, że u podstaw heroicznej miłości, jak i godnej pogardy zdrady, u podstaw afirmacji człowieka i budowania dobra wspólnego, jak i u podstaw nienawiści i egoizmu, leży ludzka wolność. Wczytując się w papieskie słowa, chciałoby się zauważyć, że to właśnie miłość lub nienawiść są probierzem dobrze wykorzystanego daru wolności.

W swoim przemówieniu w stolicy, w przemówieniu poniekąd pożegnalnym, św. Jan Paweł II bardzo mocno akcentował konieczność, bezwzględną konieczność właściwego wykorzystania, użycia wielkiego daru wolności. Miał świadomość, jak bardzo ten dar jest współcześnie zagrożony. Jak bardzo był poddany erozji czy wręcz zniszczeniu w latach totalitaryzmu komunistycznego, ale jak bardzo jest też obecnie poddany erozji za sprawą liberalizmu ideowego. Mówił z wielką przejrzystością:

Poprzez ostatnie lata i dziesięciolecia społeczeństwo zmagało się o swą suwerenną podmiotowość. Od niedawna walka ta zdaje się być zakończona. I oto wszyscy czujemy, po długim okresie podmiotowości ograniczonej poprzez system totalitarny, że ta suwerenna podmiotowość jest nie tylko osiągnięciem, ale jest także nowym wyzwaniem. Wyzwaniem do określenia siebie, do urzeczywistniania siebie, do bycia sobą. Jako człowiek - osoba i jako naród - wspólnota. To wyzwanie na różne sposoby jest zaadresowane do ludzkiej woli: do woli każdego i wszystkich. Zdajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości.

Egzamin w przeszłości był trudny. Zdawaliśmy go, a wynik ogólny niósł nam uznanie. Potwierdziliśmy się. Jednakże w tym miejscu nie można się zatrzymać. Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko „prawda czyni

[34] Tamże.
[35] Tamże.
[36] Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. beatyfikacyjnej ojca Rafała Chylińskiego. Warszawa, 9 czerwca 1991, nr 1.
[37] Tamże, nr 2.

wolnymi" (por. J 8,32 ) ludzi i ludzkie wspólnoty, społeczeństwa i narody. Tak uczy Chrystus[38].

## DZIEDZICTWO DO PODJĘCIA

Zwykło się niekiedy mówić, że papieska pielgrzymka w 1991 r. była pielgrzymką najważniejszą i najtrudniejszą spośród wszystkich pozostałych podróży do ojczyzny. Jan Paweł II z wielką wrażliwością i z wielką przenikliwością intelektualną zostawił nam projekt zagospodarowania wolności, zbudowania dobra wspólnego narodu i państwa, program przezwyciężania podziałów społecznych, integracji społeczeństwa, budowania takiego świata wartości, który będzie ważnym w relacji z Europą poszukującą swojej tożsamości. Przekonywał nas, żebyśmy wolność, w której odzyskaniu on sam odegrał tak bardzo decydującą rolę, traktowali jako dar i wezwanie, abyśmy nie chełpili się odzyskaną wolnością, ale wykorzystali ją w budowaniu porządku sprawiedliwości i miłości społecznej. Zwykło się niekiedy mówić, że ten papieski program stanowił Konstytucje dla IV RP. Konstytucję nie materialną, ale formalną. Niestety, trzeba to bardzo wyraźnie powiedzieć – Konstytucję nie podjętą przez elity polityczne, ale także zignorowaną przez nas, jako naród i jako wspólnota kościelna.

Lata po 1991 r. przynosiły kolejne wyrazy odrzucania papieskiego programu. Ten proces trwa do dziś. Zamiast budowania ładu społecznego na prawie naturalnym ustanowionym przez Boga, tworzymy absurdalne roszczenia ustanawiane mocą tak zwanego „prawa stanowionego". Zamiast budowania życia na skale w oparciu o wzorce autentycznych autorytetów, przeżywamy ogromny kryzys i deficyt autorytetu, także w samym Kościele, cierpiącym na brak przywództwa. Ogromnym problemem jest przyzwalanie na realną ateizację narodu w imię tak zwanej neutralności światopoglądowej państwa. Rodzina przeżywa swój ogromny kryzys, którego wyrazem jest choćby tak wielki opór wobec przyjęcia daru życia. Życie poczęte człowieka nienarodzonego, który był i powinien być miarą demokracji, zostaje odrzucone, potwierdzając, że nominalna demokracja jest w gruncie rzeczy totalitaryzmem. Problemy z uszanowaniem płciowości człowieka przekładają się w absurdalnym nurcie ideologii, która odrzuca prawdę o stworzeniu człowieka mężczyzną i kobietą, przypisując rolę Stwórcy stosunkom kulturowym i społecznym. Problemy z własnością przekładają się na nowe formy wyzysku, a zarazem pojawiające się resentymenty za powrotem do systemu kolektywistycznego. Tracimy w sposób elementarny wręcz szacunek dla prawdy, poddając się rygorom współczesnej nowomowy, poprawności politycznej, dając się zastraszyć kategorią „mowy nienawiści", która niejednokrotnie jest po prostu wyrazem sprzeciwu wobec zła i kłamstwa. Bezkrytycznie ulegamy kulturze, a raczej antykulturze użycia, traktowania człowieka jako przedmiotu dla zaspokojenia własnych potrzeb i popędów, traktując to jako wyraz nowoczesności i europejskości. W imię pooszukiwania dobrobytu ekonomicznego niejednokrotnie ulegamy pokusie konsumpcjonizmu i hedonizmu, zapominając o ostatecznym celu ludzkiego życia.

Oderwani od przykazań stajemy się zniewolonymi poprzez ideologię, antykulturę, zakłamaną wizję człowieka, kłamstwo propagandy i manipulacji. Można stwierdzić, że stopniowo i systematycznie tracimy odzyskaną wolność.

Potrzeba niewątpliwie powrotu do papieskich słów, do programu, który został nam dany, który nie został zrealizowany, a który pozostaje programem nadzwyczaj wręcz aktualnym. Potrzeba powrotu do tych słów poprzez lekturę, kontemplację, ale także wstrząs sumienia, który musi prowadzić do konkretnych czynów.

Tego domaga się od nas nasza wiara, tego domaga się od nas Chrystus. Tego domaga się od nas elementarna uczciwość wobec naszego Rodaka, który w 1991 roku w Warszawie mówił:

Nasza Ojczyzna znalazła się znowu w szczególnym momencie historycznym, momencie pod wieloma względami jedynym i może decydującym, którego nie można zmarnować dla jakichkolwiek racji. Jest to ogromny dar Boży, jakiś kairos naszej historii, który został nam dany i równocześnie zadany.

W dzisiejszej Eucharystii modlę się razem z wami, moi umiłowani bracia i siostry, moi rodacy; modlę się razem z wami o ten egzamin z wolności, który jest przed wami. Przeżywam wspólnie z wami trudności, które są nowe i często nieoczekiwane. Trudności, które są w nas, w każdym z nas i we wszystkich. Drodzy bracia i siostry, ja jestem jednym z was. Byłem stale, na różnych etapach, i jestem teraz. Ja kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk – a teraz nie jest mi obojętna ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy[39].

[38] Tamże, nr. 4..

[39] Tamże, nr. 4.

# JAN PAWEŁ II:
# IV PODRÓŻ APOSTOLSKA DO POLSKI

## 1–9.06 i 13–16.08.1991

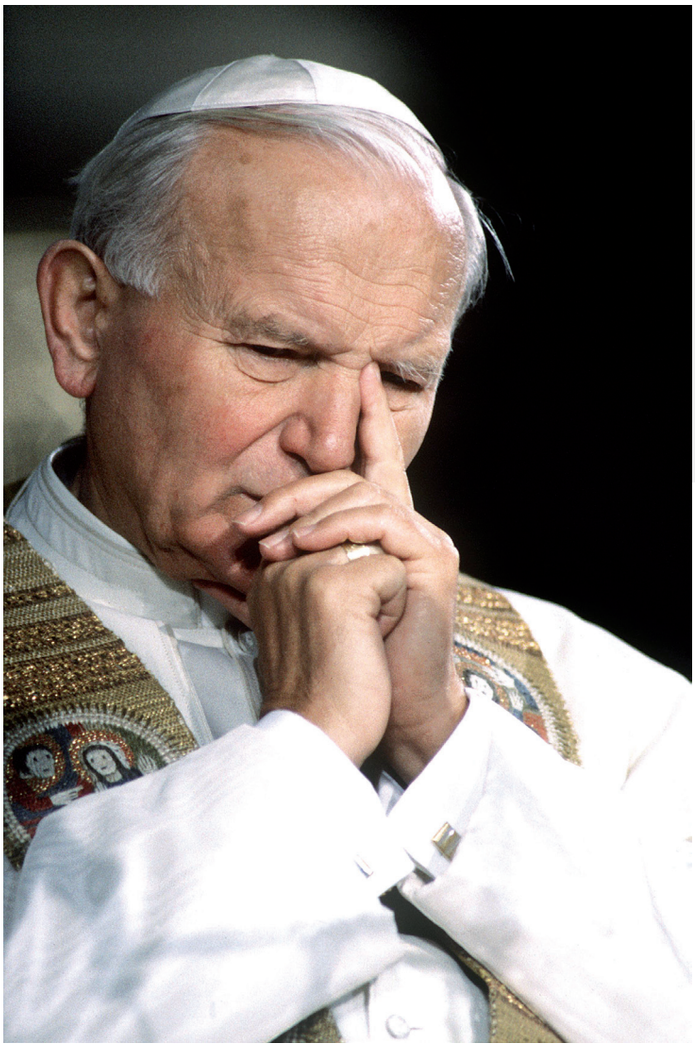

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

### KOSZALIN 1 CZERWCA 1991

1. „Jam jest Pan Bóg twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej (...). Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!" (por. Wj 20,2-3).

Wybrał Bóg miejsce na pustyni: górę Synaj – i wybrał lud, któremu objawił siebie jako wybawcę z niewoli egipskiej – i wybrał człowieka, któremu powierzył swe przykazania: Mojżesza. Dziesięć prostych słów. Dekalog. Pierwsze wśród nich brzmi właśnie tak: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną".

2. Drodzy synowie i córki tej ziemi nad Bałtykiem. Nieraz wespół z waszym biskupem patrzycie w stronę Góry Chełmskiej, która jest niewielkim nadmorskim wzniesieniem, ale uwydatnia się na tle rozległej pomorskiej równiny.

Czy słowa Boga wypowiedziane na Synaju nie odezwały się dalekim echem również tu, na tej górze? Kiedyś dalecy przodkowie, którzy tutaj żyli nad Bałtykiem, nie znali Boga żywego i prawdziwego. Szukali Go niejako „po omacku" (por.Dz 17,27) w pierwotnych kultach i ofiarach. A kiedy przyszedł czas, że Słowo Boże znalazło tutaj miejsce w Kołobrzegu za czasów Bolesława Chrobrego, po niewielu latach pierwszy biskup Reinbern został wygnany - i stare wróciło na kilka jeszcze pokoleń.

Dopiero misjonarz – biskup Otto z Bambergu utrwalił chrześcijaństwo nad Bałtykiem i na całym zachodnim Pomorzu.

Wiele stuleci dzieli nas od tamtych czasów. Przecież wy sami jesteście tutaj od kilkudziesięciu dopiero lat – a wasz biskup Ignacy jest od roku 1972 zaledwie drugim z kolei po Reinbernie biskupem w Kołobrzegu.

3. „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną". To pierwsze słowo Dekalogu, pierwsze przykazanie, od

którego zależą wszystkie dalsze przykazania. Całe prawo Boże - wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie wypisane odwiecznie w sercach ludzkich. Tak, że i ci, co nie znają Dekalogu, znają jego istotną treść. Bóg głosi prawo moralne nie tylko słowami Przymierza - Starego Przymierza z góry Synaj i Chrystusowej Ewangelii - głosi je samą wewnętrzną prawdą tego rozumnego stworzenia, jakim jest człowiek.

To Boże prawo moralne jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra. Czyż nie tak jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań z góry Synaj: – „Nie zabijaj – nie cudzołóż – nie mów fałszywego świadectwa – czcij ojca i matkę" (por. Wj 20,13–14.16.12). Chrystus ogarnia to wszystko jednym przykazaniem miłości, które jest dwoiste: „Będziesz miłował Pana Boga swego ponad wszystko – będziesz miłował człowieka, bliźniego twego jak siebie samego" (por. Mt 22,37).

W ten sposób Dekalog - dziedzictwo Starego Przymierza Boga z Izraelem - został potwierdzony w Ewangelii jako moralny fundament Przymierza Nowego we Krwi Chrystusa.

Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współżycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień.

Jak bardzo prawo moralne - przykazania Boże - jest dla człowieka, na to wskazuje w sposób szczególnie wymowny sam Jezus Chrystus (w dzisiejszej perykopie ewangelicznej), kiedy mówi do zdumionych, a nawet zgorszonych stróżów litery Prawa: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2,27).

4. Tak. „Syn Człowieczy jest panem szabatu" (Mk 2,28). On też jest Panem i gwarantem tego Przymierza Boga z człowiekiem, które jest Stare, Nowe i Wieczne.

Syn Człowieczy. Jezus Chrystus. W Nim dopełniło się nowe stworzenie. „Bóg, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem" (tak mówi Księga Rodzaju o dziele stworzenia, por. 1,3) – „zabłysnął w naszych sercach (...) na obliczu Chrystusa" (2 Kor 4,6). Bóg jedyny, prawdziwy i nieobjęty dał nam poznać siebie, swoją niezgłębioną tajemnicę, w Jezusie Chrystusie. On – Chrystus – jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga. Jest Synem współistotnym, który stał się człowiekiem – Synem Człowieczym - rodząc się z Dziewicy Maryi za sprawą Ducha Świętego. On - „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości" (Credo), „zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej" (2 Kor 4,6).

Niegdyś tu, nad Bałtykiem, ta sama jasność zabłysła w sercach ludzi u początku naszego tysiąclecia. Dziś błyszczy w waszych sercach.

My wszyscy, ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej w mocy Chrystusowego Odkupienia przez Krzyż, „jesteśmy wydawani na śmierć", tak jak Chrystus przyjął śmierć na krzyżu - „aby życie Jego stało się widoczne w naszym śmiertelnym ciele" (2 Kor 4,11). Tak. Życie Chrystusa. Jego zmartwychwstanie. Poczynając od sakramentu chrztu, uczestniczymy w odkupieńczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

Nosimy więc w sobie skarb, niewypowiedziany skarb życia Bożego. Jest to „przeogromna moc, która jest z Boga, nie z nas" (por. 2 Kor 4,7). Taką mocą jest łaska chrztu, która czyni nas w Chrystusie synami Bożego przybrania.

Jako synowie Bożego przybrania podążamy na naszą Górę Chełmską nad Bałtykiem, tam, gdzie niegdyś dalecy nasi przodkowie na tej ziemi „szukali Boga po omacku", przychodzimy ze światłem wiary. Przychodzimy, „nosząc w naszym ciele konanie Chrystusa, aby Jego życie objawiło się w naszym ciele" (por. 2 Kor 4,10).

5. Jednakże, drodzy bracia i siostry - „ten skarb przechowujemy w naczyniach glinianych" (por. 2 Kor 4,7).

Czasy, w których żyjemy, ludzkość współczesna, europejska cywilizacja i postęp, mają już za sobą owo szukanie Boga po omacku – które jednak było szukaniem i do Niego jakoś prowadziło. Wszyscy odziedziczyli skarb. W Chrystusie otrzymali więcej jeszcze niż Dekalog. Któż jednak bardziej niż Chrystus – ukrzyżowany i zmartwychwstały - potwierdza moc tamtego pierwszego słowa Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną"?

Tylko też w mocy tego pierwszego przykazania można myśleć o prawdziwym humanizmie. Tylko wówczas „szabat może być dla człowieka" i cała humanistyczna moralność sprawdza się i urzeczywistnia.

„Stworzenie (...) bez Stworzyciela zanika" – głosi Sobór (Gaudium et spes, 36). Bez Boga pozostają ruiny ludzkiej moralności. Każde prawdziwe dobro dla człowieka – a to jest sam rdzeń moralności – jest tylko wówczas możliwe, kiedy czuwa nad nim Ten Jeden, który „sam jest dobry" jak kiedyś powiedział Chrystus do młodzieńca (por. Mk 10,18).

6. Stąd, znad Bałtyku, proszę was, wszyscy moi rodacy, synowie i córki wspólnej Ojczyzny, abyście nie pozwolili rozbić tego naczynia, które zawiera Bożą prawdę

i Boże prawo. Proszę, abyście nie pozwolili go zniszczyć. Abyście sklejali je z powrotem, jeśli popękało.

Abyście nigdy nie zapominali:

„Jam jest Pan, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną!

– Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno.
– Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
– Czcij ojca twego i twoją matkę.
– Nie zabijaj.
– Nie cudzołóż.
– Nie kradnij.
– Nie mów fałszywego świadectwa.
– Nie pożądaj żony bliźniego twego.
– Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest".

Oto Dekalog: dziesięć słów. Od tych dziesięciu prostych słów zależy przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy, świata.

„Słowa Twoje, Panie, są prawdą. Uświęć nas w prawdzie" (por. J 17,17). (…)

A teraz „kłaniam się Tobie, Przedwieczny Boże", a kłaniając się Tobie, który jesteś, Tobie, który jesteś Ojcem, Synem, Duchem Świętym, razem z wszystkimi zgromadzonymi proszę Cię o błogosławieństwo na dalsze drogi tego Kościoła na ziemi koszalińskiej i na całej ziemi polskiej, na dalsze drogi tego narodu, a także tego pielgrzyma, który przybył, ażeby jeszcze raz odwiedzić swoich rodaków.

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. BEATYFIKACYJNEJ BP SEBASTIANA JÓZEFA PELCZARA

### RZESZÓW, 2 CZERWCA 1991

1. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca" (Mt 7,21).

W dzisiejszym uroczystym dniu Kościół przemyski, a w szczególności miasto Rzeszów staje wobec tajemnicy królestwa niebieskiego - tego królestwa, jakie Syn Boży, Jezus Chrystus, przekazał swoim apostołom i uczniom. Kościół, który pielgrzymuje poprzez tę podkarpacką ziemię, żyje nadzieją królestwa niebieskiego. W dniu dzisiejszym zaś raduje się w sposób szczególny, gdy wyniesienie na ołtarze błogosławionego Józefa Sebastiana odnawia i umacnia we wszystkich tę nadzieję.

Oto człowiek, który „spełniał wolę Boga" – nie tylko mówił: „Panie, Panie", ale spełniał wolę Ojca, tak jak tę wolę objawił nam Jezus Chrystus. Jak ukazał ją swoim własnym życiem i swą Ewangelią.

2. Ten człowiek - błogosławiony Józef Sebastian Pelczar – był waszym biskupem. A wcześniej jeszcze był synem tej ziemi. Tu się urodził. Tu, w swej korczyńskiej rodzinie i parafii, usłyszał głos powołania do kapłaństwa. Jako kapłan przeszedł przez studia w Rzymie, a potem przez Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, był także rektorem tej czcigodnej uczelni - aby wrócić do was. Był waszym przemyskim biskupem w okresie przed I wojną światową i podczas tej wojny, która tutaj pozostawiła

także swe ślady. I po wojnie w Polsce znów niepodległej od 1918 r. aż do śmierci w 1924.

3. Jednakże pielgrzymowanie człowieka, który nie tylko mówi: „Panie, Panie", ale który czyni wolę Ojca, prowadzi dalej niż na katedrę profesorską, dalej niż na tron biskupi - prowadzi do tego „królestwa niebieskiego", które Chrystus, Syn Ojca, ukazał nam jako cel ziemskiego pielgrzymowania. Cel ostateczny, w którym wypełnia się do końca powołanie ludzkiej osoby, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga samego.

Jakże wielka jest moja radość, że mogę w dniu dzisiejszym, odwiedzając diecezję przemyską, ogłosić sługę Bożego Józefa Sebastiana Pelczara, syna tej ziemi i biskupa w Przemyślu – błogosławionym.

4. Ten uroczysty akt ma doniosłą wymowę dla nas wszystkich.

Święci i błogosławieni stanowią żywy argument na rzecz tej drogi, która wiedzie do królestwa niebieskiego. Są to ludzie – tacy jak każdy z nas – którzy tą drogą szli w ciągu swego ziemskiego życia i którzy doszli. Ludzie, którzy życie swoje budowali na skale, na opoce, jak to głosi psalm dzisiejszej liturgii: na skale, a nie na lotnym piasku (por. Ps 31[30],3-4). Co jest tą skałą? Jest nią wola Ojca, która wyraża się w Starym i Nowym Przymierzu. Wyraża się w przykazaniach Dekalogu. Wyraża się w całej Ewangelii, zwłaszcza w Kazaniu na górze, w ośmiu błogosławieństwach.

Święci i błogosławieni to chrześcijanie w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Chrześcijanami nazywamy się my wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni i wierzymy w Chrystusa Pana. Już w samej tej nazwie zawarte jest wzywanie Imienia Pańskiego. Drugie przykazanie Boże powiada: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno". Zatem jeśli jesteś chrześcijaninem, niech to nie będzie wzywanie Imienia Pańskiego nadaremno. Bądź chrześcijaninem naprawdę, nie tylko z nazwy, nie bądź chrześcijaninem byle jakim. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» (...), lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca".

Spójrzmy na drugie przykazanie Boże od strony jeszcze bardziej pozytywnej: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi - mówi do nas Chrystus Pan - aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16).

Oto mocny zrąb, na którym człowiek roztropny wznosi dom całego swego życia. O takim domu mówi Chrystus: „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony" (Mt 7,25).

Jednakże „skała" – to nie tylko słowo Boże, nie tylko Dekalog czy Kazanie na górze, przykazania czy błogosławieństwa. „Skała" - to nade wszystko Chrystus sam. Józef Sebastian Pelczar budował dom swego ziemskiego życia i powołania nade wszystko na Chrystusie. Na Nim samym, w Nim bowiem objawiła się do końca sprawiedliwość Boża, o której Apostoł mówi, że chociaż jest „poświadczona przez Prawo i Proroków" (Rz 3,21), to jednak od tego Prawa jest „niezależna" (tamże).

Tą Bożą sprawiedliwością, która usprawiedliwia człowieka przed Bogiem, która w oczach Boga czyni człowieka ostatecznie „sprawiedliwym" – jest Chrystus sam. Człowiek buduje dom swego życia ziemskiego na Nim: buduje na Odkupieniu, które jest w Chrystusie, buduje na krzyżu, w którym przez swoją śmierć odkupieńczą Chrystus zgładził grzechy całego świata własną Krwią: śmierć grzechu zniszczył swoją własną śmiercią. Buduje więc człowiek ów „dom królestwa niebieskiego" w swym ziemskim bytowaniu przez wiarę.

Tak właśnie budował Józef Sebastian. I dlatego dom jego życia ziemskiego ostał się wśród wszystkich burz i doświadczeń. Dojrzał do tej chwały, jaką człowiek-stworzenie może odnaleźć tylko w żywym Bogu. To właśnie jest owa pełnia, do której wszyscy zostaliśmy wezwani w Jezusie Chrystusie.

5. Diecezja przemyska ma swoją długą historię. Z górą sześć wieków. Dzisiejsze święto jest jakby zwieńczeniem tej długiej historii. Jest zwieńczeniem, ponieważ Kościół jako Lud Boga żywego, odkupiony za cenę Krwi Chrystusa - jest cały wezwany do świętości. Uczestnictwo w świętości Boga samego jest powołaniem wszystkich, każdego i każdej! To powołanie stało się udziałem biskupa Józefa Sebastiana, ale są obok niego także i inni słudzy Boży z ostatnich czasów, którzy wyróżnili się szczególną świętością życia. Wymieńmy choćby błogosławionego Rafała Kalinowskiego, który będzie wnet kanonizowany w Rzymie, a także zakonnicę Bolesławę Lament czy franciszkanina Rafała Chylińskiego, których będę miał szczęście wynieść do chwały ołtarzy w czasie obecnej pielgrzymki do Ojczyzny.

Wymieńmy też synów i córki związanych z ziemią rzeszowską: ks. Jana Balickiego, Bronisława Markiewicza, Leonię Nastałównę, Kolumbę Białecką, Wenantego Katarzyńca, Augusta Czartoryskiego. Wymieńmy jeszcze siostrę Faustynę Kowalską, Anielę Salawę, Stanisławę Leszczyńską z Łodzi, ojca Jana Beyzyma, Jerzego Ciesielskiego, arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego, biskupa Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, Zygmunta Łozińskiego, Władysława Korniłowicza, Wincentego Frelichowskiego. To tylko niektórzy spośród tych, którzy czekają na uroczyste potwierdzenie

ich świętości przez Kościół, a przecież każdy znał i myśli teraz o kimś bliskim, który heroicznie realizował swoje chrześcijańskie powołanie. A w wiekach minionych – w owych sześciu stuleciach dziejów – z pewnością niemało było wśród Ludu Bożego waszej diecezji osób, które szły tą samą drogą i budowały swój dom na skale wiary, spełniając wolę Bożą, którą jest uświęcenie człowieka.

Tych wszystkich synów i córki prastarego Kościoła przemyskiego mamy dzisiaj w żywej pamięci - na zachód i na wschód od Sanu, wzdłuż górskich łańcuchów Bieszczad ku południowi, wzdłuż rzecznych dolin w stronę Wisły ku północy. Za nich wszystkich dziękujemy Bogu.

6. Czcigodny, drogi biskupie Ignacy, drogi bracie w apostolskim posługiwaniu! Wiem dobrze, i wszyscy to wiedzą w Polsce (a także poza jej granicami), że odkąd objąłeś pasterzowanie tego Kościoła, cała twoja żarliwa działalność skupiła się na owym „domu", który uczeń Chrystusa ma budować na skale. Prawdziwie „gorliwość domu Bożego" cię pożerała. Nie szczędziłeś żadnych trudów, nie znałeś przeszkód, gdy chodziło o mnożenie miejsc kultu i ognisk życia Bożego na rozległym terenie twej diecezji. Wiedziałeś, że „Kościół widzialny" – dom parafialnej rodziny – jest świadectwem i zarazem wezwaniem do budowania życia ludzkiego na tej skale, którą jest Chrystus.

Sam miałem sposobność podziwiać z bliska twą biskupią działalność. Nieraz zresztą byłem tu zapraszany z Krakowa, jak choćby przy poświęceniu monumentalnej świątyni w Stalowej Woli. Pragnę dzisiaj, przy sposobności tych odwiedzin i beatyfikacji twego poprzednika na przemyskiej stolicy biskupiej, odnowić te więzy szczególne, jakie łączyły mnie z tą ziemią, z jej bogatą przyrodą, z jej gorliwym prezbiterium i społeczeństwem.

Wiele jest miejsc na waszej ziemi, które stale noszę w pamięci i w sercu, do których powracam w modlitwie. Pragnę, aby to wszystko znalazło nowy jeszcze wyraz w dzisiejszych papieskich odwiedzinach.

Drogi biskupie Ignacy! Na przestrzeni lat twego posługiwania stałeś się wobec Kościoła i społeczeństwa walczącego o swe suwerenne prawa rzecznikiem, świadkiem i autorytetem.

Ufam, że i teraz – w nowej sytuacji – to twoje świadectwo jest nieodzowne. Dziś trzeba nowej wiary i nowej nadziei, i nowej miłości. Trzeba odnawiać świadomość prawa Bożego i odkupienia w Chrystusie. (…) Tak, drodzy bracia i siostry, trzeba odnawiać świadomość prawa Bożego i odkupienia w Chrystusie, trzeba wołać tak, jak dzisiejsza liturgia: „Naucz nas, Boże, chodzić Twoimi ścieżkami. Prowadź nas w prawdzie" (por. Ps 25[24],4-5).

Aby dom naszego życia – osób, rodzin, narodu i społeczeństwa – pozostawał „utwierdzony na skale" (por. Mt 7,25).

Aby nie wznosić go na lotnym piasku - lecz na skale. Na skale Bożych przykazań, na skale Ewangelii. Na skale, którą jest Chrystus.

„Wczoraj i dzisiaj, ten sam także i na wieki" (Hbr 13,8).

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

### LUBACZÓW 3 CZERWCA 1991

1. „Tyś wielką chlubą naszego narodu" (por. Jdt 15,9).

Słowa te odzywają się z jasnogórskiego Szczytu w dniu patronalnego święta Królowej Polski.

„Tyś jest otuchą naszego narodu" – tak śpiewaliśmy dzisiaj. Słowa te idą w parze z modlitwą wypowiadaną przez tyle pokoleń w ojczystym języku: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami", Bogarodzico. W naszych dziejach doznawaliśmy wielokrotnie szczególnej macierzyńskiej opieki Matki Chrystusa. Kazimierz Odnowiciel wzywa Bogarodzicę i odzyskuje utracone dziedzictwo. Łokietek w Wiślicy słyszy słowa: „Wstań, ufaj, zwyciężysz" – tymi słowy Matka Boża umacnia króla, który wyprowadził kraj z dzielnicowego rozbicia. Przełomowe w dziejach zwycięstwa

– od Legnicy po Chocim i Wiedeń, a w naszym stuleciu rok 1920 – wszystkie wiązaliśmy ze wstawiennictwem Bogarodzicy. A w szczególności to zdumiewające zwycięstwo jasnogórskiego klasztoru warowni w 1655 r. Stamtąd też, z jasnogórskiego Szczytu, płyną w patronalne święto Królowej Polski słowa tego biblijnego wezwania: „Tyś wielką chlubą naszego narodu".

2. Kiedy – w kilka miesięcy po obronie Jasnej Góry – król Jan Kazimierz oddawał całe swe wielonarodowe dziedzictwo Bogarodzicy jako Królowej – wówczas dokonywały się szczególne zaślubiny.

Były to zaślubiny Bożej Mądrości, która w sposób proroczy mówi o sobie słowami Księgi Syracydesa: „Wyszłam z ust Najwyższego i niby mgła okryłam ziemię" (24,3): oto wymiar przedwiecznej Mądrości. A potem ten wymiar znajduje sobie mieszkanie w dziejach człowieka: „W Jakubie rozbij namiot (...), w Izraelu obejmij dziedzictwo" (Syr 24,5). I oto Mądrość „zapuszcza korzenie w sławnym narodzie, w posiadłości Pana, w Jego dziedzictwie" (por. Syr 24,13), aby stać się pokarmem i napojem ludzi: „Którzy mnie spożywają, dalej łaknąć będą, a którzy mnie piją, nadal będą pragnąć" (Syr 24,21).

Król Jan Kazimierz, klęcząc w katedrze lwowskiej przed obrazem Matki Bożej Łaskawej, przyłącza się do wielu pokoleń tych, którzy łakną i pragną Bożej Mądrości - dla siebie, dla swego królestwa, dla ludów, wśród których z Bożej Opatrzności przyszło mu sprawować władzę królewską w czasach szczególnie trudnych.

3. Zaślubiny Bożej Mądrości, która jest Słowem Przedwiecznym, znajdują swój ewangeliczny wyraz w Kanie Galilejskiej. Słowo stało się Ciałem, rodząc się z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Tajemnica Wcielenia Słowa jest tajemnicą zaślubin Bóstwa z człowieczeństwem. Jako człowiek, Syn Boży – Jezus z Nazaretu zostaje zaproszony na gody weselne wraz ze swą Matką i uczniami.

To, co w ciągu dziejów miało znaleźć wyraz na naszych ziemiach, pozwala nam się rozpoznać już tam, już w Kanie Galilejskiej.

Maryja, która tyle razy w ciągu dziejów mówiła Chrystusowi o różnych potrzebach ludzi i ludów, powiedziała o tym po raz pierwszy w Kanie, gdy gospodarzom wesela zabrakło wina: „Nie mają już wina" (J 2,3).
Jakże błaha może wydać się ta potrzeba w porównaniu z innymi. Przyjmijmy ją jednak jako pierwowzór dla wszystkich potrzeb człowieka, narodów, ludzkości. Matka Chrystusa staje pośrodku między każdą z tych potrzeb a Chrystusem, Synem Bożym, Słowem Przedwiecznym i Mądrością, która zaślubiła dzieje człowieka. I pragnie w nich działać.

4. U stóp Bogarodzicy we lwowskiej katedrze król Jan Kazimierz myślał o potrzebach swego królestwa, o niebezpieczeństwach, które mu groziły. Nosił je wszystkie w swym królewskim sercu. Doświadczył ich, gdy podczas szwedzkiego najazdu musiał opuszczać kraj i szukać schronienia na Śląsku.

Czuł jednak, że miara potrzeb jest większa jeszcze, że sięga głębiej, że zagrożenie płynie nie od zewnątrz tylko, ale od wewnątrz. Dał temu wyraz ślubując, gdy mówił: „Przyrzekam (...) i ślubuję, że po nastaniu pokoju wraz ze wszystkimi stanami wszelkich będę używał środków, aby lud królestwa mego od niesprawiedliwych ciężarów i ucisków wyzwolić".

Oto pierwszy zarys programu społecznej odnowy, który będzie narastał z pokolenia na pokolenie – aż do naszego stulecia.

Dobrze się przeto stało, że te śluby królewskie z katedry lwowskiej w różnych momentach dziejów były odnawiane i aktualizowane. Z nich zrodziło się w naszym stuleciu ślubowanie milenijne, związane z tysiącleciem chrztu Polski.

5. Tutaj wchodzimy już w dzieje naszego pokolenia. Co jest tą potrzebą największą, którą ośmielilibyśmy się niepokoić matczyne Serce Bogarodzicy? Jest zapewne wiele tych potrzeb, ale dotknijmy tej, która wśród nich wydaje się najistotniejsza. Łączy się ona z podstawową hierarchią wartości: dla człowieka, dla ludzkich wspólnot, narodów i społeczeństw ważniejszym jest „być" niż „mieć". Ważniejszym jest, kim się jest, niż to, ile się posiada.

Bóg tak nas stworzył, że potrzebujemy różnych rzeczy. Są nam one niezbędne do zaspokojenia naszych potrzeb elementarnych, ale również do tego, żebyśmy umieli dzielić się nimi wzajemnie, oraz żebyśmy z ich pomocą budowali przestrzeń naszego ludzkiego „być". Ojciec nasz niebieski dobrze wie o tym, że potrzebujemy różnych rzeczy materialnych. Ale umiejmy ich szukać i używać zgodnie z Jego wolą. Wartości, które można „mieć", nigdy nie powinny stać się naszym celem ostatecznym.

Po to Ojciec nasz niebieski obdarza nas nimi, aby nam pomagały coraz pełniej „być".

Dlatego przed błędem postaw konsumpcjonistycznych należy przestrzegać również społeczeństwa biedne. Nigdy nie trzeba w taki sposób dążyć do dóbr materialnych ani w taki sposób ich używać, jak gdyby były one celem same w sobie. Toteż reformie gospodarczej, jaka się dokonuje w naszej Ojczyźnie, powinien towarzyszyć wzrost zmysłu społecznego, coraz bardziej powszechna troska o dobro wspólne, zauważanie ludzi najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, a również życzliwość dla cudzoziemców, którzy przyjeżdżają tutaj w poszukiwaniu chleba. Zwłaszcza dzisiaj, w okresie reformy gospodarczej, wsłuchujmy się uważnie w słowa Chrystusa Pana: „Nie troszczcie się

zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać? (...) Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,31-33).

Czy jednak nie zostaliśmy zdominowani przez to, co jest – mimo wszystko – mniej ważne? Czy to nie dawało i nie daje nadal znać o sobie? Jakiego potrzebujemy wysiłku, ażeby odnaleźć w tej dziedzinie właściwe proporcje?

6. W Kanie Galilejskiej Matka Chrystusa mówi do sług weselnych: „Zróbcie wszystko, cokolwiek [On] wam powie" (J 2,5).

Wielką potrzebą naszych czasów jest przypominanie tego, co mówi Bóg: przyjmowanie na nowo tego, czego uczy Chrystus: „Zróbcie wszystko, cokolwiek [On, Chrystus] wam powie".
Dlatego podczas tej pielgrzymki wracamy stale do Dekalogu. Kiedy Bóg mówi: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", słowo Jego nie tylko dotyczy jednego dnia w tygodniu. Dotyczy ono całego charakteru naszego życia. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest wymiar świętości. Jest on nieodzowny dla człowieka, ażeby bardziej „był" – ażeby pełniej realizował swe człowieczeństwo. I nieodzowny jest dla narodów i społeczeństw.

Wiara i szukanie świętości jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Ale Bóg nam powiada: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!" (Kpł 11,44). On chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa.

Dlatego postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd oni wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością.

Potrzeba wiele wzajemnej życzliwości i dobrej woli, ażeby się dopracować takich form obecności tego, co święte w życiu społecznym i państwowym, które nikogo nie będą raniły i nikogo nie uczynią obcym we własnej ojczyźnie, a tego niestety doświadczaliśmy przez kilkadziesiąt ostatnich lat. Doświadczyliśmy tego wielkiego, katolickiego getta, getta na miarę narodu. Zarazem więc my, katolicy, prosimy o wzięcie pod uwagę naszego punktu widzenia: że bardzo wielu spośród nas czułoby się nieswojo w państwie, z którego struktur wyrzucono by Boga, a to pod pozorem światopoglądowej neutralności.

Ksiądz prymas tak oto mówił na ten temat w uroczystość św. Stanisława tego roku: „W okresie przemian ustrojowych stajemy przed zadaniem nowego i poważnego ułożenia stosunków między Kościołem a państwem. Zakłada to szereg sformułowań nowych i postanowień oryginalnych, takich, które odpowiadają stanowi liczbowemu wierzących i poziomowi życia religijnego. Wymaga to obustronnego wysiłku i pokornego szukania prawdy. Niekiedy zauważa się jakby chęć do łatwego i mechanicznego naśladowania, z jednej strony – wzorów Zachodu, a z drugiej strony – do przyjmowania pewnych form, które były stosowane w epoce totalitaryzmu" (Kraków, 12 V 1991 r.).

Trzecie przykazanie Boże domaga się jeszcze przypomnień zupełnie elementarnych. Spodobało się Przedwiecznemu Ojcu uczynić Pośrednikiem naszego zbawienia swojego Jednorodzonego Syna, który dla nas stał się człowiekiem. Dlatego niedziela, dzień Jego zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa, dniem szczególnie świętym. W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym. Tutaj, podczas Mszy św., realnie uobecnia się ta niepojęta miłość, jaka została nam okazana przez krzyż Chrystusa. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje" (1 J 3,16).

Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać coniedzielną Mszę św., trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie łudźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa.

7. Zatrzymaliśmy się dziś przy słowach królewskich ślubowań Jana Kazimierza, od których dzielą nas z górą trzy stulecia.

Odchodząc z tej stacji papieskiego pielgrzymowania w kierunku naszych zadań i przeznaczeń, nie zapominajmy przedwiecznej Bożej Mądrości, która stanowi o prawdzie i o znaczeniu ludzkiego bytowania w każdym czasie i na każdym miejscu.

Nie pozwólmy sobie wyrywać tych korzeni, jakie Boża Mądrość zapuściła w naszych dziejach i w naszych duszach.

Nie pozwólmy zagubić dziedzictwa, na którym spoczął znak wiecznego zbawienia.

„Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały w mieście Boga naszego. Jego Góra święta, wspaniałe wzgórze, radością jest całej ziemi (...). [niech] Bóg je umacnia na wieki" (Ps 48[47],2.9).

# HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. ODPRAWIONEJ NA LOTNISKU W MASŁOWIE

## KIELCE 3 CZERWCA 1991

1. „Oto Twoja Matka i Twoi bracia" (Mt 12,47).

Słowa, które wypowiada ktoś z rzeszy słuchającej nauczania Chrystusa, przypominają Mu o rodzinie. Przyszedł na świat jak każdy człowiek – On, Syn Człowieczy – poczęła Go Matka i Ona też wydała Go na świat. Jej dziewicze macierzyństwo było osłonione zstąpieniem Ducha Świętego – dla ludzi pozostawało nieznane. Wiedział o nim tylko Józef, który w oczach wszystkich uchodził za ojca Jezusa z Nazaretu.

Krewni Maryi i Józefa, pochodzący również z rodu Dawida, byli zgodnie z obyczajem nazywani braćmi i siostrami Jezusa.

Tak więc Odkupienie świata dokonuje się naprzód poprzez rodzinę. Nowe Przymierze łączy się ze Starym na gruncie tego przykazania, które uwydatnia świętość rodziny oraz odpowiadającej jej powinności: „Czcij ojca twego i matkę twoją". W prawie Bożym, w Dekalogu, przykazanie to następuje bezpośrednio po trzech pierwszych, które określają stosunek człowieka do Boga. Jest ono pierwszym wśród przykazań, które łączą stosunek do Boga ze stosunkiem do człowieka, przykazania pierwszej tablicy i przykazania tablicy drugiej - od czwartego do dziesiątego.

2. Już to samo wskazuje na kluczowe znaczenie rodziny. Przykazanie zobowiązujące człowieka do czci rodziców, ojca i matki, zabezpiecza podstawowe dobro ludzkiej wspólnoty. Rodzina bowiem znajduje się u podstaw wszystkich ludzkich wspólnot, wszystkich społeczności i społeczeństw. Bóg jako Najwyższy Prawodawca daje temu wyraz w Przymierzu synajskim, a Ewangelia potwierdza i pogłębia prawdę moralną Dekalogu o rodzinie.

Rodzina jest bowiem wspólnotą najpełniejszą z punktu widzenia więzi międzyludzkiej. Nie ma więzi, która by ściślej wiązała osoby, niż więźmałżeńska i rodzinna. Nie ma innej, którą można by z tak pełnym pokryciem określić jako „komunię". Nie ma też innej, w której wzajemne zobowiązania byłyby równie głębokie i całościowe, a ich naruszenie godziłoby bardziej boleśnie w ludzką wrażliwość: kobiety, mężczyzny, dzieci, rodziców.

Słowa czwartego przykazania skierowane są do dzieci, do synów i córek. Mówią: „Czcij ojca i matkę". Z równą siłą jednak odnoszą się do rodziców: „Pamiętaj, abyś prawdziwie zasługiwał na tę cześć". Bądź godny imienia ojca! Bądź godna imienia matki!

3. Znamienna jest odpowiedź Chrystusa na to wołanie z tłumu, przypominające Mu o Jego Matce, o rodzinie. Oto Jezus stawia pytanie: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?" (Mt 12,48). Pytanie to mogło nawet zaskoczyć słuchających. Chrystus jednak stawia to pytanie, aby z tym większą siłą zabrzmiała odpowiedź, jaką zamierza sam dać. Odpowiedź ta brzmi: „Kto peł-

ni wolę Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mt 12,50).

Przedziwna odpowiedź, a równocześnie z gruntu jednoznaczna. Tak jak przedziwne i jednoznaczne zarazem jest wskazanie na otaczających Go uczniów ze słowami: „Oto moja matka i moi bracia".

4. Znajdujemy się w samym centrum Ewangelii. Jezus z Nazaretu, Syn Człowieczy, narodzony z Maryi Dziewicy, przyszedł objawić ludzkości ojcostwo Boga. Przyszedł objawić ojcostwo, które On sam jeden zna, jako współistotny Ojcu Syn. Przyszedł więc, aby wprowadzić ludzkość w sam przedwieczny i Boski wymiar wszelkiego w świecie stworzonym ojcostwa i rodzicielstwa. Wszelkiego też porządku i ładu, który ma wymiar rodzinny jako podstawowy.

Czy objawić to znaczy tylko przypomnieć? Więcej. Objawić to znaczy przywrócić. Chrystus przyszedł, aby przywrócić ludzkości, ogromnej ludzkiej rodzinie, ojcostwo Boga. Tylko On jeden mógł tego dokonać w sposób pełny. Aby zaś przywrócić ludziom ojcostwo Boga, musiał Chrystus przywrócić ludzi Bogu jako Ojcu. I to było Jego istotną misją. Misji tej nie spełnił przez samo nauczanie. Misję tę spełnił do końca dopiero przez Krzyż: „Stając się posłuszny aż do śmieci, i to śmierci krzyżowej" (por. Flp 2,8).

5. Czy trzeba było ludzkości przywracać ojcostwo Boga?

Przejmującej odpowiedzi na to pytanie udziela Paweł apostoł w Liście do Rzymian: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (5,19).

Apostoł tłumaczy tajemnicę grzechu pierworodnego, tego odrzucenia ojcostwa Boga, które zaciążyło na całych dziejach człowieka od początku. Wystarczy z uwagą odczytać i rozważyć zapis Księgi Rodzaju, ażeby zrozumieć, że owo Pawłowe pierworodne „nieposłuszeństwo" jest właśnie odrzuceniem ojcostwa Boga. To zaś, czego dokonał Chrystus, Jego odkupieńczy czyn na górze ukrzyżowania, Jego „posłuszeństwo aż do śmierci" sięga do samego korzenia grzechu i zła w dziejach ludzkości.

Ten czyn mesjański, odkupieńczy czyn Syna współistotnego Ojcu, przywraca ludzkości Boże ojcostwo. Przywraca też ludzkość ojcostwu Boga w Jednorodzonym Jego Synu: Odkupicielu świata.

Uczy Sobór: „Człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć swój cel poza Nim. «Poznawszy Boga nie oddali Mu czci jako Bogu, lecz zaćmione zostało ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu niż Stworzycielowi» (por. Rz 1,21-25)" (Gaudium et spes, 13).

6. Kiedy Chrystus mówi do rzeszy: „Kto pełni wolę Ojca mojego (...), ten Mi jest bratem, siostrą i matką", potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie tego przykazania Dekalogu, które każe czcić ziemskich rodziców, ojca i matkę.

Potwierdza najgłębiej kluczowe znaczenie rodziny dla całego porządku moralnego - w wymiarach międzyosobowych i w wymiarach społecznych.

Wiemy z rodzimego doświadczenia, zwłaszcza z doświadczenia minionego okresu, że to zło pierworodne, które drzemie w duszy każdego człowieka, a które u podstaw łączy się z odrzuceniem Bożego ojcostwa – szczególnie często, szczególnie łatwo daje o sobie znać poprzez naruszenie ładu moralnego małżeństwa i rodziny. Są to dziedziny jakby szczególnie zagrożone, szczególnie narażone. Szczególnie łatwo w tych dziedzinach, gdzie tak wiele zależy od miłości, od prawdziwej miłości, człowiek ulega egoizmowi i drugich – najbliższych! – czyni ofiarą tego egoizmu.

7. Ten kryzys nie ominął rodziny, nie ominął on, niestety, polskiej rodziny! Powoduje tyle obrazy Boga, jest przyczyną wielu nieszczęść i zła. Dlatego jest przedmiotem szczególnej wrażliwości i szczególnej troski Kościoła. Za cyframi wszak, za analizami i opisami stoi tu zawsze żywy człowiek, tragedia jego serca, jego życia, tragedia jego powołania. Rozwody... wysoka liczba rozwodów. Trwałe skłócenie i konflikty w wielu rodzinach, a także długotrwałe rozstania na skutek wyjazdu jednego z małżonków za granicę. Prócz tego coraz częściej dochodzi też do zamykania się rodziny wyłącznie wokół własnych spraw, do jakiejś niezdolności otwarcia się na innych, na sprawy drugiego człowieka czy innej rodziny. Co więcej, zanika czasem prawdziwa więź wewnątrz samej rodziny: brakuje niekiedy głębszej miłości nawet między rodzicami i dziećmi czy też wśród rodzeństwa. A ileż rodzin choruje i cierpi na skutek nadużywania alkoholu przez niektórych swoich członków.

W adhortacji Familiaris consortio przytoczyłem słowa Orędzia VI Synodu Biskupów do rodzin chrześcijańskich. „Do was – mówią biskupi Kościoła – należy kształtowanie ludzi w miłości, praktykowanie miłości we wszystkich odniesieniach do bliźnich, tak aby miłość ogarniała całą wspólnotę, aby była przepojona poczuciem sprawiedliwości i szacunku dla innych, świadoma swej odpowiedzialności wobec całej społeczności" (n. 64).

Starsi przypomną sobie, jak ogromnego wysiłku dokonał Kościół w czasie przygotowania do wielkiego milenium chrztu naszej Ojczyzny, jak bardzo modliliśmy się wtedy, by rodzina, polska rodzina, była silna Bogiem.

„Umiłowani, (...) miłość jest z Boga", pisze św. Jan (1 J 4,7). Nie odbuduje się zachwianej więzi rodzinnej, nie uleczy się ran powstających z ludzkich słabości i grzechu bez powrotu do Chrystusa, do sakramentu. „Przypominam ci – pisze św. Paweł do wyświęconego przez siebie biskupa Tymoteusza – abyś rozpalił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk" (2 Tm 1,6).

I ja wołam do was, bracia i siostry, byście rozpalali na nowo Boży charyzmat małżonków i rodziców, jaki jest w was przez sakrament małżeństwa. Tylko w oparciu o łaskę tego sakramentu możliwe jest pełne przebaczenie, pojednanie i podjęcie na nowo wspólnej drogi. Przez nią odnawia się i ożywia ludzka miłość oraz tożsamość i prawdziwość ludzkich przyrzeczeń. Charyzmat sakramentu małżeństwa to również charyzmat, łaska i dar życia.

„Czcij ojca i matkę" - powiada czwarte przykazanie Boże. Ale żeby dzieci mogły czcić swoich rodziców, muszą być uważane i przyjmowane jako dar Boga. Tak, każde dziecko jest darem Boga. Dar to trudny niekiedy do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny.

Trzeba najpierw zmienić stosunek do dziecka poczętego. Nawet jeśli pojawiło się ono nieoczekiwanie – mówi się tak: „nieoczekiwanie" – nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Jest ludzką osobą, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia.

Świat zmieniłby się w koszmar, gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji; gdyby z kolei małżonkowie dobrze sytuowani widzieli w dziecku niepotrzebny a kosztowny dodatek życiowy. Znaczyłoby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu.

Znaczyłoby to, że zupełnie zapomniana została wielka godność człowieka, jego prawdziwe powołanie i jego ostateczne przeznaczenie.

Podstawą prawdziwej miłości do dziecka jest autentyczna miłość między małżonkami, zaś podstawą miłości zarówno małżeńskiej, jak rodzicielskiej jest oparcie w Bogu, właśnie to Boże ojcostwo.

Kiedy małżonkowie starają się o to, ażeby samych siebie składać sobie wzajemnie w darze, kształtują w sobie w ten sposób prawidłowe postawy rodzicielskie. Przecież w wychowaniu dziecka chodzi nie tylko o to, żeby się dla niego poświęcać. Chodzi o to, żeby się poświęcać w sposób mądry – tak, aby wychować je do prawdziwej miłości. Do prawdziwej miłości wychowuje się także wymagając, ale tylko miłując można wymagać. Można wymagać, wymagając od siebie. Dlatego też ze względu na dobro przyszłego pokolenia ważne jest, aby małżonkowie utrwalali, uszlachetniali i pogłębiali swoją wzajemną miłość. Wtedy również ich dzieci będą w stanie założyć kiedyś prawdziwie chrześcijańskie rodziny i będą umiały kochać swoich rodziców.

Ta moja pielgrzymka do Ojczyzny - czwarta z kolei – idzie po śladach Dekalogu. I oto rozważanie Bożych słów, stanowiących nienaruszalny ład ludzkiej moralności, prowadzi nas na każdym etapie do głębszego zrozumienia tajemnicy Jezusa Chrystusa – czyli istotnej rzeczywistości chrześcijaństwa, naszej wiary i życia z wiary, czyli naszej moralności. Chciałbym tu zapytać tych wszystkich, którzy za tę moralność małżeńską, rodzinną mają odpowiedzialność, tych wszystkich: czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie?

Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej!

„Oto matka moja i moi bracia".

Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczono! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

„Oto matka moja i moi bracia".

Tak. Ziemia polska naznaczona jest w sposób szczególny obecnością Matki Chrystusa. Ona jest pierwszą wśród pełniących wolę Ojca – właśnie jako Matka Syna Bożego.

Niech zatem przez Jej macierzyńską obecność odnowi się pośród nas świadomość Boskiego ojcostwa. Niech się odrodzi pokolenie braci i sióstr Syna Bożego – Syna Maryi.

„Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je wiernie" (śpiew przed Ewangelią).

Niech się odrodzi w Bogu ludzkie ojcostwo i polska rodzina, i ludzkie macierzyństwo, niech się odrodzi rodzina, szczególne miejsce Przymierza Boga z ludźmi. Imię jego: kościół domowy.

# HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. ODPRAWIONEJ NA LOTNISKU WOJSKOWYM

## RADOM
## 4 CZERWCA 1991

1. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości" (Mt 5,6).

Ewangelią ośmiu Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na górze pozdrawiam miasto Radom. Pozdrawiam również diecezjalny Kościół sandomiersko-radomski. Pozdrawiam serdecznie wszystkich tutaj zgromadzonych.

Ze czcią szczególną zwracam się w kierunku prastarego Sandomierza – grodu, w który dzieje Polski są wpisane od najdawniejszych czasów: dzieje narodu i Kościoła.

Pozdrawiam całą tę ziemię, z wdzięcznością wspominając jej dawną i bliższą przeszłość. Ziemia świętych – poczynając od męczenników sandomierskich, bł. Wincentego Kadłubka, Ładysława z Gielniowa, Salomei – aż po św. Kazimierza, który jako syn królewski rządził Koroną polską w zastępstwie swego ojca Kazimierza Jagiellończyka właśnie z Radomia. Urodzony na Wawelu, powrócił jako święty do Wilna, by patronować Ludowi Bożemu Litwy.

Pozdrawiam ojczyznę Jana Kochanowskiego, Jana Długosza i tylu innych ludzi zasłużonych dla polskiej kultury i nauki. Wspominam bohaterów powstań narodowych, pozdrawiając zarazem dowódców i żołnierzy ostatniej wojny, zwłaszcza armii podziemnej, którym zawdzięczamy miejsce Polski na mapie Europy.

2. Podczas dzisiejszych odwiedzin zatrzymam się przy kamieniu-pomniku z napisem: „Pamięci ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem roku 1976". To czasy bliskie, które Radom i cała Polska głęboko zapisały w swej pamięci. Można powiedzieć, że rok 1976 stał się wstępem do dalszych wydarzeń lat osiemdziesiątych. Kosztowały one wiele ofiar, aresztowań, upokorzeń, tortur (zwłaszcza praktykowanych pod nazwą „ścieżki zdrowia"), śmierci (między innymi jednego z sandomierskich duszpasterzy) – poprzez to wszystko torowały drogę ludzkiemu pragnieniu sprawiedliwości.

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni" (Mt 5,6).

Czy łaknienie sprawiedliwości wyraża się także protestem? Robotniczym protestem, jak w roku 1976? Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości z pewnością oznacza dążenie do przezwyciężenia wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka.

3. Na szlaku mojej pielgrzymki po Polsce towarzyszy mi Dekalog: dziesięć Bożych słów wypowiedzianych z mocą na Synaju, potwierdzonych przez Chrystusa w Kazaniu na górze w kontekście ośmiu błogosławieństw. Zrąb ludzkiej moralności zadany jest człowiekowi przez Stwórcę. Stwórca jest zarazem Najwyższym Prawodawcą, stwarzając bowiem człowieka na swój obraz

i podobieństwo, wpisał w jego „serce” cały porządek prawdy, który warunkuje dobro i ład moralny, a przez to jest też podstawą godności człowieka – obrazu Boga.

W samym centrum tego porządku leży przykazanie: „Nie zabijaj” - zakaz stanowczy i absolutny, który równocześnie afirmuje prawo każdego człowieka do życia: od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Prawo to w sposób szczególny bierze w obronę ludzi niewinnych i bezbronnych.

„Łaknąć i pragnąć sprawiedliwości” – to znaczy czynić wszystko, aby to prawo było przestrzegane, aby żaden człowiek nie stawał się ofiarą agresji na jego życie czy zdrowie: aby nie był niewinnie zabijany, torturowany, dręczony, zagrożony.

Chrystus w Kazaniu na górze rozszerzy jeszcze zasięg piątego przykazania Dekalogu na wszystkie działania przeciw bliźniemu, zrodzone z nienawiści czy mściwości (nawet jeśli nie posuwają się aż do zabójstwa: „Kto się gniewa na brata swego” – tak mówi Chrystus w Kazaniu na górze).

4. Ludzkie kodeksy prawa bronią życia i karzą zabójców. Równocześnie jednak trudno nie stwierdzić, iż nasze stulecie jest wiekiem obciążonym śmiercią milionów ludzi niewinnych. Przyczynił się do tego nowy sposób prowadzenia wojen, który polega na masowym zwalczaniu i wyniszczaniu ludności nie biorącej w wojnie czynnego udziału. Wystarczy przypomnieć bombardowania (aż do użycia bomby atomowej), z kolei obozy koncentracyjne, masowe deportacje ludności, kończące się śmiercią milionów niewinnych ofiar. Wśród narodów Europy nasz naród ma szczególny udział w tej hekatombie. Na naszych ziemiach przykazanie: „Nie zabijaj” pogwałcone zostało milionami zbrodni i przestępstw.

Wśród tych zbrodni szczególnie wstrząsające pozostają systematyczne zabójstwa całych narodów – przede wszystkim Żydów czy też grup ludnościowych, jak Cyganie – tylko z motywów przynależności do tego narodu czy też rasy.

5. Czy był to tylko fakt szczególnego okrucieństwa, doraźnego okrucieństwa? Trzeba stwierdzić, że ludobójcze skutki ostatniej wojny zostały przygotowane całymi programami nienawiści rasowej oraz etnicznej! Programy te odrzucały moralną zasadę przykazania: „Nie zabijaj” jako absolutną i powszechnie obowiązującą. Nawiązując do obłędnych ideologii, pozostawiały one uprzywilejowanym instancjom ludzkim prawo decydowania o życiu i śmierci poszczególnych osób, a także całych grup i narodów. Na miejsce Bożego: „Nie zabijaj” postawiono ludzkie: „Wolno zabijać”, a nawet: „Trzeba zabijać”.

I oto ogromne połacie naszego kontynentu stały się grobem ludzi niewinnych, ofiar zbrodni. Korzeń zbrodni tkwi w uzurpacji przez człowieka Bożej władzy nad życiem i śmiercią człowieka. Odzywa się w tym jakieś dalekie, a przecież uporczywe echo tamtych słów, które człowiek zaakceptował od „początku” wbrew swemu Stwórcy i Ojcu. Słowa te brzmiały: „Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5), to znaczy: będziecie stanowili o tym, co dobre, a co złe, wy, ludzie, tak jak Bóg, tak jak Bóg i wbrew Bogu.

6. Darujcie, drodzy bracia i siostry, że pójdę jeszcze dalej. Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych, cmentarz bezbronnych, których twarzy nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzą. A przecież już miały to życie, już były poczęte, rozwijały się pod sercem swych matek, nie przeczuwając śmiertelnego zagrożenia. A kiedy już to zagrożenie stało się faktem, te bezbronne istoty ludzkie usiłowały się bronić. Aparat filmowy utrwalił tę rozpaczliwą obronę nie narodzonego dziecka w łonie matki wobec agresji. Kiedyś oglądałem taki film – i do dziś dnia nie mogę się od niego uwolnić, nie mogę uwolnić się od jego pamięci. Trudno wyobrazić sobie dramat straszliwszy w swej moralnej, ludzkiej wymowie.

Korzeń dramatu - jakże bywa on rozległy i zróżnicowany. Jednakże pozostaje i tutaj ta ludzka instancja, te grupy, czasem grupy nacisku, te ciała ustawodawcze, które „legalizują” pozbawienie życia człowieka nie narodzonego. Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Kto ma prawo powiedzieć: „Wolno zabijać”, nawet: „Trzeba zabijać”, tam gdzie trzeba najbardziej chronić i pomagać życiu?

Zauważmy jeszcze, że przykazanie: „Nie zabijaj” zawiera w sobie nie tylko zakaz. Ono wzywa nas do określonych postaw i zachowań pozytywnych. Nie zabijaj, ale raczej chroń życie, chroń zdrowie i szanuj godność ludzką każdego człowieka, niezależnie od jego rasy czy religii, od poziomu inteligencji, stopnia świadomości czy wieku, zdrowia czy choroby. Nie zabijaj, ale raczej przyjmij drugiego człowieka jako dar Boży – zwłaszcza jeśli jest to twoje własne dziecko.

Nie zabijaj, ale raczej staraj się pomóc twoim bliźnim, aby z radością przyjęli swoje dziecko, które – po ludzku biorąc – uważają, że pojawiło się nie w porę.

Musimy zwiększyć równocześnie naszą społeczną troskę nie tylko o dziecko poczęte, ale również o jego

rodziców, zwłaszcza o jego matkę – jeśli pojawienie się dziecka stawia ich wobec kłopotów i trudności ponad ich siły, przynajmniej tak myślą. Troska ta winna znaleźć wyraz zarówno w spontanicznych ludzkich postawach i działaniach, jak też w tworzeniu instytucjonalnych form pomocy dla tych rodziców poczętego dziecka, których sytuacja jest szczególnie trudna. Niech również parafie i klasztory włączają się w ten ruch solidarności społecznej z dzieckiem poczętym i jego rodzicami.

8. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości".

Te słowa powiedział Chrystus i te słowa poniósł z sobą na krzyż. Na krzyżu On także został skazany na śmierć - i śmierć tę poniósł, a była to śmierć najświętszego wśród synów człowieczych. Jemu także odebrali życie...

Poniósł śmierć na krzyżu Syn Boży, aby w sposób najbardziej radykalny została potwierdzona moc przykazania: „Nie zabijaj".

U stóp krzyża stała Jego Matka – tak jak stoi w tylu sanktuariach całej ziemi. Pamiętam sanktuarium w Błotnicy koło Radomia i koronację Matki Bożej – właśnie w roku 1977.

„Nie zabijaj"!

Na krzyżu zadano śmierć Jej Synowi. W znaku krzyża szukamy dróg odkupienia i odpuszczenia wszystkich grzechów.

Oto ginie na drzewie hańby Ten, który ogłosił ludzkości orędzie ośmiu błogosławieństw. Syn Boży, który jest „Pierwszym i Ostatnim" (por. Ap 22,13) pośród łaknących i pragnących sprawiedliwości. Ten, który to łaknienie i pragnienie łączy z zapewnieniem: „Będą nasyceni". Tak: „Albowiem oni będą nasyceni".

Bracia i siostry z Radomia i całej tej ziemi! Budujmy wspólną przyszłość naszej Ojczyzny wedle prawa Bożego, wedle tej odwiecznej Mądrości, która się nie przedawnia w żadnej epoce, wedle Chrystusowej Ewangelii.

Budujmy... Raczej: odbudowujmy, bo wiele zostało zrujnowane..., zrujnowane w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu.

Prosimy Cię, Odkupicielu świata, Chryste ukrzyżowany i zmartwychwstały, prosimy Cię przez Twoją i naszą Matkę, przez wszystkich świętych i sprawiedliwych synów i córki tej ziemi, ażeby przyszłość należała do takich, którzy prawdziwie i niezłomnie „łakną i pragną sprawiedliwości".

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

### ŁOMŻA 4 CZERWCA 1991

1. „Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus" (por. Łk 8,11).

Drodzy bracia i siostry,

Dzięki składam Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Matki Chrystusa, czczonej w łomżyńskim kościele katedralnym, za to, że dane mi jest dzisiaj być tutaj, w Łomży. W tej wielkiej społeczności Ludu Bożego, w której przeważają rolnicy uprawiający ziemię, sły-

szymy Chrystusową przypowieść o siewcy i o ziarnie padającym na pole uprawiane przez człowieka.

Spotkanie dzisiejsze przypomina mi – cztery lata temu, podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny – wielkie zgromadzenie na łęgach tarnowskich związane z beatyfikacją Karoliny Kózkówny, córki polskiej wsi, przedtem jeszcze spotkanie w Niepokalanowie.

Ale ponadto odtwarza się w mojej pamięci łomżyńska stacja tysiąclecia chrztu Polski w Łomży w roku 1966. Wciąż mam przed oczyma postać kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski – wciąż jakbym słyszał słowa Prymasowskiej homilii, w której nawiązywał do Chłopów Reymonta, aby dotknąć wielkiego sekretu chłopskiej duszy: umiłowania ziemi.

2. Wy, drodzy uczestnicy papieskich dzisiejszych odwiedzin, bracia i siostry, jesteście spadkobiercami tamtych pokoleń, do jakich odwoływał się zmarły Prymas Tysiąclecia - sam zresztą syn waszej ziemi, urodzony w Zuzeli nad Bugiem. A chociaż praca na roli zmieniła nieco swój dawny charakter w związku z postępem techniki, to jednak nadal zachowuje swe tradycyjne, istotne znamiona. Warsztatem pracy jest ziemia, którą człowiek uprawia, a uprawiając pozwala się objawić tej ziemi w jej urodzaju, w jej naturalnej płodności. Staje się więc ta ziemia – warsztat pracy rolnika – ziemia, która rodzi i karmi, jakimś podobieństwem matki: matka-ziemia. O żadnym innym warsztacie pracy niepodobna tak się wyrazić.

A człowiek, który tę ziemię uprawia, czuje się słusznie bezpośrednim adresatem i mandatariuszem tych najstarszych słów samego Stwórcy, wypowiedzianych do prarodziców: „Czyńcie sobie ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28).

Znałem, drodzy bracia i siostry, wczorajsze trudności polskiej wsi, mówiłem kilka razy na ten temat. Znam też, przynajmniej częściowo, dzisiejsze, nowe problemy rolnictwa. Wiem, że chłop polski zaczyna znowu jakby tracić pewność siebie i nadzieję na przyszłość. Wzruszony byłem waszym listem z dnia 8 maja tego roku, który przesłaliście do Watykanu. Piszecie w nim o pewnym jakby wyczerpaniu życiowych sił naszego narodu oraz o bolączkach waszego życia, do których należy rozszerzające się ubóstwo, szybkie bogacenie się jednych, a brak perspektyw dla drugich. Ale macie też świadomość, że w Polsce dokonuje się wielkie przejście i trzeba ocalić dotychczasowe reformy, nadając im nowy wymiar w nadchodzących latach. „W suwerennej Rzeczypospolitej – tak piszecie – przebudowujemy ustrój społeczny na normalnych demokratycznych zasadach. Staramy się wypracować właściwe rozwiązania gospodarcze".

Niech wam Bóg w tym szlachetnym wysiłku błogosławi.

Staram się być z wami i polecać wasze sprawy Bogu w modlitwie.

Spraw rolnictwa nie można odrywać, oczywiście, od reform całego systemu gospodarczego, ale też wszyscy czują, że ta dziedzina, nie tylko zresztą w naszej Ojczyźnie, wymaga szczególnej ochrony, współpracy wielu sektorów i solidarności wszystkich środowisk, a nade wszystko wymaga zabezpieczenia wolnej inicjatywy samych rolników. Wszyscy wiemy, jak wiele jest trudnych spraw do rozwiązania. Trzeba, by był słyszany w państwie i respektowany gospodarski głos rolnika.

3. Przypowieść o siewcy, tak jak każda inna przypowieść w Chrystusowej Ewangelii, ma jednakże swój sens przenośny, analogiczny: mówi o królestwie Bożym. Tak jak poprzez dzieje tej ziemi idzie praca ludzi-siewców i oraczy, tak przez dzieje człowieka - ludzi zamieszkujących całą ziemię – idzie praca słowa Bożego i jego Siewcy. Siewcą jest Chrystus. Już przed Nim wielu było siewców Bożej prawdy: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg (...) przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił (...) przez Syna" (Hbr 1,1). On sam – Syn Przedwieczny – jest Słowem współistotnym Ojcu.

Ewangelia Nowego i Wiecznego Przymierza jest słowem tego Słowa. Ziemia w ciągu dwu tysięcy lat została już szeroko obsiana tym słowem. A nade wszystko sam Chrystus jako Słowo użyźnił tę ziemię ludzkich dziejów odkupieniem przez Krew swego Krzyża. I w słowie Krzyża trwa Jego siew, dając początek „nowemu niebu i ziemi nowej" (por. Ap 2,1).

Wszyscy siewcy słowa Chrystusowego czerpią moc swej posługi z tej niewypowiedzianej tajemnicy, jaką stało się – raz na zawsze – zjednoczenie Boga-Słowa z ludzką naturą, z każdym poniekąd człowiekiem, jak uczy ostatni Sobór (por. Gaudium et spes, 22). Upadają słowa Ewangelii na glebę ludzkich dusz, ale nade wszystko samo Słowo Przedwieczne, narodzone za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy-Matki, stało się źródłem życia dla ludzkich dusz.

4. W przypowieści ewangelicznej Chrystus zwraca uwagę nade wszystko na glebę dusz ludzkich i sumień ludzkich i ukazuje, co dzieje się ze słowem Bożym w zależności od rodzaju owej szczególnej gleby. Słyszymy więc o ziarnie, które zostało porwane i nie przyjęło się w ludzkim sercu, bo człowiek uległ Złemu i nie zrozumiał słowa. Słyszymy o ziarnie, które padło na ziemię skalistą, na glebę oporną – i nie potrafiło zapuścić korzeni, nie wytrzymało więc pierwszej próby. Słyszymy o ziarnie, które padło między osty i ciernie

– i zostało przez nie zagłuszone; te osty i ciernie to ułuda doczesności, dobrobytu, który przemija. Jedynie to ziarno, które padło na ziemię żyzną, urodzajną, wydaje plon. Kto jest tą ziemią żyzną? Ten, kto słucha słowa i rozumie je. Słucha i rozumie. Nie wystarczy usłyszeć, trzeba przyjąć rozumem i sercem.

„Kto ma uszy [ku słuchaniu], niechaj słucha" (Mt 13,9) – mówi Boski Siewca.

Usłyszeliśmy wszyscy. Niech każdy z nas zapyta siebie: Jaką jestem glebą? Co dzieje się z ziarnem Bożej prawdy w moim życiu?

5. „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?" – pyta w Ewangelii młodzieniec, słuchacz słów Jezusa (Mt 19,16). „Zachowaj przykazania" (Mt 19,17) – i Chrystus przypomina Dekalog Starego Przymierza, który jest prawem Bożym i drogowskazem ludzkiej moralności w każdym czasie i miejscu. Moje tegoroczne pielgrzymowanie po Polsce jest tym razem związane z Dekalogiem.

Drodzy bracia i siostry! Od stuleci trwa Boży siew na naszej ziemi, przez pokolenia prawda ludzkiej i chrześcijańskiej moralności pada na glebę dusz. Jaka jest ta gleba? Co stało się z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną? Czy też jest to może gleba oporna, która nie przyjmuje słowa prawdy? Nie przyjmuje wymagań moralności, jakie stawia człowiekowi Bóg, a zarazem ludzkie sumienie, które – jeśli jest zdrowe – staje się samo Bożym głosem przemawiającym wewnątrz człowieka?

Czy podstawowe zasady moralności nie zostały „wyrwane" z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały „wydziobane" przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością?

Co stało się z przykazaniem: „Nie cudzołóż" w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść?

Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądliwością można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską, tak jak się to robić powinno, to znaczy zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności – pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napełniała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je wszystkim rodzinom katolickim, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzicom w całej Polsce!

6. Siewca z Ewangelii jest zarazem Pasterzem. Jest Dobrym Pasterzem. W swojej pasterskiej trosce o człowieka Kościół szczególnie skupia się na sprawach pracy rolników. Znajdujemy wyraz tej troski na przykład w encyklice Mater et Magistra Jana XXIII, który sam był chłopskim synem z licznej rodziny. Kościół liczy zarazem na zdrowe tradycje moralne ludzi pracujących na roli, związanych z ziemią i przez to bliższych Stwórcy. Wrażliwych na Jego prawo, na Dekalog i na Ewangelię Chrystusa.

Chrystus Dobry Pasterz staje pomiędzy mężczyzną a kobietą w tym wielkim sakramencie, przez który stają się oni mężem i żoną, a z kolei rodzicami swych dzieci: ojcem i matką.

Ten, który uczy: „Nie cudzołóż", jest Dobrym Pasterzem, Pasterzem ludzkiej miłości, którą chce uczynić piękną, trwałą, wierną, nierozerwalną. Jeśli ślubujecie sobie wzajemnie, „iż cię nie opuszczę aż do śmierci", to On, Dobry Pasterz, staje się w sakramencie najwyższym poręczycielem tych waszych ślubów. Sakrament jest źródłem moralnej mocy dla człowieka, dla mężczyzny i kobiety, aby oboje sprostali swym ślubom. Aby przezwyciężyli słabości i pokusy. Aby nie dali się uwieść żadnej modzie. Trzeba tylko wytrwale współpracować z łaską sakramentu małżeństwa. Trzeba tę łaskę stale odnawiać!

Oby całe nasze społeczeństwo uwolniło się od tego złudzenia wolności, wolnej miłości, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa i rozwiązłości. Zbyt dużo kosztuje ta ułuda. Zbyt wiele dzieci, które muszą tracić zaufanie do rodziców, a tak obsuwa się ten nieodzowny grunt, na którym sami mają budować swą przyszłość i przyszłość społeczeństwa. I niszczeje owa zdrowa tkanka obcowań i układów międzyludzkich.

Dobry Pasterzu! Co mamy czynić, aby ten proces narastający poprzez całe lata zatrzymał się i odwrócił?

Co mamy czynić, aby słowo Bożego przykazania i głos chrześcijańskiego sumienia nie był dalej zagłuszany, wyrywany, wydziobywany przez drapieżne ptaki? Co mamy czynić, aby ten głos trafiał na glebę podatną?

Co mamy czynić? Matko z Kany Galilejskiej, Ty, którą dziś wypada nam ukoronować w Twoim wizerunku z łomżyńskiej katedry, Ty powiedziałaś: „Cokolwiek wam rzecze On, mój Syn, Siewca i Pasterz, to czyńcie" (por. J 2,5).

Matko Chrystusowa! Matko nasza! Matko nasza! Niestrudzenie powtarzaj nam Twe słowa z Kany: „To czyńcie".

Tak. On jeden „ma słowa życia wiecznego" (por. J 6,68).

## HOMILIA WYGŁOSZONA W CZASIE MSZY ŚW.BEATYFIKACYJNEJ MATKI BOLESŁAWY LAMENT

### BIAŁYSTOK, 5 CZERWCA 1991

1. „Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia"!

Miasto Białystok oddalone jest prawie 200 km od Ostrej Bramy. Jednak Lud Boży waszego Kościoła, katedra biskupia, żyje Ostrą Bramą. Żyje jej tradycją, jej tajemnicą. Tajemnica Matki Miłosierdzia wpisała się w dzieje ludzi i ludów. W iluż to językach przemawiają do Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia ludzkie usta i ludzkie serca? W iluż językach powtarzane są słowa anielskiego pozdrowienia przy zwiastowaniu? „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, «błogosławiona

jesteś między niewiastami» (...), znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,28.30-31).

„Błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus" (por. Łk 1,42).

Ludzkie usta i ludzkie serca wypowiadają te słowa po polsku, po litewsku, po białorusku, po rosyjsku, po ukraińsku... i w ilu innych jeszcze językach? Człowiek staje się świadkiem Bożego orędzia – tego, które otwarło nową przestrzeń Przymierza Boga z ludzkością. Nową przestrzeń obcowania Boga z człowiekiem: obcowania w Bogu-Synu, który stał się człowiekiem i za sprawą Ducha Świętego narodził się z Dziewicy Maryi.

Bądź pozdrowiona... Matko Miłosierdzia.

Bądź pozdrowiona... Stolico Mądrości.

2. Liturgia uroczystości ostrobramskiej łączy zwiastowanie anielskie ze słowami Przedwiecznej Mądrości. Mądrość Boża opowiada tajemnicę stworzenia. Opowiada ją inaczej niż Księga Rodzaju. Mądrość wszakże jest starsza niż cały stworzony wszechświat. Wszechświat naprzód był w niej: w Bożej Mądrości. Był w Słowie Przedwiecznym, które jest współistotne Ojcu. O tym Słowie powie ostatni ewangelista: „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało (...). Ono było na początku u Boga. (...) I Bogiem było Słowo" (J 1,3.2.1).

Jednakże mądrościowy autor Starego Testamentu nie zna jeszcze tej trynitarnej tajemnicy Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Tajemnica ta po raz pierwszy zostanie wypowiedziana przy zwiastowaniu. Księga Starego Przymierza głosi natomiast Mądrość Bożą jako początek i źródło bogactwa i ładu całego stworzenia i wszystkich stworzeń. Właśnie w tym bogactwie i ładzie pozwala się rozpoznać i odczytać Bóg-Stwórca wszystkiego.

Nie jest to prawda obca również współczesnym umysłom, skoncentrowanym swoimi metodami na tajnikach wszechświata. Wielu z nich – i to najwybitniejsi – daje wyraz tej prawdzie w języku swej naukowej specjalności. Widać, że człowiek współczesny wciąż na nowo może odczytywać prawdę o Przedwiecznej Mądrości, która wyraża się w dziele stworzenia.

3. Zwracając się do człowieka, Mądrość Boża mówi tak: „Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie! Błogosławiony ten, kto mnie słucha, kto co dzień u drzwi moich czeka, by czuwać u progu mej bramy, bo kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i uzyska łaskę u Pana" (Prz 8,32-35).

Zwróćmy uwagę, że tekst liturgiczny poprzednio mówił o stworzeniach, a teraz przemawia do stworzenia: do tego stworzenia, jakim jest człowiek, synowie ludzcy. Człowiek od początku jest „rozmówcą" Boga – jest on stworzonym „ty", do którego zwraca się Boże „Ja". Jest rozmówcą Boga, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Mądrość Boża, potwierdzając tę prawdę o ludzkiej istocie, równocześnie wpisała się w człowieczeństwo jako prawo odwieczne. Prawo to jest wyrazem Bożej troski o „drogi" człowieka, o „drogi" ludzkiej moralności. „Szczęśliwi, co dróg moich strzegą" – mówi Mądrość Przedwieczna: „Kto mnie znajdzie, ten znajdzie życie i zyska łaskę u Pana". Prawo Przedwiecznej Mądrości wpisane w serce człowieka pozwala mu uczestniczyć w ładzie całego stworzenia, a nade wszystko kształtować w sposób godny, w wolności i sprawiedliwości, obcowanie wzajemne osób, wspólnot i społeczeństw na ziemi.

Moralność jest miarą właściwą człowieczeństwa. W niej i przez nią człowiek realizuje siebie, gdy czyni dobrze; gdy postępuje źle, niszczy ład mądrości w sobie samym, a także w międzyludzkim i społecznym zasięgu swego bytowania.

Podczas obecnej Mszy św. najszczególniejsze wspomnienie należy się jednej z tych szczęśliwych osób, które strzegły dróg Mądrości Przedwiecznej i dlatego znalazły życie oraz zyskały łaskę u Pana. Przed 45. laty tutaj, w Białymstoku, umarła służebnica Boża Bolesława Lament, założycielka sióstr misjonarek Świętej Rodziny. Dzisiaj została ona ogłoszona błogosławioną Kościoła. Tę córkę miasta Łowicza powołał Bóg do tworzenia katolickich zakładów opiekuńczo-wychowawczych oraz innych ognisk opieki duchowej w dalekim Petersburgu, Mohylewie, Żytomierzu, a po I wojnie światowej – zwłaszcza na ziemi pińskiej, białostockiej i wileńskiej. Prowadziła swoje dzieło wśród ustawicznych przeciwności, dwukrotnie przeżyła utratę całego dorobku założonego przez siebie zgromadzenia, nieraz przyszło jej oraz jej współsiostrom pracować w głodzie i bez własnego mieszkania. Miała zwyczaj umacniać się wówczas znanym hasłem duchowości ignacjańskiej: „Wszystko na większą chwałę Bożą". Ostatnie pięć lat swojego życia spędziła – sparaliżowana – z wielką cierpliwością i w rozmodleniu.

Przez całe życie odznaczała się szczególną wrażliwością na ludzką biedę, przejmował ją zwłaszcza los ludzi upośledzonych w społeczeństwie, ludzi zepchniętych na tak zwany margines życia czy nawet do świata przestępczego.

W głębokim poczuciu odpowiedzialności za cały Kościół, boleśnie przeżywała Bolesława rozdarcie jedności Kościoła. Sama doświadczyła wielorakich podziałów, a nawet nienawiści narodowych i wyznaniowych, pogłębionych jeszcze bardziej przez ówczesne stosunki polityczne. Dlatego też głównym celem jej

życia oraz założonego przez nią zgromadzenia stała się jedność Kościoła, ta jedność, o którą modlił się w Wielki Czwartek w wieczerniku Chrystus: „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim Imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (J 17,11). Służyła matka Lament sprawie zjednoczenia tam zwłaszcza, gdzie podział zaznaczał się ze szczególną ostrością. Nie szczędziła niczego, byleby umacniać wiarę i rozpalać miłość do Boga, byle tylko przyczynić się do wzajemnego zbliżenia katolików i prawosławnych: „Żebyśmy wszyscy – jak mówiła – miłowali się i stanowili jedno". Pracę na rzecz jedności Kościoła, zwłaszcza na terenach wschodnich, uważała za szczególną łaskę Bożej Opatrzności. Długo przed Soborem Watykańskim II stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość.

Lud Boży w Polsce i na terenach jej apostolstwa będzie mógł odtąd odwoływać się w modlitwie liturgicznej Kościoła do jej orędownictwa oraz czerpać z jej życia wzór do naśladowania.

Tegoroczne moje pielgrzymowanie po ziemi ojczystej jest związane z programem Dekalogu. W tych dziesięciu słowach, jakie Bóg Starego Przymierza przekazał swemu ludowi przez Mojżesza, zawiera się ogromne bogactwo: nie zastąpiona niczym synteza zbawczej mądrości. Każde przykazanie domaga się tego, aby było gruntownie przemyślane. Nie trzeba dodawać, że moment dziejowy, w którym znajduje się nasze społeczeństwo, w szczególny sposób tego się domaga. Jeśli bowiem po tak zwanym okresie minionym społeczeństwo odziedziczyło głęboki kryzys ekonomiczny, to w parze z tym idzie nie mniej dotkliwy kryzys etyczny. Co więcej: ten drugi w znacznej mierze warunkuje pierwszy. Dotyczy to różnych dziedzin życia ludzkiego. Dotyczy w sposób szczególny tej dziedziny, do której odnosi się siódme przykazanie Dekalogu.

Kiedy słyszymy: „Nie kradnij", to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. Siódme przykazanie uwydatnia prawo osoby ludzkiej do posiadania rzeczy jako dóbr. Chodzi jednak nade wszystko o osoby, o rzeczy ze względu na osoby. Człowiek bowiem potrzebuje rzeczy jako środków do życia. Człowiek dlatego otrzymał od Stwórcy władzę nad rzeczami: „Czyńcie sobie ziemię poddaną" (por. Rdz 1,28). Winien posługiwać się nimi w sposób ludzki. Ma zdolność ich przetwarzania wedle swoich potrzeb. Ma więc także i prawo posiadania ich celem przetwarzania. Dobra materialne służą nie tylko używaniu, ale także wytwarzaniu nowych dóbr. Człowiek ma do tego prawo, a nawet moralny obowiązek wytwarzania nowych dóbr dla siebie i dla drugich tak, aby całe społeczeństwo stawało się zasobniejsze – aby mogło bytować w sposób bardziej godny ludzkich istot.

5. Są to stwierdzenia zaledwie elementarne. Natomiast zagadnienie związane mniej lub bardziej pośrednio z siódmym przykazaniem Dekalogu domaga się gruntownego podjęcia pod kątem wychodzenia z kryzysu, który jest nie tylko ekonomiczny, ale także etyczny. Jest to wielkie zadanie całego współczesnego pokolenia. Przed stu laty ukazała się pierwsza tak zwana encyklika „społeczna" papieża Leona XIII Rerum novarum. Po stu latach stała się ona na nowo tematem, albowiem poruszone w niej zagadnienia pracy, własności, prawa posiadania środków produkcji w relacji do uniwersalnego prawa używania dóbr, którymi Stwórca obdarował wszystkich ludzi, są sprawami podstawowymi dla życia i moralności nie tylko poszczególnych osób i wspólnot, zwłaszcza rodzin, ale także całych społeczeństw i narodów, a ostatecznie całej kilkumiliardowej rodziny ludzkiej.

Jest zadaniem szczególnie doniosłym dla naszego narodu i społeczeństwa, ażeby przezwyciężając następstwa ustroju, który okazał się ekonomicznie niewydolny, a etycznie szkodliwy, budować w ramach nowego ustroju sprawiedliwy ład, w którym ludzkie talenty nie będą się marnowały, a całość życia społeczno-ekonomicznego odzyska potrzebną równowagę.

Obyśmy tylko w swoich dążeniach do ukształtowania nowej gospodarki, nowych układów ekonomicznych nie próbowali iść drogami na skróty, z pominięciem drogowskazów moralnych. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mt 16,26).

Jeżeli w realizowaniu tej reformy gospodarczej będą skrupulatnie przestrzegane zasady sprawiedliwości; jeśli każdy będzie się liczył nie tylko z interesem własnym, ale również z interesem społecznym; jeśli w działaniach gospodarczych nie zabraknie troski o najuboższych i najbardziej potrzebujących – wówczas Pan Bóg z pewnością pobłogosławi wysiłkom i nie tylko Polska dopracuje się dobrobytu, ale i atmosfera wzajemnych stosunków międzyludzkich stanie się zdrowsza i bardziej ludzka.

6. Do tego wzywa synów ludzkich Przedwieczna Mądrość, która przemawia też słowami dzisiejszej liturgii. My wszyscy, zgromadzeni w eucharystycznej wspólnocie, ofiarujemy Stwórcy i Ojcu tej Mądrości dary stworzenia, które są zarazem owocem pracy ludzkiej. Czynimy to zaś wpatrzeni w Ostrobramską Stolicę

Mądrości, wołając: „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia".

Jeśli bowiem przykazania Dekalogu uczą nas podstawowych zasad sprawiedliwości, to Mądrość Boża objawiona w Chrystusie, Synu Maryi, ukazuje głębszy jeszcze wymiar moralności. Jest to wymiar miłości, w szczególności wymiar miłości miłosiernej. Chrystus uczy nas, że ponad poziomem dóbr, które można i trzeba dzielić wedle miar sprawiedliwości – człowiek jest powołany do miłości, która jest większa od wszystkich dóbr przemijających. Ona jedna nie przemija. Miłość nie przemija. Ona jest miarą życia wiecznego – to znaczy życia człowieka w Bogu samym. Albowiem Bóg sam jest Miłością (por. 1 J 4,8).

On też chce, abyśmy miłością mierzyli nasze obcowanie z Nim i z naszymi bliźnimi. Chce, abyśmy byli nie tylko sprawiedliwi, ale też i miłosierni, jak On sam, ewangeliczny Ojciec tylu marnotrawnych synów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7).

To orędzie Bożego miłosierdzia, orędzie Chrystusa miłosiernego wyszło z tej ziemi, przeszło także przez wasze miasto – i poszło szeroko w świat. To orędzie przygotowywało całe pokolenia, aby mogły sprostać największym niesprawiedliwościom organizowanym w imię wielkiej niszczącej utopii, która miała urzeczywistnić na ziemi „raj absolutnej sprawiedliwości".

Matko z Ostrej Bramy, dzięki Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia.

Dzięki Ci za to, że możemy dzisiaj czcić Twoją ostrobramską tajemnicę w Białymstoku przez beatyfikację służebnicy Bożej Bolesławy, której życie było całkowicie oddane miłości przez czystość, posłuszeństwo i ubóstwo. Jest więc to życie szczególną ilustracją do sprawy, na którą wskazuje siódme przykazanie, do wielkiej, rozległej, rozbudowanej dziedziny moralności międzyludzkiej, a zarazem dziedziny moralności społecznej w wielu wymiarach. Mówiono nam w minionym okresie, mówiono tak milionom naszych braci ze Wschodu, że własność jest kradzieżą – prywatna własność jest kradzieżą. Człowiek musi się uwolnić od tej kradzieży, musi od własności prywatnej, zwłaszcza środków produkcji, przejść do kolektywu. W tym kolektywie społeczeństwo, a właściwie to państwo, a jeszcze bardziej właściwie to partia, dysponując całokształtem dóbr, przydziela wszystkim sprawiedliwie. I człowiek się odzwyczaił od posiadania. Przede wszystkim od posiadania dóbr wytwórczych, od produkcji, ta była napiętnowana jako synonim kapitalizmu, wstecznego. Przyzwyczaił się, został przyzwyczajony, został przymuszony.

Dziś się okazało, że jednak chyba własność prywatna dóbr produkcyjnych nie jest kradzieżą, że trzeba do niej wrócić. I ludzie bardzo często nie wiedzą jak. Ludzie muszą się tego na nowo uczyć, jak posiadać na własność dobra produkcyjne, jak produkować, a nie jest to tylko sprawa techniczna, jest to zarazem sprawa głęboko etyczna. Kościół o tym pamięta. Leon XIII o tym pamiętał, przed stu laty pisząc Rerum novarum, i my o tym pamiętamy po stu latach. Produkowanie dóbr. Człowiek jako ten, który wytwarza, który siebie bogaci, nie żyje tylko dla siebie, nie produkuje dla siebie, ma bogacić społeczeństwo – nad tym czuwa władza społeczna, nad tym powinno czuwać państwo, a więc przesuwa się ten punkt w strukturze społeczeństwa, organizacji społeczeństwa, przesuwa się ten punkt, w którym trzeba nawiązywać do przykazania: „Nie kradnij". „Nie kradnij" to nie znaczy nie posiadaj, „nie kradnij" to nie znaczy nie wytwarzaj nowych dóbr, służąc innym, chociażby jako warsztat pracy. „Nie kradnij" to znaczy nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami, i to też jest prawda, i my tę prawdę przypominamy również na Zachodzie.

I my wciąż mówimy tym bogatym społeczeństwom kapitalistycznym: a kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat? Dlaczego Trzeci Świat? Przypatrzcie się dobrze, zrewidujcie wasz system; system wolnego rynku, system własności prywatnej, produkcji prywatnej. Bardzo dobrze, ale dlaczego ten system własności prywatnej, posiadania dóbr na własność i wytwarzania tych dóbr – prywatnego, z inicjatywy ludzkiej osoby czy ludzkich wspólnot, dlaczego on nie służy temu, co jest pierwszorzędnym prawem Bożym, prawem natury, mianowicie powszechnemu używaniu tych dóbr? Dlaczego tylu ludzi żyje w nędzy i ginie z głodu? W tych bogatych krajach również, nie mówiąc już o krajach Trzeciego Świata, bo te może jeszcze są w drodze. Tak więc naszej polskiej sprawy, naszego polskiego przejścia do nowego ustroju po wyjściu z dawnego ustroju, do czego całe społeczeństwo się przyczyniło w okresie i za sprawą „Solidarności" – to jest wielkie osiągnięcie dziejowe.

Dlatego czeka nas wielki wysiłek natury organizacyjnej, ustrojowej, ale równocześnie moralnej, moralnej: musimy się uczyć posiadać i wytwarzać. Musimy się uczyć tworzyć sprawiedliwe społeczeństwo przy założeniu wolnego rynku. To wszystko jest powiązane z tym jednym, prostym przykazaniem: „Nie kradnij". Bóg jest zwięzły. Mówi krótko, nie nadużywa słów, ale te słowa pokrywają obszary życia ludzkiego bardzo rozległe i wymiary ludzkiego bytowania bardzo złożone.

Przepraszam, że się rozwiodłem nad tą sprawą poza tekstem. Wróćmy na miejsce, na którym stoimy. Stoimy przed Tobą, Matko z Ostrej Bramy, dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia. Mówimy do Ciebie:

Witaj, Królowo, witaj, Królowo. Mówimy stąd, z Białegostoku, ale mówimy szeroko w Polskę i szeroko w cały ten wielki obszar środkowo- i wschodnioeuropejski, którego ta sama sprawa dotyczy. Witaj, Królowo. Niech nowe pokolenia szukają tej sprawiedliwości, która jest z Boga, niech szukają sprawiedliwości, która jest z Boga – ludzkiej sprawiedliwości, która w Bogu ma swe korzenie. Niech nowe pokolenia, to znaczy już nasze i te, co po nas przyjdą, czerpią ze źródeł Przedwiecznej Mądrości, ponieważ Mądrość Przedwieczna „znajduje swą radość, obcując z synami ludzkimi w każdym pokoleniu" (por. Prz 8,31).

## HOMILIA WYGŁOSZONA W CZASIE MSZY ŚW.

### OLSZTYN, 6 CZERWCA 1991

1. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6).

Chrystus wypowiada te słowa w wieczerniku w przeddzień swej męki i śmierci na krzyżu. Wypowiada je do apostołów, którzy wówczas byli z Nim razem. Przez apostołów wypowiada je do wszystkich – apostołowie bowiem i Kościół mieli te słowa zanieść do wszystkich ludzi i ludów... aż na krańce ziemi.

Chrystus więc mówi do nas tu zgromadzonych – i do wszystkich, którzy tu, na tej ziemi warmińskiej i mazurskiej, żyli kiedykolwiek przed nami i którzy przyjdą po nas w następnym tysiącleciu.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przy-

chodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie" (J 14,6).

Właśnie przyszedł czas, ażeby Chrystus wypowiedział tę prawdę: dojrzał czas. Nazajutrz ogarnie Go męka i śmierć krzyżowa – a potem nastąpi zmartwychwstanie. I On sam, Syn Przedwieczny, odejdzie do Ojca.

Trzeba przeto, żeby dowiedzieli się wszyscy, iż odchodząc – otwiera nam drogę, abyśmy idąc za Nim, doszli do Ojca. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przez Niego. On jest naszą Drogą. Nie ma innej drogi, nie ma innego Pośrednika między Bogiem a ludźmi, tylko On: Jezus Chrystus.

2. Jest Drogą i Życiem. Gdy to mówi do apostołów, wie, że czeka ich śmiertelna trwoga. Trwoga ta ogarnie ich niedługo, gdy będą świadkami Jego pojmania, kaźni, agonii na Golgocie i wreszcie samej hańbiącej śmierci. I dlatego uprzedza ich lęk: „Niech się nie trwoży serce wasze" (J 14,1). Oto bowiem rozpoczyna się ostateczne przejście: odkupieńcze przejście Syna do Ojca. Przejście to – czyli Pascha – prowadzi przez ofiarę Krzyża – ale: „Niech się nie trwoży serce wasze (...), gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie" (J 14,3). To przejście – Pascha Odkupiciela świata – prowadzi przez śmierć do nowego objawienia życia w dniu zmartwychwstania. „Przyjdę powtórnie" – przyjdę, dając świadectwo życia, które jest we Mnie; życia, które przewyższa śmierć i przezwycięża; życia, które ludzkiej śmierci zadaje śmierć. To życie jest z Boga: tylko Bóg jest Życiem. To życie jest we Mnie. Ja jestem tym Życiem.

To życie we Mnie jest dla was... dla was - dwunastu i dla wszystkich, którzy przez wasze słowo uwierzą we Mnie. To życie jest ostatecznym darem nieśmiertelnego Boga dla śmiertelnego człowieka. „Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,3).

Gdzie? „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele" (J 14,2).

Niech się przeto nie trwoży serce wasze. Niech nie przeraża was ziemska konieczność śmierci. „Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie!" (J 14,1).

3. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem". W kontekście tych słów, które są nasycone najgłębszą treścią, słów, w których wyraża się absolut Boga – w kontekście tych słów nabiera pełnej wymowy ustanowienie Eucharystii, którego zapis (najdawniejszy) znajdujemy w Pierwszym Liście Pawła apostoła do Koryntian: „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę»". A potem nad kielichem wina: „Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę!" (11,23-25).

Apostoł podaje prawdę o ustanowieniu Eucharystii, tak jak była ona powszechnie znana i sprawowana w pierwszym pokoleniu uczniów Chrystusa. Z kolei dodaje: „Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pana głosicie, aż przyjdzie" (1 Kor 11,26).

Sakrament śmierci i zmartwychwstania Odkupiciela. Sakrament Jego przejścia przez krzyż do Ojca. Sakrament Drogi i Życia dla wszystkich, którzy w nim uczestniczą. Ten sakrament jest szczytem i pełnią świętej liturgii Kościoła. Jest przypomnieniem, uobecnieniem i zapowiedzią.

W nim Chrystus jest Drogą i Prawdą, i Życiem dla wszystkich, którzy uczestniczą... dla wszystkich.

4. Kiedy w wieczerniku powiedział: „Ja jestem prawdą", powiedział to jako Bóg z Boga i Światłość ze Światłości – bo tylko Bóg „jest prawdą". Równocześnie powiedział to jako człowiek, który – sam jeden – jest „Świadkiem Wiernym" (por. Ap 1,5) całej tajemnicy Boga: całej prawdy, która jest w Bogu. Wszelka prawda, do której dochodzi umysł stworzony, jest tylko cząstką i odblaskiem tej prawdy, jaka jest w Bogu.

Prawda ta przerasta człowieka. Pamiętamy pierwszą zapowiedź Eucharystii – po cudownym rozmnożeniu chleba w pobliżu Kafarnaum. Pamiętamy, jak wówczas słuchacze gotowi byli Jezusa obwołać ziemskim królem, ale tej prawdy przyjąć nie mogli. Tak bardzo prawda Eucharystii przerastała ich wyobrażenia, ich zakres pojmowania.

To, co się stało nazajutrz po ustanowieniu Eucharystii, także przekraczało zakres ludzkiego pojmowania: ukrzyżowanie Boga, śmierć Syna Bożego na drzewie hańby.

A przecież właśnie tę śmierć mamy głosić, właśnie tę śmierć, bo przez nią objawiło się życie niczym niepokonalne. Przez nią też wypełniła się sakramentalna prawda Eucharystii – tak niepojęta dla człowieka.

Ja jestem Prawdą. Jako Prawda jestem Drogą i jestem Życiem.

Wierzymy w to Życie. W dniu zmartwychwstania Chrystus ostatecznie potwierdził prawdziwość całej swej mesjańskiej misji. Całego ewangelicznego orędzia. To ostateczne świadectwo stało się miarą prawdy wszystkiego. I tylko Bóg może mierzyć taką miarą.

5. Moje pielgrzymowanie po ziemi ojczystej związane jest w tym roku z katechezą dziesięciu przykazań. Ósme przykazanie Dekalogu w szczególny sposób wiąże się z prawdą, która obowiązuje człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi i w całym życiu społecznym: „Nie mów fałszywego świadectwa".
Tym przykazaniem Bóg Przymierza szczególnie daje poznać, że człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo. Dlatego właśnie całe ludzkie postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem. Doświadczamy tego w różnych wymiarach i w różnych układach.

Przypatrzmy się znaczeniu prawdy w naszym życiu publicznym. W odnowionej Polsce nie ma już urzędu cenzury, różne stanowiska i poglądy mogą być przedstawiane publicznie. Została przywrócona – jakby powiedział Cyprian Norwid – „wolność mowy" (Rzecz o wolności słowa).

Wolność publicznego wyrażenia swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa.

Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiadane nie jest wolne. Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko.

Słowa mogą czasem wyrażać prawdę w sposób dla niej samej poniżający. Może się zdarzyć, że człowiek mówi jakąś prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo. Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży.

Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka.

W ogóle nie da się zachować ósmego przykazania – przynajmniej w wymiarze społecznym – jeśli brakować będzie życzliwości, wzajemnego zaufania i szacunku wobec tych wszystkich odmienności, które ubogacają nasze życie społeczne.

Każdy podstęp wobec drugiego człowieka, każda skłonność do używania osoby ludzkiej w charakterze narzędzia, każde używanie słów po to, aby wpływać na innych swoim zagubieniem moralnym, swoim wewnętrznym nieporządkiem – wprowadza w życie społeczne atmosferę kłamstwa. Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym, że publicznie nie mówiono prawdy – i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnocie prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii.

Jeszcze raz wróćmy do tego przykazania w jego brzmieniu synajskim, w jego brzmieniu ewangelicznym. „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wydaje się, że jest to pewna sytuacja ściśle określona. Na przykład taka, w jakiej znalazł się Chrystus wobec sądu, gdzie powiedział: „Daj świadectwo o złym. Jeżeli źle powiedziałem, daj świadectwo o złym. A jeżeli nie, dlaczego Mnie bijesz?" Człowiek, świadek, sądzi. „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Nie mów fałszywego świadectwa przeciw temu bliźniemu twemu, którym jest Jezus z Nazaretu. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw żadnemu twemu bliźniemu, żadnemu człowiekowi. Zarazem to przykazanie stwierdza, że prawda jest dobrem dla człowieka, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach międzyludzkich, jest dobrem dla człowieka w odniesieniach szerszych, społecznych. Jest dobrem. Drugi człowiek ma prawo do prawdy. Człowiek ma prawo do prawdy. Czasem człowiek nie ma prawa do pewnej prawdy, dlatego my patrzymy z podziwem na ludzi, którzy wobec przemocy – na przykład w czasie okupacji – potrafili nie wydać, nie powiedzieć prawdy, ponieważ do tej prawdy nie miał prawa ten, który jej żądał, który ją wymuszał przemocą.

Jednakże to przykazanie w takim brzmieniu ma zasięg szerszy. Nie chodzi tylko o sytuację oskarżonego wobec trybunału, nie chodzi tylko o sytuację świadka, który mówi nieprawdę. Chodzi o sytuacje wielorakie, w których słowo ludzkie daje złe świadectwo. „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu". Wciąż się w różnych wymiarach odbywa ten sąd nad słowem człowieka, nad słowem, które on mówi. Jeżeli nie jest słowem prawdy, jeżeli daje fałszywe świadectwo, odbywa się ten sąd. Bo ludzie słyszą, niekoniecznie tylko w sądzie. Całe ludzkie bytowanie jest jakimś wielkim trybunałem. Ludzie słuchają, ludzie słyszą i albo dociera do nich prawda, albo też nie. Zwłaszcza w naszym społeczeństwie nowożytnym, gdzie tak bardzo spotęgowały się sposoby mówienia, metody mówienia, wszystkie tak zwane środki przekazu myśli. To przecież spotęgowana ludzka mowa. Spotęgowana mowa, która albo daje świadectwo prawdzie, albo też przeciwnie. My zresztą znamy to z naszego doświadczenia i przez wiele lat byliśmy wobec tego dość dobrze zabezpieczeni. Więc jest szczególna odpowiedzialność za słowa, które się wypowiada, bo one mają moc świadectwa: albo świadczą o prawdzie, albo są dla człowieka dobrem, albo też nie świadczą o prawdzie, są jej zaprzeczeniem i wtedy są dla człowieka złem, chociaż mogą być tak podawane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że są dobrem. To się nazywa manipulacja. Więc również i to zwięzłe przykazanie Dekalogu otwiera człowieka, otwiera ludzkie społeczeństwa na cały szereg różnych wymiarów egzystencjalnych. Bo człowiek bytuje w pewien sposób w związku ze świadectwem, jakie otrzymuje i jakie przyjmuje. Chrystus był bardzo na to wrażliwy. Chrystus bardzo nas przestrzegał przed tym. „Nie

sądźcie, ażebyście nie byli sądzeni". To są właśnie takie wymowne słowa, które wskazują, jak delikatny, jak odpowiedzialny jest ten rejon prawdy i nieprawdy w życiu ludzkim, jak on wiele może kosztować.

Przecież wiemy, że istnieje chociażby taka zwyczajna, potoczna obmowa. Niby mówi się prawdę, ale się szkodzi drugiemu człowiekowi. A więc przykazanie jest precyzyjne, kiedy mówi o świadectwie przeciw bliźniemu twemu. Istnieją różne formy zniesławiania człowieka, czasem typu propagandy szeptanej, a czasem bardzo jawne.

Istnieje wreszcie oszczerstwo, to znaczy: mówi się o człowieku drugim źle i nieprawdę. To jest szczególna postać niszczenia prawdy, szczególna postać przekraczania tego przykazania, które zobowiązuje nas do dawania świadectwa. Chrystus zobowiązał uczniów do dawania świadectwa: „Będziecie moimi świadkami". Będziecie świadkami prawdy. To świadectwo będzie was kosztować, tak jak kosztowało mnie.

Przecież pamiętamy, że na tym ostatecznym, dramatycznym także i po ludzku trybunale, Chrystus przed Piłatem zapytany, czy jest królem, odpowiedział: „Jam się po to narodził i po to przyszedłem na świat, ażeby dać świadectwo prawdzie". A jeżeli czytamy Ewangelię, jeżeli ją wciąż czytamy i wciąż nad nią myślimy, to uświadamiamy sobie, że ta sprawa między prawdą a kłamstwem, między świadectwem prawdy, świadkami prawdy a ojcem kłamstwa, jest jakąś sprawą pierworodną i podstawową. Człowiek jest wolny, człowiek jest wolny także, ażeby mówić nieprawdę. Ale nie jest naprawdę wolny, jeżeli nie mówi prawdy. Chrystus daje na to jasną odpowiedź: „Prawda was wyzwoli". Życie ludzkie jest więc także dążeniem do wolności przez prawdę. To jest bardzo ważne w epoce, którą przeżywamy. Bo zachłystujemy się wolnością, wolnością słowa i różnymi innymi wolnościami, które z tym się wiążą. Zachłystujemy się tą wolnością, której przedtem nam odmawiano, tak jak zresztą i wolności religijnej, choć w Polsce nie było pod tym względem najgorzej. Ale równocześnie zapominamy o tym wymiarze podstawowym, że nie ma prawdziwej wolności bez prawdy. Tylko prawda czyni wolnymi.

Przed czterema laty mówiłem, że czeka nas praca nad pracą. Dziś czeka nas wielka praca nad mową, jaką się posługujemy. Ogromna praca. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Nie można stosować środków przemocy, ażeby człowiekowi narzucać jakieś tezy. Te środki przemocy mogą być takie, jakie znamy z przeszłości, ale w dzisiejszym świecie także i środki przekazu mogą stać się środkami przemocy, jeżeli stoi za nimi jakaś inna przemoc, niekoniecznie ta przemoc fizyczna. Jakaś inna przemoc, jakaś inna potęga. Słowo ludzkie jest i powinno być narzędziem prawdy.

„Prawda was wyzwoli" – powiedział Chrystus (J 8,32). Tak – „prawda was wyzwoli". To jest dopowiedzenie ósmego przykazania.

Starajmy się odnaleźć pełne znaczenie i wartość prawdy: prawda, która wyzwala - wolność przez prawdę. Nigdy poza prawdą. Poza prawdą wolność nie jest wolnością. Jest pozorem. Jest nawet zniewoleniem.

6. A od tej prawdy, jaką czyni człowiek, jaką stara się kształtować swe życie i współżycie z innymi, prowadzi droga do Prawdy, którą jest Chrystus. Prowadzi ta droga do wolności, do której Chrystus nas wyswobodził.

To jest perspektywa naszych czasów. Pomiędzy wolnością, do której Chrystus nas wyzwolił i stale wyzwala, a odejściem od Chrystusa w imię tak często bardzo głośno propagowanej wolności. Wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, to jedna droga. Druga droga to wolność od Chrystusa. Bo często się tutaj stosuje takie słowa pozorne, mówi się: „klerykalizm", „antyklerykalizm", a na dnie chodzi o to jedno: wolność, do której Chrystus nas wyzwolił, czy też wolność od Chrystusa? To są te dwie drogi, którymi idzie i pójdzie na pewno Europa. Europa ma szczególne związki z Chrystusem, tu się zaczęła ewangelizacja, ale tu także zrodziły się i stale się rodzą różne postaci odchodzenia od Chrystusa, programy odchodzenia od Chrystusa. I przed nami również otwiera się ta dwoistość, ten rozstaj. Wolność, do której Chrystus nas wyzwala, wolność przez prawdę. Prawda was wyzwala. Albo też wolność od Chrystusa.

Droga Ewangelii i Eucharystii.

Niech nigdy nie zabraknie jednej i drugiej w życiu Ludu Bożego, który przez tę piękną ziemię pełną lasów i jezior pielgrzymuje do wiecznych przeznaczeń. Niech nigdy nie zabraknie Ewangelii i Eucharystii.

„To jest wolą Ojca (...), aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. I Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40).

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

### WŁOCŁAWEK, 7 CZERWCA 1991

„Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok" (J 19,34).

Drodzy Bracia i Siostry,

1. Kościół powraca dzisiaj do Wielkiego Piątku. Uroczystość Serca Jezusa jest jakby wielkim dopowiedzeniem i głębokim komentarzem do wydarzeń wielkopiątkowych. Zapis Ewangelii św. Jana odnosi się do samego zakończenia tych wydarzeń. Żołnierze wysłani przez Piłata sprawdzają, czy skazańcy na Golgocie już nie żyją. Chrystus już nie żyje. Aby to stwierdzić, jeden z żołnierzy zadaje cios włócznią – i wówczas z przebitego boku „wypłynęła krew i woda" (J 19,34). Było to sprawdzianem śmierci.

Ewangelista nie mówi o sercu – ale to właśnie ludzkie serce Ukrzyżowanego zostało przebite: stąd właśnie ten upływ krwi i wody, który oznacza, że Jezus Nazareński już nie żyje. Stało się to w Wielki Piątek w godzinach przedwieczornych. Prawo rytualne domagało się tego, aby ciała ukrzyżowanych nie pozostawały na krzyżu w dzień paschalnego szabatu, który był największym świętem Izraela.

2. Do tego opisu ewangelista dodaje dwa zdania, które mają świadczyć o wypełnieniu się proroctw Starego Przymierza. Oto Pismo mówi: „Kość jego nie będzie złamana" (J 19,36; por. Wj 12,46), i tak też stało się w odróżnieniu od dwóch innych ukrzyżowanych. Pismo mówi także: „Będą patrzeć na Tego, którego przebodli" (por. J 19,37; Za 12,10).

Będą patrzeć na Ukrzyżowanego. Będą wpatrywać się w Jego Serce. W tych słowach zawiera się klucz do tajemnicy, która stoi w centrum dzisiejszej uroczystości. Ale nie tylko klucz. Klucz do dziejów duszy wielu ludzi, którzy poprzez tę otwartą ranę w boku ukrzyżowanego Chrystusa, widoczną na zewnątrz, docierają do tego, co jest ukryte dla wzroku. Patrzą na Jego Serce. Wpatrują się w Jego Serce.

Iluż takich ludzi, zapatrzonych w Serce Odkupiciela, przeszło przez tę nadwiślańską ziemię, przez to biskupie miasto?

Czy takim człowiekiem nie był bł. opat Bogumił, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, a z kolei pustelnik, czy też bł. Jolanta, księżna piastowska, oboje w odległych stuleciach? A w tym naszym trudnym wieku XX, czy takim człowiekiem nie był Maksymilian Maria Kolbe i biskup Michał Kozal? Czy nie był nim wielki Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński? A przed nim jeszcze – ci wszyscy męczennicy obozów hitlerowskich, w których diecezji włocławskiej wypadło zapłacić szcze-

gólnie wysoką cenę krwi? Samych tylko kapłanów zginęło podczas ostatniej wojny aż 220, co stanowiło ponad połowę duchowieństwa waszej diecezji.

Wpatrywali się oni wszyscy w to przebite na krzyżu Serce – i znajdowali nadludzką moc, ażeby dawać Mu świadectwo życia i śmierci. Serce, które jest źródłem życia i świętości.

3. To Serce kryje w sobie na sposób ludzki tajemnicę odwiecznej Bożej miłości. Tę tajemnicę, którą głosi Apostoł w Liście do Efezjan: „Niezgłębione bogactwo Chrystusa, (...) wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy" (3,8-9).

Jaki to plan? Jakie bogactwo? Odpowiada liturgia dzisiejsza słowami Księgi proroka Ozeasza. Przede wszystkim tym jednym słowem: „miłość" – „umiłowałem". „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, (...) uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; (...) pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości" (Oz 11,1.3-4). Boska miłość – ludzkie więzy. I ludzki wyraz tej Boskiej miłości na podobieństwo rodzica lub rodzicielki, która „podnosi do swego policzka niemowlę, schyla się ku niemu i karmi" (Oz 3,4).

Serce przebite na krzyżu – Serce Syna Jednorodzonego – jest dojrzałym owocem tej odwiecznej miłości Boga do człowieka. W Nim pozostaje wypisana na zawsze ta prawda z Listu Janowego: Bóg pierwszy „nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10). Nie ma miłości większej niż ta: nie ma miłości większej niż ta, która życie daje za drugich (por. J 15,13). Nie ma miłości większej niż ta, która na końcu objawia się w Sercu przebitym włócznią setnika na Golgocie. „Moje serce (...) się wzdryga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu" (Oz 11,8-9). Tak. Ten płomień gniewu wybuchnął i strawił Serce Syna. A w Sercu Syna ten Boży płomień pozostał dla każdego człowieka nie jako płomień niszczącej kary, ale jako płomień odnawiającej miłości.

W ten sposób Bóg-Miłość trwa w dziejach ludzkości, w dziejach wewnętrznych każdego z nas: „Pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać" (Oz 11,9). Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze - Serce Jezusa, źródło życia i świętości.

4. Trzeba, abyśmy idąc po śladach tylu synów i córek tej kujawskiej ziemi, tego biskupiego miasta, wpatrywali się w to Boskie Serce. Z niego płynie „wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka", jak uczy Apostoł w Liście do Efezjan (3,16).

Znajduje się tutaj zarazem odpowiedź na tyle słabości i grzechów ludzi współczesnych, którzy nie żyją życiem wewnętrznym. Żyją zewnętrznie. Żyją zmysłami, żyją odruchem instynktów. Idąc za przykazaniami Dekalogu, które wytyczają program mojego pielgrzymowania tym razem, należy tutaj przywołać na pamięć przykazanie dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego". Nie tylko „nie cudzołóż", ale też „nie pożądaj". Nie daj się uwikłać wszystkim tym siłom pożądania, które drzemią w tobie jako „zarzewie grzechu". Nie daj się opanować „człowiekowi cielesnemu" (por. 1 Kor 3,3). „Jeżeli będziecie żyli wedle ciała – pisze Apostoł – czeka was śmierć" (Rz 8,13).

Ciało samo nie ma innej perspektywy – tylko duch ją ma. „Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli" (Rz 8,13). A siły ducha są w człowieku. I działa też w sercach ludzkich miłość, która jest z Ducha Świętego.

A zatem - podjąć to, co każdy z nas ma w sobie z ducha i z Ducha Świętego. Nie dać się też uwikłać całej tej cywilizacji pożądania i użycia, która panoszy się wśród nas i nadaje sobie nazwę europejskości, panoszy się wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia. Czy jest to cywilizacja – czy raczej antycywilizacja? Kultura – czy raczej antykultura? Tu trzeba wrócić do elementarnych rozróżnień. Przecież kulturą jest to, co czyni człowieka bardziej człowiekiem. Nie to, co tylko „zużywa" jego człowieczeństwo.

5. Wróćmy jeszcze do czytań dzisiejszej liturgii. Czytamy w Liście do Efezjan: „Zginam kolana moje przed Ojcem (...), aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka" (Ef 3,14.16).

Czyż nie dotykamy tu samych podstaw ludzkiej kultury?

U początku jest Bóg – jest Ojciec, który stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, czyni go wrażliwym na działanie Ducha: Ducha Prawdy, Dobra i Piękna. To są przecież te odwieczne wymiary wszelkiej kultury i każdej z ludzkich kultur. Także i naszej, polskiej – tej, która stanowi o nas poprzez stulecia naszych dziejów.

A dalej pisze Apostoł: „Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, (...) zdołali ogarnąć duchem (...) i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą" (Ef 3,17-19).

A więc: u początku Ojciec i Stwórczy Duch – a w samym sercu ludzkich poczynań i dążeń ludzkiej twórczości i pracy: Chrystus. Miłość Chrystusa, która pozwala człowiekowi „przewyższać" samego siebie. Stanisław, wasz rodak z Rostkowa w diecezji płockiej, zwykł był mawiać: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony". Miał świadomość, że człowiek jest sobą, gdy gotów jest siebie przewyższać. Wypowiedział w swoim prostym, młodzieńczym języku tę samą prawdę, co wielki Pascal.

Wraz z wszystkimi przeto, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, który nieopodal stąd znalazł męczeńską śmierć na wiślanym spiętrzeniu, zginam moje kolana przed Ojcem i proszę o „wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego", proszę o wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego dla wszystkich synów i córek mojej Ojczyzny u progu czasów, które nadeszły – i które idą.

„Jezu cichy i pokornego serca, uczyń serce moje według serca Twego". Tak może mówić człowiek do Boga, który stał się człowiekiem, który jako człowiek nosi całą pełnię Bóstwa i całą niezmierzoną głębię tajemnicy powołania człowieka w Bogu, w tym właśnie ludzkim sercu. Nosi też w tym ludzkim sercu, na końcu przebitym włócznią, całą tajemnicę ceny, wartości, jaką ma człowiek, całą tajemnicę Odkupienia.

A cóż to jest odkupienie, jak nie przywrócenie wartości. Nie jest przywracaniem wartości człowiekowi spychanie go do tego wszystkiego, co zmysłowe, do tych wszystkich rodzajów pożądania, do tych wszystkich ułatwień w dziedzinie zmysłów, w dziedzinie życia seksualnego, w dziedzinie używania. Nie jest dźwiganiem człowieka, nie jest miarą kultury, nie jest miarą europejskości, na którą tak często powołują się niektórzy rzecznicy naszego „wejścia do Europy".

Przede wszystkim my wcale nie musimy do niej wchodzić, bo my w niej jesteśmy. Pierwszy premier III Rzeczypospolitej mówił to w Radzie Europejskiej w Strasburgu: w jakiś sposób zawsze byliśmy i jesteśmy w Europie. Nie musimy do niej wchodzić, ponieważ ją tworzyliśmy, i tworzyliśmy ją z większym trudem, aniżeli ci, którym się przypisuje albo którzy sobie przypisują patent na europejskość, wyłączność.

A co ma być kryterium, co ma być kryterium wolności? Jaka wolność? Na przykład wolność odbierania życia nie narodzonemu dziecku?

Moi drodzy bracia i siostry, ja pragnę jako biskup Rzymu zaprotestować przeciwko takiemu kwalifikowaniu Europy, Europy Zachodniej. To obraża ten wielki świat kultury, kultury chrześcijańskiej, z któregośmy czerpali i któryśmy współtworzyli, współtworzyli także za cenę naszych cierpień. Tu, na tej ziemi kujawskiej, tu, w tym mieście męczenników, to musi być powiedziane głośno. Kulturę europejską tworzyli męczennicy trzech pierwszych stuleci, tworzyli ją także męczennicy na wschód od nas w ostatnich dziesięcioleciach – i u nas w ostatnich dziesięcioleciach. Tak, tworzył ją ksiądz Jerzy.

On jest patronem naszej obecności w Europie za cenę ofiary z życia, tak jak Chrystus. Tak jak Chrystus, jak Chrystus ma prawo obywatelstwa w świecie, ma prawo obywatelstwa w Europie, dlatego, że dał swoje życie za nas wszystkich. Ma prawo obywatelstwa wśród nas i wśród wszystkich narodów tego kontynentu i całego świata, przez swój krzyż.

Tajemnica Serca, które przebodli, tajemnica Serca, w które się wpatrywali. To są ci wielcy pionierzy Europy – w przeszłości i na przyszłość taką miarę europejskości przyjmujemy, taką miarę europejskości pragniemy podjąć i kontynuować i nie pozwolimy sobie zaniżyć tej miary.

Tak, oczywiście, Europa to są także dzieje wielkich kryzysów, dzieje kryzysu europejskiego, który ma wiele korzeni, który trwa i rozwija się, i w naszych czasach ma także swój dalszy ciąg, w tym stuleciu niestety tragiczny dalszy ciąg. To przecież w tym stuleciu stworzono światopogląd, w imię którego człowiek może odbierać życie drugiemu człowiekowi dlatego, że jest innej rasy, ponieważ należy do takiej grupy etnicznej, ponieważ jest Żydem, ponieważ jest Cyganem, ponieważ jest Polakiem. Rasa panów i rasa niewolników. A potem znowu mit klasy. To wszystko jest także dziedzictwo europejskie, ale z tego się mamy wyzwalać! Europa potrzebuje odkupienia!

Uroczystość Serca Bożego jest uroczystością odkupienia Europy, odkupienia świata, odkupienia Europy dla świata. Świat potrzebuje Europy odkupionej.

Moi drodzy, darujcie te słowa gorące, może to dlatego, że dzień jest trochę chłodny, ale jest też genius loci, jest to miejsce, jest to przedziwne miejsce. Może nie tak bardzo znane na świecie, w Europie, nie tak bardzo znane – Włocławek – które nosi w sobie ten przedziwny zapis w naszym stuleciu, który jest jak gdyby odpowiedzią na tamten zapis całej cywilizacji nienawiści, śmierci, całej cywilizacji śmierci. Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować – niech Bóg broni, nie myślę, że ktokolwiek to tak widzi albo próbuje – nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi Apostoł w Liście do Efezjan. Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był.

Wraz z wszystkimi powtarzam ostatni passus, wraz z wszystkimi, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, zginam moje kolana przed Ojcem: proszę o „wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego", błagam o „wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego" dla wszystkich synów i córek tej ziemi, mojej Ojczyzny, teraz, u progu czasów, które nadeszły i które idą!

## HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.

### PŁOCK, 7 CZERWCA 1991

1. „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11,29).

Kościół cały wsłuchuje się dzisiaj w te słowa, którymi Chrystus objawia tajemnicę swego Serca. „Uczcie się ode Mnie" – mówi, a słowa te znaczą, że On sam jest naszym Nauczycielem, naszym Mistrzem. Nie tylko przez wszystko, co czynił i mówił. Jest naszym Nauczycielem i Mistrzem przede wszystkim przez to, kim był. A kim był Jezus Chrystus – to wyraża się w sposób szczególny w Jego Sercu.

To, kim był – stanowi niezgłębioną tajemnicę. „Nikt (...) nie zna Syna, tylko Ojciec" – mówi Jezus (Mt 11,27). A równocześnie „kto widzi Syna, ten widzi i Ojca", (por. J 14,9), bo tylko „Syn zna Ojca" (por.Mt 11,27 ). Z kolei zaś zna Ojca również „każdy, któremu Syn zechce objawić" (por. tamże). Tak więc kluczem naszego poznania Boga jest Chrystus: Syn Boży i Syn Człowieczy, a w centrum tego poznania jest Serce.

W dniu dzisiejszym Kościół cały oddaje temu Sercu cześć liturgiczną. Raduję się, że dane mi jest w tym dniu odwiedzić Płock, jedną ze stolic piastowskich naszego kraju, a zarazem prastarą stolicę biskupią.

Iluż to ludzi, synów i córek polskiego Mazowsza w ciągu stuleci uczyło się tutaj Bożej i ludzkiej prawdy od Chrystusa, obcując z wewnętrzną tajemnicą Jego Serca. W dalekich

stuleciach, jak św. Stanisław Kostka z Rostkowa – i w naszych czasach, w tym wieku XX, który zapisał się szczególnym świadectwem wyznawców i męczenników.

2. „Uczcie się ode Mnie".

Ta prawda, której nade wszystko mamy się uczyć od Chrystusa - to prawda miłości. Serce Odkupiciela objawia nam prawdę miłości, która „jest z Boga" (1 J 4,7). Miłość Boga wyraziła się w tym, że Ojciec „zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu" (1 J 4,9). Miłość, która jest z Boga, jest życiodajna. „Kto miłuje, narodził się z Boga (...), bo Bóg jest miłością" (1 J 4,7-8). Narodził się to znaczy: ma życie z Boga. Żyje życiem Bożym. I wtedy tylko „zna Boga", ponieważ miłości nie poznaje się inaczej, tylko przez miłość. Dlatego też ten, „kto nie miłuje, nie zna Boga" (1 J 4,8).

Ta życiodajna miłość jest z Boga, a nie z nas: „Nie my umiłowaliśmy Boga, ale (...) On sam nas umiłował" (1 J 4,10). Tak więc Bóg jest pierwszy. W Nim ma początek nie tylko wszelkie istnienie, ale nade wszystko wszelka miłość w świecie istot stworzonych. Wszelka miłość w naszych ludzkich sercach. Miłość ma w Bogu swe źródło, a to przedwieczne źródło objawiło się w czasie, objawiło się w sposób najpełniejszy wówczas, kiedy Bóg Ojciec „posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy" (1 J 4,10).

Aby miłość, która jest darem samego Boga, mogła stać się udziałem serca ludzkiego, trzeba, aby został przezwyciężony grzech. Tylko miłość ma tę moc, jest to bowiem miłość odkupieńcza, którą pulsuje Serce Syna Bożego.

Apostoł i ewangelista Jan, który przemawia w dzisiejszej liturgii, tłumaczy, czego mamy uczyć się od tego Syna, który jest Odkupicielem świata. Mamy – pisze – „uwierzyć miłości, jaką Bóg ma ku nam" (por. 1 J 4,16). Taka wiara oznacza nie tylko poznanie Boga. Ona jest równocześnie nowym życiem: jest życiem w Bogu. Św. Jan pisze: „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1 J 4,16). Życie w Bogu pozwala nam niejako doświadczyć tego, że Bóg jest Miłością.

Tego właśnie mamy się uczyć od Boskiego Serca Chrystusa Odkupiciela.

3. Pan Jezus znajduje szczególną radość w objawieniu tej najgłębszej, najistotniejszej prawdy o Bogu. Mówi: „Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie" (Mt 11,25-26).

Kto to są owi „prostaczkowie"? Czy nie mogą nimi być także „mądrzy i roztropni"? Żyjemy wszakże w epoce postępu naukowego, w epoce upowszechnienia oświaty. Trzeba więc powiedzieć, że bardzo wielu mądrych i uczonych – a niektórzy nawet bardziej jeszcze niż inni - pozostaje wrażliwych na objawienie Boga, który jest Miłością, a więc trzeba ich zaliczyć do tych ewangelicznych prostaczków.

Miłość Boża jest wybraniem, jest odpowiedzią na wybranie ze strony Tego, który pierwszy umiłował. W tym tkwi sama istota Przymierza, jakie Bóg zawarł z człowiekiem. Przymierze to ma swą historię związaną naprzód z dziejami Izraela, jak przypomniało pierwsze czytanie dzisiejszej liturgii. Bóg dał się poznać potomkom Abrahama jako Bóg Przymierza w sposób szczególny przez wyzwolenie synów i córek ludu wybranego z niewoli egipskiej.

Wybrany zaś został, jak słyszymy, lud „najmniejszy", aby jawne było, że nie żadna ludzka wielkość jest powodem tego wybrania, ale tylko miłość: dlatego, że „Pan was umiłował" (Pwt 7,8).

Przymierze Boga z ludem wybranym stanowi tylko obraz, zapowiedź tego wybrania odwiecznego, jakim Bóg ogarnia całą ludzkość w swym Jednorodzonym Synu. Serce Syna – Serce Jezusa, przebite włócznią na Golgocie – jest objawieniem tego uniwersalnego wybrania, a zarazem Przymierza Nowego i Wiecznego. W Sercu Chrystusa objawia się Bóg jako Miłość, objawia się jako wierny w miłości, pomimo grzechu człowieka, pomimo wszystkich grzechów i niewierności, jakie wypełniają dzieje ludzkości na ziemi.

„Jest Bogiem, Bogiem wiernym, zachowującym przymierze i miłość" (Pwt 7,9). Ludzkie Serce Boga-Człowieka świadczy, świadczy najpełniej, świadczy nieodwołalnie o tej miłości Boga, która jest wierna.

4. Dziś w Płocku, na tej kolejnej, dziesiątej stacji mojego pielgrzymowania po ziemi ojczystej, wypada mi dotknąć ostatniego pośród przykazań Dekalogu. I dobrze, że mogę to uczynić w kontekście liturgicznego święta Chrystusowego Serca.

W przykazaniu: „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest" (podobnie jak w przykazaniu poprzednim), dotykamy bowiem wnętrza serca ludzkiego. „Pożądanie" nie jest zewnętrznym uczynkiem. „Pożądanie" jest tym, czym żyje ludzkie serce. „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest" – mówi Bóg w synajskim Przymierzu z Mojżeszem. Bezpośrednio chodzi tu o dopełnienie tego, co zawiera się w siódmym przykazaniu: „Nie kradnij", chodzi o rzecz, która jest cudzą własnością. Do tego przykazanie Dekalogu odnosi się wprost i bezpośrednio.

Równocześnie jednak przykazanie to wskazuje na taką hierarchię wartości, w której „rzeczy", czyli dobra materialne, zajmują miejsce nadrzędne. Pożądanie

„rzeczy" opanowuje tak serce ludzkie, że nie ma w nim już niejako miejsca na dobra wyższe, duchowe. Człowiek staje się poniekąd niewolnikiem posiadania i używania, nie bacząc nawet na własną godność, nie bacząc na bliźniego, na dobro społeczeństwa, na samego Boga. Jest to pożądanie zwodnicze. Chrystus mówi: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" (Mt 16,26).

W momencie, kiedy Polacy podejmują swoją reformę gospodarczą, przykazanie: „Nie pożądaj żadnej rzeczy twojego bliźniego", nabiera szczególnego znaczenia. Rozumie się samo przez się, że w różnych naszych działaniach i zabiegach kierujemy się motywacjami ekonomicznymi. Prawidłowo rozwijająca się gospodarka prowadzi zarówno do wzbogacania się poszczególnych ludzi, jak do ogólnego podniesienia społecznego dostatku. Wiele biedy można w ten sposób usunąć, również w wymiarze społecznym.

Ale zarazem nigdy nie zapominajmy o tym, drodzy bracia i siostry, że pieniądz, bogactwo i różne wygody tego świata przemijają, a zatem nie mogą być naszym celem ostatecznym. Osoba ludzka jest ważniejsza niż rzeczy, a dusza jest ważniejsza niż ciało, toteż nigdy i nikomu nie wolno dążyć do dóbr materialnych z pogwałceniem prawa moralnego, z pogwałceniem praw drugiego człowieka. Dlatego serdecznie życzę wam wszystkim, aby nikt z was i nigdy nie próbował się bogacić kosztem bliźniego.

Ponadto życzę wam, drodzy moi rodacy, żebyście w swoich dążeniach do polepszenia bytu materialnego nie zagubili zwyczajnej ludzkiej wrażliwości na cudzą biedę. I bardzo też uważajmy, żebyśmy się nie stali społeczeństwem, w którym wszyscy wszystkim czegoś zazdroszczą. Przywracajmy blask naszemu pięknemu słowu uczciwość: uczciwość, która jest wyrazem ładu serca, uczciwość w słowie i czynie, uczciwość w rodzinie i stosunkach sąsiedzkich, w zakładzie pracy i w ministerstwie, w rzemiośle i handlu, uczciwość, po prostu uczciwość w całym życiu. Jest ona źródłem wzajemnego zaufania, a w następstwie jest także źródłem pokoju społecznego i prawdziwego rozwoju. Niech w nowych warunkach słowo to nabiera nowego, dojrzałego znaczenia.

Nie osiągniemy szczęścia ani nawet zwyczajnej stabilizacji, nie licząc się z prawem Bożym. Dlatego całym sercem zaufajmy Bogu, że Jego przykazania są słuszne i że ich przestrzeganie zabezpiecza człowieka i przynosi mu radość i pokój już na tej ziemi.

Słyszałem wielokrotnie, także i podczas tego pielgrzymowania po Polsce, słowa: „Trudna jest ta wolność, którą mamy". Wolność jest trudna. Wolność jest trudna, trzeba się jej uczyć, trzeba się uczyć być prawdziwie wolnym, trzeba się uczyć być wolnym tak, ażeby nasza wolność nie stawała się naszą własną niewolą, zniewoleniem wewnętrznym, ani też nie stawała się przyczyną zniewolenia innych.

Ta sprawa bardzo ciąży nad dziedziną światowej ekonomii. Zresztą trzeba się uczyć, jak być wolnym w różnych wymiarach życia i stąd wydaje mi się, że te katechezy związane z Dekalogiem są może najlepszą przysługą, jaką pielgrzymujący papież mógł oddać swoim rodakom w czasie tej pielgrzymki. Pozostaje jeszcze jedno i największe przykazanie, przykazanie miłości, ale to sobie zostawiamy na Warszawę.

5. „Uczcie się ode Mnie..."

Uczcie się całej prawdy zawartej w każdym z przykazań Dekalogu. Uczcie się prawdy dziesiątego przykazania. Pożądanie rzeczy jest korzeniem egoizmu, a nawet zawiści i nienawiści wzajemnych.

Lata ostatnie obfitowały w szlachetne i wzniosłe przejawy w polskim życiu. Ale odsłoniły się też niebezpieczne pęknięcia, moralne zagrożenia. Czy proces ten jest nieodwracalny?

Moi drodzy, jestem dobrej myśli. Polacy już nieraz umieli być wolnymi. Umieli swoje umiłowanie wolności przekształcać w twórczość, przymierze, solidarność. Umieli swoje umiłowanie wolności przekształcać także w ofiarę. Nie jest frazesem to zdanie: „Za wolność waszą i naszą". Oczywiście, nie zapominajmy, że dzieje przyniosły nam straszliwą lekcję, bolesną lekcję wolności nadużytej do obłędu. Nadużytej do obłędu! Czymże była – w kontekście Konstytucji 3 maja – Targowica?

Ale potem zaczął się na nowo proces pozyskiwania wolności za wielką cenę. Tę cenę płaciły pokolenia. Tę cenę płaciło również nasze pokolenie. Tę cenę w wysokiej mierze zapłaciło pokolenie II wojny światowej. Dlatego też pozwólcie mi być dobrej myśli; pozwólcie mi być dobrej myśli i pomóżcie papieżowi, żeby się nie musiał martwić.

Chrystus mówi: „Uczcie się ode Mnie".

A Jego Apostoł umiłowany dodaje: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, (...) jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować" (1 J 4,7.11).

I jeszcze Chrystus sam: „Wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście (...), przyjdźcie do Mnie, a Ja was pokrzepię (...). Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie (...), a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (...). Jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (por. Mt 11,28-30).

# HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. BEATYFIKACYJNEJ OJCA RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO

## WARSZAWA, 9 CZERWCA 1991

Fot. PAP

1. „Będziesz miłował (...)" (Mk 12,30).

Na poprzednich etapach mojego pielgrzymowania po ziemi ojczystej nawiązywaliśmy do Dekalogu, do dziesięciorga przykazań. Na tym etapie ostatnim, uwaga nasza skierowuje się w stronę tego jednego, które – wedle słów Chrystusa – jest pierwsze i największe. Przykazanie miłości ogarnia sobą wszystkie przykazania Dekalogu i doprowadza je do pełni: w nim wszystkie się zawierają, z niego wszystkie wynikają, do niego też wszystkie zmierzają. Taka jest wewnętrzna logika Przymierza Boga z człowiekiem.

Przymierze to osiągnęło swą pełnię w Jezusie Chrystusie – w Nim też została objawiona pełnia dobra dana człowiekowi przez Stwórcę, a równocześnie zadana mu jako istocie Bogu podobnej.

„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą" (...), a „swego bliźniego jak siebie samego" (Mk 12,30-31; por. Pwt 6,4 n.; Kpł 19,18). To największe przykazanie jest jedno i jest zarazem dwoiste: obejmuje Boga i ludzi, a wśród ludzi - bliźnich i siebie samego. W ten sposób Bóg spotyka się w tym przykazaniu ze swym obrazem i podobieństwem, którym jest każdy człowiek.

2. Dobrze, iż wypada nam to podstawowe przykazanie rozważyć właśnie w Warszawie, w stolicy Polski, która od stuleci była widownią wielkich wydarzeń w dziejach narodu. Tu, w Warszawie – wtedy było to pod Warszawą, na terenie dzielnicy o nazwie Wola – dokonywano elekcji królów polskich. Poprzez elekcje ujawniała się suwerenna wola społeczeństwa; było to społeczeństwo szlacheckie, bo tylko ono miało czynne prawo wyborcze w ówczesnej Rzeczypospolitej. Tak

więc poprzez wieki Wola – miejscowość – była sprawdzianem woli narodu, ludzkiej wolnej woli w akcie wyboru i decyzji o zasadniczym znaczeniu dla dobra wspólnego Rzeczypospolitej trzech narodów.

Przykazanie miłości ma w Ewangelii także swój wymiar społeczny. Mówi Chrystus: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali (...)", abyście się społecznie miłowali (J 15,12). W każdym swoim wymiarze przykazanie miłości jest odniesione do ludzkiej woli, która jest wolna. Człowiek, kierując się światłem rozumu, czyli sądem sumienia, wybiera, a w ten sposób rozstrzyga i stanowi o sobie. Nadaje kształt swym uczynkom.

Przykazanie miłości jest skierowane do wolnej woli, od niej bowiem zależy, czy człowiek nada swym uczynkom, swemu postępowaniu, kształt miłości lub też inny kształt, miłości przeciwny. Może to być kształt egoizmu, kształt obojętności na potrzeby drugiego, obojętności na dobro wspólne. Może to być wreszcie kształt nienawiści czy zdrady – wbrew temu, czego uczy Chrystus: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt 5,44).

W ciągu dziejów Warszawa była widownią różnych wyborów i różnych decyzji. W wielu zapewne odzwierciedlała się miłość społeczna, miłość ojczyzny pośród jej wielorakich potrzeb. Ale było także inaczej. Trzeba nam na tym miejscu rozpamiętywać wielkość woli, ale także i jej małość, samolubstwo i interesowność, sprzedajność wreszcie i podeptanie wspólnej sprawy.

3. Pod koniec I Rzeczypospolitej, a także po jej upadku, właśnie Warszawa stała się widownią odradzania się dojrzałej miłości ojczyzny. To tutaj, w stolicy, kształtowała się myśl obywatelska i podejmowano odważne działania mające na celu ratowanie zagrożonej ojczyzny. Szczytowym osiągnięciem tamtego patriotycznego zrywu było, jak wiadomo, uchwalenie Konstytucji 3 maja. Zapłaciła później za to Warszawa pamiętną rzezią swojej prawobrzeżnej dzielnicy, Pragi.

Miłość, która jest gotowa nawet oddać życie, nie ginie. Toteż nic dziwnego, że właśnie w Warszawie – kilkaset metrów stąd, pod Belwederem – rozpoczął się następny akt tego heroicznego dramatu Polaków, do którego ich popychała miłość ojczyzny, mianowicie powstanie listopadowe. Tutaj się ono zaczęło, objęło wprawdzie cały kraj, ale tutaj też się skończyło. Symbolem pozostanie postać generała Sowińskiego – tego weterana walk za Polskę, inwalidy pozbawionego jednej nogi, który na niedalekiej Woli usiłował zagrodzić wrogowi wejście do stolicy i tam oddał życie. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje" (J 15,13) – powiedział Chrystus. Chrystus sam jest pierwszym wśród tych, którzy dawali życie: za bliźnich, za sprawę, za ojczyznę. Nie brak w naszych dziejach Jego naśladowców.

Jeśli pamiętamy o tej wielkiej daninie krwi, jaką Warszawa tyle razy składała na ołtarzu miłości Ojczyzny, jawi się nam nasza stolica – zwłaszcza w chwilach podniosłych – jako męczeńskie sanktuarium narodu. Męczeńskie sanktuarium narodu – tak nazwał Warszawę Prymas Tysiąclecia. Zauważmy w tym określeniu cały ciężar gatunkowy ewangelicznego świadectwa. Męczennik – martyr – świadek. Świadek miłości, która jest większa od nienawiści.

Bo przecież w naszym już stuleciu, podczas Powstania Warszawskiego, a potem po jego zakończeniu, stolica stała się widownią śmiertelnego zwarcia pomiędzy heroizmem a bestialstwem – tak zatytułował swą powojenną książkę wielki filozof, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Konstanty Michalski, więzień Sachsenhausen.

To, co wtedy działo się w Warszawie, było jakby ostatnim spiętrzeniem nienawiści, która przez kilka pokoleń starała się zniszczyć, dosłownie zniszczyć nasz naród. I oto ta Warszawa – Warszawa elekcji królów polskich, stała się w naszym już stuleciu miejscem innych jeszcze wyborów i rozstrzygnięć: między życiem a śmiercią, między miłością a nienawiścią. Przedziwny ciąg wydarzeń. Zapis dawny i zapis współczesny – jeden i drugi ważny dla dziejów narodu.

4. Dziś gromadzimy się tutaj, aby uczestniczyć w Chrystusowej Eucharystii. Moment dziejowy jest inny. Poprzez ostatnie lata i dziesięciolecia społeczeństwo zmagało się o swą suwerenną podmiotowość. Od niedawna walka ta zdaje się być zakończona. I oto wszyscy czujemy, po długim okresie podmiotowości ograniczonej poprzez system totalitarny, że ta suwerenna podmiotowość jest nie tylko osiągnięciem, ale jest także nowym wyzwaniem. Wyzwaniem do określenia siebie, do urzeczywistniania siebie, do bycia sobą. Jako człowiek – osoba i jako naród – wspólnota.

To wyzwanie na różne sposoby jest zaadresowane do ludzkiej woli: do woli każdego i wszystkich. Zdajemy egzamin z naszego człowieczeństwa i z naszego chrześcijaństwa, z naszej polskości i z naszej europejskości.

Egzamin w przeszłości był trudny. Zdawaliśmy go, a wynik ogólny niósł nam uznanie. Potwierdziliśmy się. Jednakże w tym miejscu nie można się zatrzymać. Egzamin z naszej wolności jest przed nami. Wolności nie można tylko posiadać. Trzeba ją stale, stale, stale zdobywać. Zdobywa się ją, czyniąc z niej dobry użytek – czyniąc użytek w prawdzie, bo tylko „prawda czyni wolnymi" (por.J 8,32 ) ludzi i ludzkie wspólnoty, społeczeństwa i narody. Tak uczy Chrystus.

Nasza Ojczyzna znalazła się znowu w szczególnym momencie historycznym, momencie pod wielo-

ma względami jedynym i może decydującym, którego nie można zmarnować dla jakichkolwiek racji. Jest to ogromny dar Boży, jakiś kairos naszej historii, który został nam dany i równocześnie zadany.

W dzisiejszej Eucharystii modlę się razem z wami, moi umiłowani bracia i siostry, moi rodacy; modlę się razem z wami o ten egzamin z wolności, który jest przed wami. Przeżywam wspólnie z wami trudności, które są nowe i często nieoczekiwane. Trudności, które są w nas, w każdym z nas i we wszystkich. Drodzy bracia i siostry, ja jestem jednym z was. Byłem stale, na różnych etapach, i jestem teraz. Ja kocham mój naród, nie były mi obojętne jego cierpienia, ograniczenia suwerenności i ucisk – a teraz nie jest mi obojętna ta nowa próba wolności, przed którą wszyscy stoimy.

5. Co jest odpowiedzią? Odpowiedzi musi być wiele, każda dostosowana do osoby, środowiska, sytuacji. Równocześnie odpowiedź jest jedna: jest nią przykazanie miłości. Ewangeliczne wielkie przykazanie, poprzez które człowiek odnajduje siebie jako osoba i jako uczestnik wspólnoty, jako syn czy córka narodu. Jeden i wszyscy.

Uczy Sobór: „Człowiek [jest] jedynym na świecie stworzeniem, którego Bóg [stwarzając] chciał dla niego samego". A równocześnie ten człowiek – obraz Boga i Jego podobieństwo – nie urzeczywistni siebie „inaczej jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego" (Gaudium et spes, 24).

A więc – nie egoizm, nie szybki sukces ekonomiczny (za każdą cenę), nie praktyczny materializm (można by tę listę pomnożyć)... Ale gotowość dawania siebie, postęp moralny, odpowiedzialność. Jednym słowem: przykazanie miłości.

Chcę wam dzisiaj, bracia i siostry, zostawić jakby dodatkową zachętę do takiej miłości, która Bogu chce oddać całego siebie, a bliźniego miłuje jak siebie samego. Podczas obecnej Mszy św. został ogłoszony błogosławionym franciszkanin, ojciec Rafał Chyliński. Był to człowiek wielkiej modlitwy i zarazem wielkiego serca dla ludzi biednych. Kiedy w Krakowie w roku 1736 wybuchła epidemia, cały poświęcił się chorym i spełniał wszelkie posługi, nie dbając o własne bezpieczeństwo. Z oddaniem usługiwał biednym, zarażonym, objętym epidemią, wszystkim, którzy przychodzili do jego klasztoru w Łagiewnikach, obecnie dzielnica Łodzi; nieraz – nie mając już nic innego – oddawał im własną porcję chleba albo własny płaszcz. Wkrótce po jego śmierci rozpoczęto proces beatyfikacyjny, ale został on przerwany przez rozbiory Polski.

To, że przez tak długi czas nie zaginęła pamięć o jego świętości, jest świadectwem, że Bóg jakby specjalnie czekał na to, aby Jego sługa mógł zostać ogłoszony błogosławionym już w wolnej Polsce.

Bardzo się nad tym zastanawiałem, czytając jego życiorys. Jego życie jest związane z okresem saskim, a wiemy, że były to smutne czasy, nie tylko z punktu widzenia historii politycznej I Rzeczypospolitej, ale także z punktu widzenia moralności społecznej. Już nie będę przytaczał tych przysłów, jakie o tamtych czasach krążą do dzisiaj. Były to smutne czasy, były to czasy jakiegoś zadufania w sobie, bezmyślności, konsumizmu rozpanoszonego wśród jednej warstwy. I otóż na tle tych czasów pojawia się człowiek, który pochodzi z tej samej warstwy. Wprawdzie nie z wielkiej magnaterii, ale ze skromnej szlachty, w każdym razie z tej, która miała wszystkie prawa społeczne i polityczne. I ten człowiek, czyniąc to, co czynił, wybierając powołanie, które wybiera, staje się – może nawet jest – protestem i ekspiacją. Bardziej niż protestem, ekspiacją za wszystko to, co niszczyło Polskę. Nieraz, gdy rozważam życiorys tego błogosławionego, staje mi przed oczyma Tadeusz Rejtan. Wprawdzie ojciec Rafał umarł przed pierwszym rozbiorem Polski, w 1741 r. Fakt Tadeusza Rejtana znany jest jako element sejmu porozbiorowego, który rozbiór zaakceptował. Wtedy Rejtan rzucił się w drzwi, żeby nie przepuścić tych debatujących parlamentarzystów polskich XVIII w., żeby ich zakląć: „Nie wolno! Jeżeli chcecie stąd wyjść z taką decyzją, z taką uchwałą, to po moim trupie!" Ojciec Rafał nie był nigdy posłem na sejm, nie należał do parlamentu. Wybrał powołanie ubogiego syna św. Franciszka, ale dawał świadectwo bardzo podobne. Jego życie ukryte, ukryte w Chrystusie, było protestem przeciwko tej samoniszczącej świadomości, postawie i postępowaniu społeczeństwa szlacheckiego w tamtych saskich czasach, które wiemy, jaki miały finał. A dlaczego dziś nam to Opatrzność przypomina? Dlaczego teraz dopiero dojrzał ten proces przez wszystkie znaki z ziemi i z nieba, że można ogłosić ojca Rafała błogosławionym? Odpowiedzcie sobie na to pytanie. Odpowiadajmy sobie na to pytanie. Kościół nie ma gotowych recept. Papież nie chce wam podpowiadać żadnej interpretacji, ale zastanówmy się wszyscy, ilu nas jest – 35 milionów Polaków – zastanówmy się wszyscy nad wymową tej beatyfikacji właśnie w Roku Pańskim 1991.

6. Tak, my jesteśmy grzeszni. O tym również pamiętajmy.

„Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoi?" – pyta Psalmista (Ps 130[129],3). Bóg nie zachowuje pamięci o grzechu. Bóg miłuje człowieka i szuka dla niego prawdziwej wolności. Odpowiedzią Boga na grzech ludzkiego początku – o czym

przypomniała dzisiejsza liturgia w pierwszym czytaniu – jest Ewangelia Chrystusa i ostateczna tajemnica Jego Paschy przez Krzyż i Zmartwychwstanie. Eucharystia, którą sprawujemy, jest stałym tej Paschy uobecnieniem.

Trwa w dziejach człowieka i w dziejach narodów ta miłość, która jest zawsze większa od nienawiści. Trwają moce Odkupienia, którymi Chrystus „przyciąga wszystkich do siebie" (por. J 12,32).

Trwa to ukryte dobro, o którym tak wspaniale przypomniał nam ksiądz prymas na początku. Moce Odkupienia.

Działa w nas Duch Chrystusa, który jest Duchem Prawdy (por. J 15.26).

Bylebyśmy tylko Jemu nie bluźnili. Bylebyśmy nie bluźnili przeciw Duchowi Świętemu (por. Łk 12,10). Bo wtedy zamyka się w nas twórcza potęga miłości. Wtedy „dom wewnętrznie jest skłócony (...), nie będzie się mógł ostać" (Mk 3,25).

Gdy pierwszy raz nawiedzałem Warszawę w 1979 r., na placu Zwycięstwa wypowiedziałem to wezwanie: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Tej Ziemi. Tej ziemi polskiej w środku Europy, naznaczonej tradycją swojej własnej europejskości. Raz to jeszcze powtarzam, bo zbyt się szafuje z wewnątrz i z zewnątrz tym argumentem upokarzającym, że mamy dopiero wchodzić do Europy. Natomiast mamy dobrze się zastanowić nad rzeczywistością Europy i europejskości. Trzeba pamiętać, że zarzewie wolności przyniósł Europie św. Paweł, ten, który głosił wyzwolenie przez Chrystusa: „Jeżeli Chrystus was wyzwoli, będziecie wolni". Wolność, do której wyzwala nas Chrystus, to jest to orędzie Dobrej Nowiny i orędzie Chrystusowej wolności, które kształtuje dzieje Europy przez dwa tysiące lat. Wolność, do której wyzwala nas Chrystus, została nam dana, przyniesiona, ofiarowana nie po to, ażebyśmy ją zmarnowali, tylko ażebyśmy nią żyli i innym nieśli! Trzeba zaczynać od tej prawdy o Europie. Równocześnie, zdając sobie sprawę, że z biegiem czasu, zwłaszcza w tak zwanych czasach nowożytnych, Chrystus jako sprawca ducha europejskiego, jako sprawca tej wolności, która w Nim ma swój zbawczy korzeń, został wzięty w nawias i zaczęła się tworzyć inna mentalność europejska, mentalność, którą krótko można wyrazić w takim zdaniu: „Myślmy tak, żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał". Oczywiście, skoro Chrystus został wzięty w nawias, a może nawet postawiony poza nawiasem, to przestał też istnieć Bóg. Bóg jako Stwórca może być daleki: Stwórca, ale bez prawa do interwencji w życie człowieka, dzieje człowieka. Żyjmy tak, jakby Bóg nie istniał. To jest też część ducha europejskiego. Część europejskiej nowożytnej tradycji. My bardzo głęboko musimy się zastanowić nad wielorakim znaczeniem europejskości. Sobór Watykański II zdawał sobie sprawę z tego innego ducha Europy. Nie tylko Europy, ale ten duch tu ma swoją kolebkę, na naszym kontynencie, tu ma także swoje szczyty tragiczne, które pamiętamy, bo należą do naszego stulecia, myśmy sami to odczuli w swoich dziejach dwudziestowiecznych. Dlatego Sobór Watykański II sformułował to zdumiewające zdanie: „Chrystus objawia człowiekowi w pełni człowieka". A więc, jeżeli chcemy stanąć na płaszczyźnie humanizmu na przykład europejskiego, zachodniego czy wschodniego, jakiegokolwiek, pamiętajmy, że ten humanizm ma w Chrystusie swoje najpełniejsze objawienie. Chrystus objawił człowiekowi człowieka, objawiając mu Boga, objawiając mu Ojca, bo nie można powiedzieć pełnej prawdy o człowieku, nie pamiętając, że jest on Boskiego pochodzenia, że jest obrazem i podobieństwem Boga samego, że jest przez Boga stworzony, przez Boga-Człowieka odkupiony, że jest stale nawiedzany przez Ducha Prawdy, Ducha Świętego. To jest prawda o człowieku, to jest prawda o człowieku europejskim. I my, my Polacy, tej prawdy o człowieku nie możemy zdradzić!

Dlatego też wciąż mówimy o potrzebie nowej ewangelizacji. Po Soborze Watykańskim II zrodziła się ta świadomość i ta potrzeba nowej ewangelizacji starego przecież kontynentu, starych przecież społeczeństw, chrześcijańskich społeczeństw. Jednak nowa ewangelizacja.

Zostało to na Warszawę, przepraszam...

Jeszcze raz przypominam: plac Zwycięstwa, rok 1979, to wołanie młodego jeszcze wtedy papieża, które dziś chcę powtórzyć, nie na placu Zwycięstwa, ale w Ogrodzie Łazienkowskim, w pobliżu Belwederu, w pobliżu rezydencji prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności tegoż prezydenta z małżonką i rządu, przedstawicieli Sejmu i Senatu, wszystkich: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Tej ziemi, tej polskiej ziemi, tej europejskiej ziemi, tej całej ziemi!

„Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!" Nie przestaję ufać Duchowi Świętemu. „Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, sam go dokona" (por. Flp 1,6). Wierzę i ufam: sam go dokona. Wy nie przeszkadzajcie Mu, współpracujcie z Nim, bo jesteśmy wszyscy powołani, aby stawać się współpracownikami Boga.

# KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!

## OGÓLNOPOLSKIE DZIEŁO INTRONIZACJI JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA

*Szczególnym przedmiotem [...] medytacji uczyńcie postać niezapomnianego Prymasa, śp. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, jego osobę, jego naukę, jego rolę w jakże trudnym okresie naszej historii. To wszystko uczyńcie przedmiotem medytacji i podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, Kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno. Niech dzieło to podejmą z największą odpowiedzialnością pasterze Kościoła, niech podejmie je duchowieństwo, kapłani, rodziny zakonne, wierni każdego wieku i każdego zawodu. Niech podejmą je młodzi. Niech podejmie je cały Kościół i cały Naród. Każdy na swój sposób, tak jak Bóg i własne sumienie mu wskazują. Podejmijcie i prowadźcie je ku przyszłości.*

(Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II do Polaków, Watykan, 28 maja 1981 r.)